

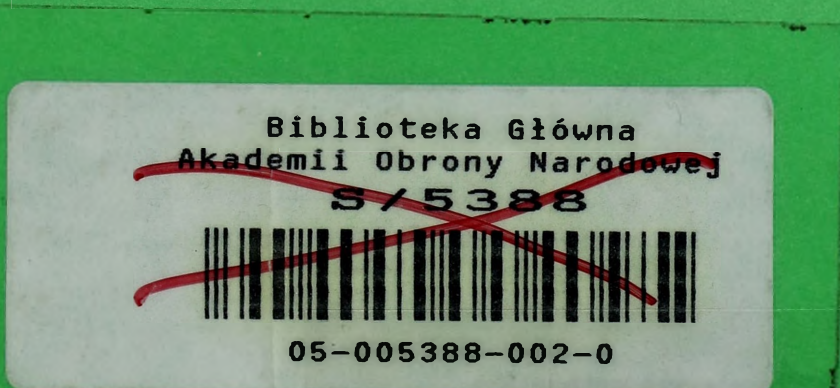


# AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ

INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH

Stanisław JACZYŃSKI

**DOWODZENIE JEDNOSTKAMI WOJSKA  
POLSKIEGO NA FRONCIE WSCHODNIM  
W DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ.  
WNIOSKI I DOŚWIADCZENIA.**



WARSZAWA

69034



**AKADEMIA OBRONY NARODOWEJ**  
**INSTYTUT NAUK HUMANISTYCZNYCH**

---



płk dr hab. Stanisław JACZYŃSKI

**DOWODZENIE JEDNOSTKAMI WOJSKA POLSKIEGO  
NA FRONCIE WSCHODNIM  
W LATACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ.  
DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI**



---

WARSZAWA

2002

# SPIS TREŚCI

<b>WSTĘP</b>	<b>3</b>
<b>ROZDZIAŁ I</b>	
<b>DOWODZENIE 1 DYWIZJĄ PIECHOTY W BITWIE POD LENINO</b>	<b>10</b>
<b>ROZDZIAŁ II</b>	
<b>KIEROWANIE DZIAŁANAMI 1 ARMII WOJSKA POLSKIEGO NAD ŚRODKOWĄ WISŁĄ</b>	<b>28</b>
<b>ROZDZIAŁ III</b>	
<b>DZIAŁANIA BOJOWE I DOWODZENIE ODDZIAŁAMI WP W OPERACJI WARSZAWSKIEJ</b>	<b>43</b>
<b>ROZDZIAŁ IV</b>	
<b>DOWODZENIE 1 ARMIĄ WOJSKA POLSKIEGO W OPERACJI POMORSKIEJ</b>	<b>69</b>
<b>ROZDZIAŁ V</b>	
<b>FORMACJE WP W OPERACJI BERLIŃSKIEJ I FRONTU BIAŁORUSKIEGO</b>	<b>83</b>
<b>ROZDZIAŁ VI</b>	
<b>DOWODZENIE 2 ARMIĄ WOJSKA POLSKIEGO W OPERACJI ŁUŻYCKIEJ</b>	<b>90</b>
<b>DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI</b>	<b>105</b>
<b>BIBLIOGRAFIA</b>	<b>115</b>
<b>TABELE</b>	<b>122</b>
<b>MAPY</b>	<b>134</b>

## WSTĘP

Po ewakuacji armii gen. Władysława Andersa na Bliski Wschód sytuacja Polaków, rozsianych na wielkich i odległych obszarach Związku Radzieckiego, bardzo pogorszyła się. Rząd radziecki odrzucił podejmowane przez gen. Władysława Sikorskiego zabiegi na rzecz prowadzenia rekrutacji w Związku Radzieckim<sup>1</sup>.

Natomiast komuniści polscy – skupieni wokół Międzynarodówki Komunistycznej, radiostacji „Kościuszko” i dwutygodnika „Nowe Widnokregi” – wzywali Polaków przebywających w ZSRR do wstępowania w szeregi Armii Czerwonej. Byli przeciwni organizowaniu własnego, narodowego wojska. Środowisko komunistów skupionych wokół Alfreda Lampego widziało przyszłą Polskę jako „17 Republikę Rad”. Ramy wszelkiej działalności politycznej komunistów polskich w ZSRR wyznaczały stosunki Stalina i Mołotowa z Wandą Wasilewską.

Początek 1943 r. zapowiadał, że Stalin podejmie nowe kroki w zakresie rozgrywania sprawy polskiej. Przykładem tego może być sytuacja z lutego 1943 r., kiedy to wezwano do Moskwy Wandę Wasilewską, żonę ukraińskiego dramaturga i działacza komunistycznego Aleksandra Korniejczuka – pułkownika Armii Czerwonej. Odwołano ją z frontu pod Stalingradem, by zajęła się sprawami polskimi. Otrzymała wówczas mandat od Józefa Stalina, zezwalający na podjęcie działań na rzecz tworzenia organizacji politycznej.

W tym czasie (od października 1942 r.) przebywał w Moskwie, ppłk dypl. Zygmunt Berling, najstarszy rangą oficer polski przebywający w Związku Radzieckim. Po ewakuacji armii gen. W. Andersa nie opuścił terytorium ZSRR (wg prawa

---

<sup>1</sup> D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940-1943*, Warszawa 1999.

obowiązującego w Armii Polskiej w ZSRR – zdezerterował) i zgłosił organom Narodowo Komiteta Wnutriennych Dieł (NKWD) chęć służby w Armii Czerwonej<sup>2</sup>. Warto w tym miejscu nadmienić; iż już w obozie jenieckim w Starobielsku, a potem w Griazowcu wyraził gotowość współpracy z sowieckimi władzami bezpieczeństwa państwowego. Jesienią 1940 r. przyjął propozycje Berii i Mierkułowa mające na celu utworzenie polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej<sup>3</sup>. Przyszła Polska jawiła się wtedy Z. Berlingowi – podobnie jak komunistom – jako 17 republika radziecka. Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej pokrzyżował jednak te plany.

Zygmunt Berling na swój program uzyskał odpowiedź jednak dopiero po kilku miesiącach. W nocy z 14 na 15 lutego 1943 r. wezwano go na Kreml, gdzie został przyjęty przez Stalina. Radziecki dyktator zaaprobował jego plan organizacji polskiej jednostki wojskowej i nakazał nawiązanie bliższych kontaktów z Wasilewską. Po kolejnych rozmowach z Berlingiem i Wasilewską, Stalin zdecydował się na wykorzystanie w dalszych działaniach całkowicie uległych przedstawicieli lewicy polskiej.

Nie wiemy, czy zdawali sobie oni sprawę ze swej instrumentalnej roli. Wydaje się jednak, iż ich motywacje nie były całkowicie tożsame z intencjami Stalina. Widzieli oni, a zwłaszcza Berling, szanse spełnienia w ścisłym sojuszu z ZSRR własnej wizji ludowej Polski, różniącej się zasadniczo od systemu radzieckiego.

Na kilka dni przed jednostronnym zerwaniem stosunków dyplomatycznych przez rząd radziecki z rządem RP w Londynie Biuro Polityczne WKP (b) podjęto decyzję o formowaniu polskiej jednostki wojskowej. Polityczny patronat miał sprawować nad nimi Związek Patriotów Polskich (ZPP). Po rozmowach Wandy Wasilewskiej i Zygmunta Berlinga z pełnomocnikiem rządu sowieckiego ds. formowania obcych wojsk gen. NKWD Gieorgijem S. Żukowem uzgodniono, że formowaną jednostką będzie dywizja piechoty. Uzgodniono również sprawy związane z rekrutacją, uzbrojeniem i wyposażeniem oraz umundurowaniem. Po tych ustaleniach Stalin przyjął Berlinga i

---

<sup>2</sup> Szerzej: S. Jaczyński, *Zygmunt Berling. Między sławą a potępieniem*, Warszawa 1993.

<sup>3</sup> S. Jaczyński, *Sowieckie próby pozyskania oficerów polskich w latach 1940-1941*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 4.

zgodził się na formowanie obok dywizji piechoty jeszcze pułku czołgów i eskadry myśliwskiej.

Motywy decyzji Stalina o ponownym tworzeniu oddziałów polskich są jednoznacznie oceniane przez większość historyków. Całkowicie podporządkowane Moskwie wojsko, kierowane przez uległą grupę działaczy lewicowych, miało być instrumentem gry politycznej, nacisku na rząd gen. Sikorskiego, miało dostarczyć dogodnego pretekstu do integrowania w wewnętrzne sprawy Polski. Jego powstanie posiadało niewątpliwie duży walor propagandowy bowiem wychodziło naprzeciw polskim postulatam formowania nowych jednostek<sup>4</sup>.

1 dywizję formowano z niewielkimi poprawkami według radzieckiego etatu dywizji piechoty gwardii. W jej skład wchodziło dowództwo i sztab, trzy pułki piechoty, pułk artylerii, batalion szkolny oraz pododdziały zabezpieczenia i obsługi. Ponadto formowano jeszcze pułk czołgów, trzy dywizjony artylerii, kompanię rusznic przeciwpancernych, batalion kobiecy, zapasowy pułk piechoty, eskadrę lotnictwa myśliwskiego. Słabością organizacyjną formowanej dywizji był brak organicznych pododdziałów pancernych i przeciwlotniczych oraz niski stopień motoryzacji i mechanizacji<sup>5</sup>.

O obliczu wojska decyduje kadra zawodowa, jego rdzeń stanowią zaś oficerowie. Przy tworzeniu 1 dywizji borykano się z ogromnym problemem braku oficerów. Polskich oficerów znajdowało się wówczas na terenie Związku Radzieckiego niewiele, ocenia się, że około 400. Dlatego też Berling podczas rozmów na Kremlu ze Stalinem zwrócił się z prośbą o skierowanie do polskiej dywizji oficerów i specjalistów z Armii Czerwonej. Niestety, nie była to kadra najlepsza, jak to przez dziesiątki lat sugerowali nasi niektórzy historycy. Zrozumiałe, że żaden dowódca nie chce pozbywać się dobrych oficerów, lecz odsyła najslabszych. Zazwyczaj odkomenderowywano oficerów radzieckich polskiego pochodzenia. Chociaż starano się, by kierowani oficerowie znali język polski, to jednak wielu z nich nie władało nim w ogóle. Trudności językowe bardzo utrudniały szkolenie. Zresztą wśród oficerów radzieckich byli tacy, którym służba w 1 DP podobała się, ale

---

<sup>4</sup> Cz. Grzelak, *Czy Polskie Siły Zbrojne w ZSRR były wojskiem narodowym?*, „Wojsko i Wychowanie” 1991, nr 1.

<sup>5</sup> E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko polskie na froncie wschodnim 1943-1945*, Pruszków 1993.

byli i tacy, którzy przeniesienie do oddziałów polskich traktowali jako karę i pragnęli opuszczenia ich szeregów<sup>6</sup>.

Żołnierze 1 dywizji rekrutowali się z kilku grup o odrębnej specyfice, własnych cechach szczególnych i swoistym zabarwieniu nastrojów. Podstawową i najliczniejszą grupą byli Polacy wysiedleni z terenów Kresów Wschodnich w latach 1940-1941 i deportowani do posiołków (osad) znajdujących się głównie na dalekiej północy europejskiej części ZSRR, na Uralu, w Północnym Kazachstanie, na Syberii i w Azji Środkowej. Druga grupa rekrutowała się spośród tysięcy Polaków zmobilizowanych na terenach Zachodniej Ukrainy, Zachodniej Białorusi i Litwy w latach 1940-1941 do Armii Czerwonej i przerzuconych na początku wojny niemiecko-sowieckiej do batalionów budowlanych (tzw. strojbatalionów). Trzecia grupa to uchodźcy, ewakuowani w głąb ZSRR po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Stosunkowo nieliczną grupę poborowych stanowili Polacy zwolnieni na mocy „amnestii” z 1941 r., wśród nich byli nieliczni polscy jeńcy wojenni z 1939 r<sup>7</sup>.

Ten niejednolity skład osobowy na początku formowania 1 dywizji stanowił podstawową trudność organizacyjną i szkoleniową polskiego związku taktycznego. Ponadto trzeba zwrócić uwagę, że rekrutacja do szeregów dywizji przebiegała w specyficznych warunkach politycznych, do których obok braku stosunków polsko-sowieckich należy zaliczyć to, iż Polacy będący w głębi ZSRR znaleźli się tam wskutek deportacji bądź aresztowań, graniczących niekiedy z okrucieństwem ze strony funkcjonariuszy NKWD, wywoływały u tych Polaków uczucie wrogości w stosunku do władzy sowieckiej. Przenosiło się ono częściowo również na organizatorów 1 dywizji.

Duże nadzieje budziła wiadomość o formowaniu wojska w rzeszach Polaków przebywających na terenie ZSRR. Ponieważ tym razem pobór cieszył się pełnym poparciem Moskwy, NKWD i lokalne władze nie stawiały przeszkód zgłaszającym się do wojska polskiego<sup>8</sup>. Do Sielc nad Oką zaczęli przybywać ochotnicy ze wszystkich stron olbrzymiego kraju. Nie kalkulowali swoich decyzji w kategoriach politycznych, nie

---

<sup>6</sup> T. Sosiński, *Przez życie pod wiatr*, Warszawa 2000.

<sup>7</sup> F. Kusiak, *Oficerowie 1 Armii Wojska Polskiego w latach 1944-1945*, Wrocław 1987.

<sup>8</sup> B. Dańko, *Nie zdążyli do Andersa (Berlingowcy)*, Londyn-Warszawa 1992.

oczekiwali stanowisk i zaszczytów po zakończeniu wojny. Hasło walki z Niemcami przyjmowano jako naturalne, wypływające z pobudek patriotycznych wezwanie do wyzwolenia Polski. Perspektywa otrzymania broni po latach poniewierki i poniżenia napawała otuchą, poczuciem siły. Ponadto dla wielu Polaków zgłoszenie się do wojska było jedyną okazją ucieczki od nędzy i głodu, wyzwolenia spod dozoru NKWD. Mimo to Polacy przybywali do Sielc z całym balastem nieufności i uzasadnionych uprzedzeń. Ich nastawienie do Związku Radzieckiego było wręcz wrogie, spowodowane dramatycznymi przeżyciami osobistymi, głębokimi krzywdami, utratą mienia osobistego, chorobą, kalectwem, śmiercią najbliższych. Świeżo mieli w pamięci także moralne cierpienia, zadawane niejednokrotnie z sadystyczną przyjemnością przez funkcjonariuszy sowieckich władz bezpieczeństwa<sup>9</sup>.

Chociaż komuniści uważali, że polskie oddziały nie powinny się różnić od Armii Czerwonej, to jednak zwyciężył pogląd, że ma być to wojsko narodowe, w którym będą obowiązywały: hymn polski, barwy narodowe, umundurowanie i odznaki polskie, wzorowane na symbolach II Rzeczypospolitej, a także regulaminy służby wewnętrznej i musztry oraz komenda polska. Sprowadzenie kapelana oraz stosowanie szerokich praktyk religijnych uwierzytelniało żołnierzom narodowy charakter formowanej dywizji<sup>10</sup>. Jednym z najważniejszych zadań oficerów oświatowych było zdobycie zaufania przez zewnętrzne demonstrowanie polskości dywizji. Temu należy przypisać wydanie polecenia o śpiewaniu „Roty” przy apelach porannych i wieczornych. Żołnierze często śpiewali również „I Brygadę”. Dowództwo dywizji obawiało się jej zakazywać, niemniej jednak Leonowi Pasternakowi zlecono napisanie nowych słów do tej melodii, w których „I Brygadę” zastapiono „1 dywizją”<sup>11</sup>.

Codziennie, w południe, rozbrzmiewał w obozie hejnał mariacki. Przed wszystkim zaś polski charakter dywizji zaakcentowano bojowym sztandarem, który wykonano według wzoru Zenona Wasilewskiego w pracowni moskiewskiej. Jego barwy były białoczerwone i zawierał on typowe elementy narodowe orła piastowskiego, podobiznę

---

<sup>9</sup> *My deportowani. Wspomnienia Polaków z więzień, łagrów i zsyłek w ZSRR*, Warszawa 1989.

<sup>10</sup> A. Michalak, *Z przebytej drogi*, Warszawa 1986.

<sup>11</sup> W. Muś, *W służbie boga wojny*, Warszawa 1983, s. 55-56.

patrona dywizji i napisy „Honor i Ojczyzna” oraz „Za wolność naszą i Waszą”. Sztandar miał zespolić dywizję, umocnić w żołnierzach przekonanie co do jej narodowego charakteru, przez jego symbolikę nawiązywano do wielowiekowych tradycji Wojska Polskiego. Stąd też zapewne zrodziła się decyzja o ściągnięciu do dywizji kapelana. Został nim ksiądz Wilhelm Kubsz (po przybyciu do obozu sieleckiego przybrał imię Franciszek), ściągnięty do Moskwy z polskiego oddziału im. Lenina działającego na Białorusi. Kubsz pochodził ze Śląska. Po ukończeniu seminarium misjonarzy Oblatów w 1936 r. był wikarym w parafii Łunin na Polesiu. Po zajęciu tych terenów przez Niemców został aresztowany i skazany na śmierć, zbiegł z więzienia i schronił się w napotkanym oddziale partyzantów sowieckich<sup>12</sup>.

Na początku czerwca barkami dostarczano do dywizji broń, ale wręczono ją żołnierzom dopiero w drugiej dekadzie tego miesiąca. Sporo niezadowolenia wywołało natomiast wśród żołnierzy wydanie w maju sowieckich mundurów drelichowych. Pierwsze polskie mundury i czapki rogatywki oficerskie przywieziono do Sielc w ostatnich dniach maja, do ich noszenia zobowiązani byli również sowieccy oficerowie, których skierowano do dywizji. Szeregowi żołnierze mundury polskie otrzymali w końcu czerwca.

Duży napływ ochotników spowodował, że już w lipcu płk Z. Berling i Zarząd Główny ZPP podjęli starania o rozwinięcie dywizji w korpus. Stalin zgodził się i 10 sierpnia 1943 r.<sup>13</sup> Państwowy Komitet Obrony ZSRR podjął decyzję o formowaniu 1 Korpusu PSZ w ZSRR, którego dowódcą został Berling mianowany przez władze sowieckie na stopień generała majora. W skład korpusu obok 1 DP im. T. Kościuszki wchodziły 2 DP im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, brygada artylerii im. Józefa Bema, brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte oraz szereg mniejszych pododdziałów i służb.

Ważnym wydarzeniem w umocnieniu polskiego charakteru dywizji była narodowa oprawa przysięgi wojskowej, złożonej przez żołnierzy 15 lipca 1943 r. w 533 rocznicę

---

<sup>12</sup> A. Topol, *Zygmunt Henryk Berling. 1896-1980*, Katowice 1990.

<sup>13</sup> Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich, t. VII, wrzesień 1939-grudzień 1943, Warszawa 1973.

zwycięstwa pod Grunwaldem. Zgodnie z polską tradycją przysięgę kończono słowami: „Tak mi dopomóż Bóg”. Korespondent angielski Aleksander Werth pisał: „W samym sercu Wielkiej Rosji dziwny był widok żołnierzy w polskich mundurach [...] Wszędzie widać było wiele polskich symboli narodowych”<sup>14</sup>.

---

<sup>14</sup> A. Werth, *Rosja w wojnie 1941-1945*, Moskwa 1967, s. 474.

# ROZDZIAŁ I

## DOWODZENIE 1 DYWIZJĄ PIECHOTY W BITWIE POD LENINO

Chociaż 1 dywizja nie osiągnęła dostatecznego poziomu wyszkolenia bojowego, to jednak Zygmunt Berling wspólnie z Wandą Wasilewską wystosowali list do Stalina, prosząc go o zgodę na wyruszenie dywizji polskiej na front<sup>15</sup>. Trzeba zaznaczyć, że planowe szkolenie bojowe miało zakończyć się dopiero w połowie września. Względy propagandowe i polityczne wzięty jednak górę, aby uniknąć przerwania dywizji na front w dniach agresji sowieckiej na Polskę. Zaproponowali w liście wymarsz dywizji w 4 rocznicę agresji hitlerowskiej. Stalin, oczywiście, uwzględnił ich prośbę i 17 sierpnia oficjalnie ogłoszono, że 1 dywizja wyruszy wkrótce na front. Informacji tej nadano duży rozgłos propagandowy.

1 września 1943 r. oddziały i pododdziały 1 DP wyruszyły na front. Po kilku dniach dotarli do wyznaczonego rejonu ześrodkowania - 10 km na zachód od Wiaźmy. Tu polska dywizja przeszła pod rozkazy dowódcy Frontu Zachodniego, gen. płk. Wasilija Sokołowskiego. Kościuszkowcy znaleźli się w odległości około 100 km od walczących wojsk<sup>16</sup>.

Czas pobytu w strefie przyfrontowej w rejonie Wiaźmy dowództwo dywizji postanowiło wykorzystać na uzupełnienie braków w uzbrojeniu i szkoleniu żołnierzy, których przygotowanie do wykonywania czekających ich zadań pozostawiało jeszcze wiele do życzenia. W nowym rejonie ześrodkowania zamierzano kontynuować szkolenie do 1 października. Tymczasem opanowanie przez dywizję nowo wprowadzonych metod walki wymagałoby dodatkowego, prawie miesięcznego przeszkolenia.

---

<sup>15</sup> Dokumenty i materiały ..., t. VII, dok. 289, s. 470.

<sup>16</sup> E. Kospath-Pawłowski, *Bitwa pod Lenino*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3

Niestety już wkrótce proces szkolenia bojowego jednostek 1 dywizji został nieoczekiwanie przerwany. 22 września gen. Berling otrzymał z dowództwa Frontu Zachodniego rozkaz nakazujący rozpoczęcie marszu ku linii frontu. Następnego dnia w godzinach wieczornych jednostki 1 dywizji wyruszyły szosą warszawską w kierunku Smoleńska. Marsz odbywał się w niezwykle trudnych warunkach, wyłącznie nocami.

Przegrupowanie na front było pierwszym ważnym zadaniem 1 dywizji, która jako całość wykonała je poprawnie, chociaż nie obyło się bez nieszczęśliwych wypadków i niedociągnięć. W trakcie marszu wyleciał w powietrze na minie czołg i byli pierwsi ranni<sup>17</sup>.

Do 1 października jednostki 1 dywizji przeszły pieszo ponad 200 km, zatrzymując się w odległości 15-25 km od linii wroga. W trakcie przegrupowania Berling otrzymał rozkaz z dowództwa frontu podporządkowujący 1 DP, po osiągnięciu m. Krasne, dowódcy 10 armii gwardyjskiej gen. lejt. Popowowi. W składzie tej armii 1 DP miała wziąć udział w operacji orszańskiej. Wkrótce jednak zadanie stało się nieaktualne, bo gen. Sokołowski zmienił podporządkowanie 1 DP i oddał ją 7 października pod rozkazy dowódcy 33 armii gen. Wasilija Gordowa<sup>18</sup>.

W wyniku tej decyzji 1 dywizję przesunięto ze składu 10 armii gwardii, działającej na głównym kierunku uderzenia, i w związku z tym dodatkowo wzmocnionej, do 33 armii osłabionej w wyniku oddania części swych sił do dyspozycji wyższych przełożonych. Ponadto 33 armia działała na kierunku pomocniczym wyprowadzającym nad Dniepr, gdzie natarcia nie planowano. Jej oddziały miały wiązać siły niemieckie przed swoim frontem, aby przeciwnik nie mógł ich wykorzystać na innych zagrożonych kierunkach.

W nocy z 6 na 7 października gen. Berlinga wezwano wraz z jego zastępcą, ppłk. Sokorskim, na stanowisko dowodzenia dowódcy 33 armii. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyż w latach drugiej wojny światowej często dywizje i armie przeznaczano do działań wiążących, gdyby nie to, iż ten fakt zatajono przed dowódcą polskiej dywizji.

---

<sup>17</sup> Z. Berling, *Wspomnienia*, t. II, s. 329.

<sup>18</sup> J. Suchomlin, Wybrane problemy organizacji i prowadzenia działań bojowych przez 1 DP im. T. Kościuszki pod Lenino, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1984, nr 1.

Przed polską dywizją nie wyszkoloną w pełni i zmęczoną dwutygodniowym marszem na linię frontu, postawiono zadanie przzerwania doskonale umocnionej i uzbrojonej niemieckiej linii obrony, a następnie sforsowania płynącego w pobliżu Dniepru i umocnienia się na jego prawym brzegu<sup>19</sup>.

33 armia miała przełamać obronę niemieckiego 39 korpusu pancernego na 5-kilometrowym odcinku od Sukino do chutoru Romanowo, a następnie wyjść nad Dniepr, uchwycić przeprawę i opanować przeciwległy brzeg na południe od Orszy. 1 DP miała nacierać w pierwszym rzucie 33 armii. Zakładano, że po przełamaniu obrony niemieckiej na 2 kilometrowym odcinku między Połzuchami a wzgórzem 215,5, będzie nacierać w kierunku zachodnim, aby opanować rubież rzeki Pniewki, po czym miała działać w kierunku Łosiewek i Czuriłowa. Na prawym jej skrzydle znajdowała się radziecka 42 dywizja, dowodzona przez gen. Nikołaja Multana, a lewym - 290 dywizja gen. Isaaka Gaspariana. Z tyłu za tymi dywizjami rozmieszczono 5 korpus zmechanizowany pod dowództwem gen. Fiodora Wołkowa, który miał wejść do walki po przzerwaniu pierwszych pozycji nieprzyjaciela. Natarcie wyznaczone na 12 października, miało obywać poprzedzone nawałą artyleryjską, trwającą sto minut, a następnie wsparte na całą głębokość pierwszej pozycji Niemców tzw. podwójnym wałem ogniowym.

W trakcie odprawy gen. Berling otrzymał jedynie ustnie rozkaz, pisemne zaś jego potwierdzenie dotyczyło wyłącznie zadań 1 dywizji. Tak więc nie otrzymał na piśmie armijnego planu operacji i nie znał intencji gen. Gordowa, nie wiedział zatem, jak zamierza on rozegrać zbliżającą się bitwę. Nie znał zadań sąsiednich dywizji działających na prawo i na lewo od sił polskich, których stany liczebne były bardzo niskie, 42 dywizja liczyła niewiele ponad 4 000 ludzi, a 290 – niespełna 4 000.

Pełną gotowość do natarcia dowódca 33 armii zarządził na 11 października o godz. 20.00<sup>20</sup>. Berling sugeruje w swoich wspomnieniach, że dowódca 33 armii formułował zadanie tak, jak gdyby miano zmierzyć się z przeciwnikiem pobitym i zdemoralizowanym. „Nie mogłem obronić się przed wrażeniem, że jestem świadkiem

---

<sup>19</sup> T. Pióro, *Lenino – bez wielkich słów*, „Polityka” 1988, nr 157.

<sup>20</sup> K. Sobczak, *Lenino-Warszawa-Berlin*, Warszawa 1988.

jakiejś przerażającej tragifarsy. Bez wątpienia wisiły w powietrzu jakieś dramaty - napisał po latach. „Groził nam dramat, jeżeli nie coś jeszcze gorszego. Jeżeli już nie na głównym pasie obrony, to na pewno w głębi ugrupowania przeciwnika. Stoimy przed niewątpliwym zarodkiem niepowodzenia”<sup>21</sup>.

Po powrocie ze sztabu armii dowódca dywizji zapoznał ścisły sztab oraz dowódców oddziałów z otrzymanym zadaniem bojowym i nakazał wymarsz w celu osiągnięcia rejonów wyjściowych do natarcia. Oznaczało to, że oddziały 1 dywizji wyczerpane wielonocnymi marszami i rozciągnięte na znacznej przestrzeni, musiały w ciągu dwóch nocy przejść jeszcze kilkadziesiąt kilometrów wzdłuż frontu po rozoranych bombami drogach, na których samochody i działa trzeba było wyciągać rękami z głębokich, grząskich lei.

Po osiągnięciu przez jednostki 1 dywizji 9 października nakazanego rejonu ześrodkowania (Ładiszczce, Zachwidowo, Budy, Pankowo) Berling wraz z dowódcami pułków i oficerami sztabu przeprowadził rekonesans przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Niestety z powodu silnego ognia artylerii przeciwnika nie przyniósł on pożądaných efektów; nie rozpoznano dokładnie Mierei, a zwłaszcza doliny, którą ta rzeka płynęła. Następnego dnia Berling przedstawił Gordowowi do zatwierdzenia swoją decyzję do natarcia. Również w tym dniu postawił zadania podległym sobie wojskom. Decyzja dowódcy 1 dywizji i zadania bojowe zostały potwierdzone w pisemnym rozkazie bojowym, wydanym 11 października o godz. 8.00, nakazał w nim pełną gotowość do natarcia na godz. 20.00.<sup>22</sup>

Gen. Berling ugrupował dywizję w dwa rzuty: w pierwszym - 1 pp (dowódca ppłk Franciszek Derks) i 2 pp (dowódca ppłk Gwidon Czerwiński), w drugim - 3 pp (dowódca ppłk Tadeusz Piotrowski). Z kolei pułki nacierające w pierwszym rzucie zostały ugrupowane w trzy rzuty. Samą decyzję, choć słuszną, zbyt długo wypracowywano w sztabie dywizji, dowódcom pułków pozostało na przygotowanie i organizację natarcia niewiele czasu.

---

<sup>21</sup> Z. Berling, *Wspomnienia*, t. II, s. 48.

<sup>22</sup> H. Hubert, *Lenino*, Warszawa 1959.

Z zachowanych dokumentów wynika, że dowództwo polskiej dywizji posiadało stosunkowo skromne wiadomości o siłach niemieckich. Ustalono jedynie położenie dwóch batalionów 688 pułku piechoty oraz rozmieszczenie umocnień inżynierskich przed przednim skrajem obrony przeciwnika. W rzeczywistości siły niemieckie były większe i dość dobrze zorganizowane.

Wojenny los sprawił, że w swej pierwszej bitwie 1 dywizja trafiła na doświadczonego i doskonale uzbrojonego nieprzyjaciela. Przed frontem 33 armii, w której składzie przyszło jej działać, znajdowała się niemiecka 337 dywizja piechoty licząca 18 tys. żołnierzy, uzbrojonych m.in. w działa i moździerze największego kalibru, których nie posiadała dywizja polska<sup>23</sup>. Przeciwnik miał jeszcze wsparcie korpusnej artylerii ciężkiej, broni pancernej i lotnictwa. Ponadto Niemcom sprzyjał teren; w głębi znajdowały się pagórki pocięte licznymi i dość głębokimi jarami oraz wioski, które można było przekształcić w punkty oporu. Dowództwo dywizji nie doceniło małej rzeczki Mierei, płynącej doliną szerokości ok. 600 m. Między pozycjami wyjściowymi dywizji a przednim skrajem niemieckiej linii okopów. Bez przesady można powiedzieć, iż w toku bitwy ta podmokła i grząska dolina stała się przyczyną wielu trudności w sprawnej realizacji zadania postawionego polskim żołnierzom.

1 dywizja przystępowała do walki w pełnym składzie etatowym: trzy pułki piechoty, pułk artylerii lekkiej, dywizjon artylerii przeciwpancernej, batalion saperów, samodzielne kompanie (rozpoznawcza, łączności i chemiczna), batalion sanitarny, kobieca kompania fizylierów i kompania karna. Do tych sił doszedł jeszcze samodzielny pułk czołgów (40 wozów bojowych T-34). W pierwszym boju, jedyny raz w czasie całej wojny, dywizja kościuszkowska miała pełny stan osobowy, tj. ponad 12 tys. ludzi, trzy razy więcej niż każda z sąsiednich dywizji sowieckich, wykrwawionych długotrwałymi walkami.

1 dywizji brakowało jednak blisko 20% oficerów i 36% podoficerów; ten niedobór uzupełniono ponadetatową nadwyżką szeregowych. Większość żołnierzy polskiej dywizji, w tym prawie wszyscy oficerowie aparatu oświatowego, nie miała

---

<sup>23</sup> T. Sawicki, *W sprawie oceny nieprzyjaciela w bitwie 1 Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki pod Lenino*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1974, nr 4, s. 402.

doświadczenia bojowego. Wartość bojową podnosili doświadczeni „polscy żołnierze frontowi z 1939 r. i Polacy służący w Armii Czerwonej, a także dowódcy i instruktorzy radzieccy. Można stwierdzić, że kościuszkowcy przeszkoleni byli właściwie, brakowało im jednak ostatecznego szlif, który zdobywa się w toku walk na froncie. Także dowódca dywizji jeszcze nie uczestniczył w walkach na froncie II wojny światowej.

Natarcie 1 dywizji pod Lenino zamierzano przeprowadzić według scenariusza wielokrotnie już sprawdzonego w działaniach Armii Czerwonej. Miało je rozpocząć 100-minutowe przygotowanie artyleryjskie, w trakcie którego ponad 450 dział, haubic i moździerzy powinno zniszczyć gniazda oporu Niemców w pasie natarcia 1 i 2 pp na głębokość kilku kilometrów od przednich linii obrony. Następnie ogień artylerii miał być na kilka minut przerwany. W tej przerwie piechota ruszyłaby do natarcia, po czym artyleria znów rozpoczęłaby nawałę ogniową, koncentrując ogień w taki sposób, aby stworzyć przed posuwającą się piechotą osłaniający ją wał ogniowy.

W rzeczywistości stało się inaczej. Gdy piechota ruszyła do natarcia, okazało się, że artyleria nie zniszczyła środków ogniowych Niemców, nie przydusiła ich do ziemi i nie stworzyła wału ogniowego. Ponadto na krótko przed bitwą przeszło na stronę przeciwnika kilku żołnierzy 1 dywizji. Poinformowali oni Niemców o planowanym natarciu oraz wskazali miejsce postoju sztabu 33 armii, które w przededniu bitwy zbombardowało lotnictwo niemieckie. Niemcy dowiedzieli się również, że ich pozycje będzie atakowała polska dywizja. Toteż wieczorem 11 października, gdy zapadł już zmierzch, niemieckie służby propagandowe rozpoczęły przekazywanie po polsku audycji przez megafony. Nadali melodię Mazurka Dąbrowskiego, następnie nawoływali polskich żołnierzy do rozprawienia się z radzieckimi komisarzami politycznymi, komunistami i Żydami oraz przejścia na stronę wojsk niemieckich<sup>24</sup>.

W nocy z 10 na 11 października – zgodnie z zarządzeniem dowódcy 33 armii – pododdziały 1 i 2 pułku piechoty przeprowadziły rozpoznanie walką przedniego skraju obrony przeciwnika w swoim pasie natarcia. Ustaliły wprawdzie strukturę jego obrony,

---

<sup>24</sup> S. Jaczyński, *Lenino*, Warszawa 1993, s.16.

ale równocześnie zaalarmowały żołnierzy niemieckich spokojnie dotąd siedzących w swoich schronach.

Tuż przed bitwą ukazał się rozkaz dowódcy 1 Korpusu PSZ w ZSRR Do żołnierzy 1 dywizji, w którym zawarto próbę odpowiedzi na pytanie , o jaką Polskę będzie walczył żołnierz 1 dywizji piechoty.

W godzinach wieczornych 11 października gen. W. Gordow zarządził ponowne przeprowadzenie rozpoznania walką przez wszystkie pierwszorzutowe dywizje, w tym i kościuszkowską. Generał Berling nie był przekonany o celowości tego przedsięwzięcia.

Próbował nawet interweniować u dowódcy 33 armii przez jego szefa sztabu, gen. Stiepana Kinosjana, prosząc o anulowanie otrzymanego rozkazu bądź przeprowadzenia rozpoznania walką mniejszymi siłami niż batalion piechoty. Ale spotkał się z bezwzględną odmową gen. Gordowa.

Późniejszy przebieg wydarzeń potwierdził słuszność rozumowania Berlinga. Nieprzyjaciel był czujny i miał dobrze zorganizowaną obronę. Przeprowadzenie rozpoznania walką wpłynęło natomiast niekorzystnie na całe natarcie, wyeliminowało bowiem całkowicie czynnik zaskoczenia.

O świcie 12 października – na wyraźny rozkaz gen. Gordowa i wbrew opinii Berlinga – 1 batalion 1 pp dowodzony przez mjr. Bronisława Lachowicza rozpoczął rozpoznanie walką przedniego skraju obrony nieprzyjacielskiej w pasie natarcia dywizji kościuszkowskiej<sup>25</sup>. Nie uzyskał jednak większych zdobyczy terenowych, a jego atak załamał się na pierwszej pozycji obronnej nieprzyjaciela. Wielu oficerów poległo, a batalion zaległ i okopał się, czekając na ogólne natarcie. Podobnie wyglądało rozpoznanie walką u sąsiednich dywizji radzieckich. Dla zalegających żołnierzy 2 i 3 kompanii jedynym ratunkiem mogło być szybkie rozpoczęcie ogólnego natarcia.

Zgodnie z pierwotnymi ustaleniami piechota miała ruszyć z podstaw wyjściowych o godz. 10.45 i o 11.00 zaatakować niemieckie pozycje. Tymczasem już o godz. 10.00, po skróconym o 60 min. z niewiadomych wówczas przyczyn przygotowaniu artyleryjskim, gen. Berling otrzymał rozkaz natychmiastowego podjęcia ataku. Jak się później okazało,

---

<sup>25</sup> S. Jaczyński, *Zygmunt Berling*, s.171 .

sztab 33 armii otrzymał informację, że Niemcy rzekomo opuszczają transzeje, a gen. Gordow obawiał się, iż polska dywizja może uderzyć w pustkę. Rzeczywistość była zgoła inna.

Na sygnał rakiet żołnierze 1 i 2 pp ruszyli do natarcia na podwójną linię nieprzyjacielskich okopów. Wyrównana jak na ćwiczeniach tyraliera dwu pułków pierwszego rzutu wzięła z miejsca bez większego trudu pierwszą linię okopów. Ale idąc do ataku wyprostowani wykazali też nieznamość zasad walki, nakazujących przecież kryć się przed ogniem nieprzyjaciela.

1 dywizja ruszyła do przodu na dalsze linie obronne wroga, jej dwa skrzydła zostały jednak odsłonięte. Pułki pierwszorzutowe znalazły się w „worku”, mając z obydwu skrzydeł przeciwnika, bo sąsiednie dywizje radzieckie nie zdołały w tym samym czasie przełamać pozycji obronnych wroga<sup>26</sup>. 42 dywizja zaległa u podnóża wzg. 217,6, a 290 dywizja – 200 metrów przed przednim skrajem obrony niemieckiej. Doszło do tego, że niektóre kompanie 1 pp dostały się pod ogień radzieckiej artylerii. W tej sytuacji, po przełamaniu pierwszej pozycji obronnej Niemców i opanowaniu kilku punktów oporu, natarcie zostało zatrzymane. Pułki pierwszego rzutu dywizji tylko częściowo wykonały postawione zadania, ponosząc przy tym znaczne straty.

Kiedy po dwu godzinach Niemcy podjęli kontratak, w polskich oddziałach piechoty i artylerii zaczęło brakować amunicji, której dowóz był zdezorganizowany<sup>27</sup>.

Po dwu godzinach walki i zdobyciu miejscowości Połzuchy piechota polska musiała zalec na opanowanym terenie. W całym pasie działań 33 armii Niemcy twardo trzymali swe doskonale przygotowane umocnienia. Nastąpiły silne kontrataki, wspierane bombardowaniami lotniczymi. Dowódcę całego frontu niemieckiego w tym rejonie feldmarszałka Gunthera von Kluge, obowiązywał rozkaz A. Hitlera wzbraniający ustąpienia choćby o metr. Przed dziesięciu zaledwie dniami Niemcy zlikwidowali tu

---

<sup>26</sup> Bitwa pod Lenino w świetle dokumentów z archiwów sowieckich, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1993, nr 3, s. 205-206.

<sup>27</sup> Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony w Podolsku, sygn. f. 208, op. 2511, d. 2408, O działaniach bojowych polskiej 1 DP.

podjętą przez korpus radziecki kawalerii próbę przełamania obrony i tym zacieklej walczyli teraz o odtworzenie poprzedniej rubieży.

Zatrzymane silnym ogniem z broni maszynowej czołowe kompanie 1 pułku, które tak wspaniale ruszyły do natarcia, zaczęły się wycofywać. W tym samym czasie przechodzące właśnie przez Miereję jednostki drugiego rzutu dostały się pod silny ogień zaporowy. W momencie gdy próbowały wyjść spod tego ognia, zderzyły się z wycofującymi się pododdziałami pierwszego rzutu. Nastąpiło dosłownie przemieszanie batalionów, kompanii i plutonów, dowódcy potracili łączność ze swoimi pododdziałami<sup>28</sup>.

W południe pojawiły się nad polem bitwy eskadry nieprzyjacielskich samolotów, nadlatywały falami w grupach od 12 do 24 maszyn. Skutecznie wzbraniały kolejnym rzutom piechoty wejście do działań zadając im dotkliwie straty. Jednocześnie zaczęły się kontrataki niemieckiej piechoty, wspartej czołgami, działami szturmowymi, artylerią. Wiele punktów terenowych przechodziło kilkakrotnie z rak do rąk. Dochodziło nawet do walki wręcz. Niemcy za wszelką cenę chcieli odtworzyć pierwotny skraj obrony. Podpalili wszystkie okoliczne wsie. Zacięte walki trwały do późnego wieczora. Czołgi 1 pułku, które powinny w tej sytuacji wesprzeć pododdziały piechoty, ugrzęzły w bagnistej Mierei, gdyż nie przygotowano dla nich odpowiednich przejść<sup>29</sup>.

Mimo takiego przebiegu walki dywizja kościuszkowska wysunęła się przed front 33 armii na dwa do trzech kilometrów. Wyłom w obronie przeciwnika o szerokości zaledwie 2 km pozwalał Niemcom na ostrzeliwanie tyłów dywizji ogniem skrzydłowym z broni maszynowej i przeciwpancernej. Utrudniało to w poważnym stopniu ruch na tyłach jednostek, dowóz amunicji i ewakuację rannych. Wskutek bezczynności sąsiednich dywizji radzieckich – jak to określił Berling – Niemcy mogli wprowadzić do walki z naszą dywizją kolejne swoje jednostki.

Dowóz amunicji był poważnie dezorganizowany już w pierwszym dniu bitwy. Także patrole sanitarne nie dotarły do wielu rannych, część z nich, uważanych po bitwie

---

<sup>28</sup> T. Pióro, *Lenino – bez wielkich słów*, „Polityka” 1988, nr 54.

<sup>29</sup> S. Jaczyński, *Bitwa pod Lenino z perspektywy półwiecza*, [w:] *Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945*, Warszawa 1994.

za „zaginionych”, zebrali sanitariusze radzieccy. Bardzo szybko wyczerpały się zapasy amunicji w 1 pp i była to jedna z przyczyn zmuszających gen. Berlinga do wycofania tego oddziału z pierwszej linii i wprowadzenia na jego miejsce sił z drugiego rzutu. Zresztą 1 pułk, liczący na początku bitwy 3 000 oficerów, podoficerów i szeregowych, w chwili, gdy został wycofany, miał zaledwie 500 piechurów. Natomiast jego dowódca, ppłk Franciszek Derks, w ogóle gdzieś zniknął i odnalazł się dopiero po bitwie.

Generał Berling zawiesił radzieckiego oficera w czynnościach służbowych i postanowił oddać w ręce prokuratora. Do rozprawy jednak nie doszło, ponieważ ppłk Derks znalazł schronienie w sztabie 33 armii. W tej sytuacji, aby nie stwarzać pozorów bezkarności, gen. Berling zdegradował go (zaocznie) i skreślił z listy żołnierzy 1 DP.

O godz. 18.20 gen. Berling wydał pułkom pierwszego rzutu rozkaz wznowienia natarcia, ale nie zdołały one złamać oporu Niemców i uzyskać większych zdobyczy terenowych. W ciągu nocy walka nie ustawała, 1 DP nadal odpierała kontrataki niemieckie.

Na przebieg całego natarcia zaciążyły błędy dowódcy 33 armii, który skrócił czas przygotowania artyleryjskiego, oraz dowódcy artylerii 33 armii, gen. Bodrowa, który rozkazał przejść do ograniczonego wykonania wału ogniowego. Spowodowało to niedostateczne obezwładnienie obrony nieprzyjaciela, a w rezultacie także oderwanie wału od piechoty. Za te błędy polska dywizja zapłaciła wysokimi stratami, gdyż atakujące bataliony trafiły na pełną obsadę pozycji obronnych wroga<sup>30</sup>.

Po pierwszym dniu bitwy sytuacja w pułkach była bardzo ciężka, dodatkową zaś trudność stanowiły znaczne straty wśród kadry dowódczej. Wprawdzie 2 pp mógł do godzin rannych odzyskać zdolność bojową, ale 1 pp znajdował się w położeniu wręcz dramatycznym.

Gen. Berling twierdził, iż pierwsza faza bitwy 33 armii (mająca miejsce 12 października.) była przegrana. Kontynuowanie natarcia w warunkach niekorzystnej zmiany stosunku sił przeczyło - jego zdaniem - zdrowemu rozsądkowi, który nakazywał walczyć o utrzymanie zdobytego terenu.

---

<sup>30</sup> H. Różański, *Moja subiektywna prwada. Lenino*, Polityka 1983, nr 42, s. 14.

Tymczasem 12 października o godz. 20.00 otrzymał rozkaz dowódcy 33 armii nakazujący kontynuowanie natarcia następnego dnia. Zadania wszystkich trzech dywizji pierwszorzutowych nie zostały zmienione. Natarcie miało być poprzedzone krótkim, bo zaledwie 20-minutowym przygotowaniem artyleryjskim.

Do godzin rannych 13 października oddziały 1 dywizji otrzymały brakującą amunicję. Nocą udało się wreszcie przeprowadzić przez Miereję kilkanaście czołgów, które przydzielono do pododdziałów pierwszego rzutu.

13 października cała 33 armia ponownie ruszyła do natarcia. Rozpoczęła je o 8.00 rano w gęstej mgle utrudniającej prowadzenie ognia artyleria. Tylko żołnierzom 2 pp udało się wyprzeć Niemców ze wsi Połzuchy, która zresztą wkrótce została przez nieprzyjaciela odbita. Oddziały 1 dywizji, atakowane ciągle przez lotnictwo nieprzyjaciela, (w sytuacji gdy samoloty sowieckie w ogóle się nie pojawiły), zmuszone były przejść do obrony. Rozpoczęły się krwawe walki, przeciwnik ściągał bowiem jednostki z innych odcinków frontu.

W tej sytuacji gen. Berling polecił pułkom piechoty umocnić się na zajęтым terenie i ruszać do przodu tylko na jego wyraźny rozkaz; postanowił – jak stwierdził – czekać na sąsiadów.

Była to więc wyraźna niesubordynacja wobec gen. Gordowa i płk Kieniewicz – według relacji Berlinga – poinformował o niej dowódcę 33 armii. Generała Berlinga wezwano na armijny punkt dowodzenia w celu złożenia wyjaśnień. Doszło wtedy między obu generałami do bardzo ostrej rozmowy.

13 października o godz. 17.00 dowódca 1 DP otrzymał radiogram z dowództwa armii, informujący go, że w nocy z 13 na 14 dywizja zostanie zluzowana<sup>31</sup>. Dotychczasowe twierdzenia przypisujące wycofanie 1 DP z frontu interwencji Wandy Wasilewskiej u Stalina mijają się z prawdą. Decyzję tę podjął dowódca 33 armii w porozumieniu z dowódcą frontu<sup>32</sup>.

---

<sup>31</sup> CAMO w Podolsku, sygn. f. 208, op. 2511, d. 2408.

<sup>32</sup> K. Sobczak, *Lenino-Warszawa-Berlin*, s. 246.

Nie tylko dowództwo armii, ale i działania sąsiednich dywizji sowieckich w drugim dniu bitwy gen. Z. Berling ocenia bardzo krytycznie. Mimo, że zostały wzmocnione czołgami 5 korpusu zmechanizowanego to jednak nie ruszyły się z miejsca.

W nocy z 13 na 14 października dywizja kościuszkowska została zluzowana przez radziecką 164 dywizję i wycofała się do poprzednio zajmowanego rejonu, gdzie do 23 listopada 1943 r. Pozostawała w odwodzie dowódcy 33 armii. W tym czasie polskie oddziały podlegały sporadycznym atakom lotnictwa i niemieckiej artylerii. Później przegrupowały się na południe od Smoleńska, gdzie do marca 1944 r. pozostawały w odwodzie dowódcy Frontu Zachodniego. 33 armia przez pewien czas kontynuowała jeszcze natarcie, bez większego zresztą powodzenia, a potem przeszła do obrony. Dodać należy, iż odcinek frontu, który zajmowała 1 dywizja, pozostał „martwy” aż do czerwca 1944 r., kiedy to na Białorusi rozpoczęła się kolejna operacja strategiczna wojska radzieckich, znana pod kryptonimem „Bagration”.

Bilans walk pod Lenino historycy wojskowi w historiografii Polski Ludowej oceniali pozytywnie. Wskazywano, iż pułki piechoty przełamały obronę niemiecką na głębokość 2,5-4 km, nawiązując walki o najważniejsze punkty oporu w miejscowościach Połzuchy i Trygubowo, a bez ich opanowania dalsze natarcie pierwszorzutowych związków 33 armii byłoby niemożliwe. Podkreślano również, że 1 DP związała i wykrwawiła znaczne siły przeciwnika, bo w walkach z nią zginęło ok. 1 500 żołnierzy niemieckich, a 326 dostało się do niewoli. Ale i z jej szeregów ubyło w ciągu dwudniowej bitwy ponad 3 tys. zabitych, rannych i zaginionych bez wieści; poległo 510 oficerów i żołnierzy, rannych było – 1 776, zaginęło bez wieści – 652, wziętych do niewoli 116<sup>33</sup>. Na podstawie najnowszych dokumentów stwierdzić trzeba, iż spośród zaginionych bez wieści przeważająca większość dostała się do niewoli niemieckiej, w tym wielu z odniesionych ran. Niemcy bowiem pod koniec pierwszego dnia bitwy zdołali odzyskać część utraconego terenu i ewakuowali rannych polskich żołnierzy, a poległych prawdopodobnie pochowali.

---

<sup>33</sup> Księga Poległych na Polu Chwały (żołnierze Ludowego Wojska Polskiego polegli, zmarli z ran i zaginieli w czasie drugiej wojny światowej w latach 1943-1945), Zespół CAW, Warszawa 1974.

Ostatnio próbę weryfikacji wielkości strat 1 DP poniesionych w bitwie pod Lenino podje Mikołaj Kałaur. Na podstawie dokumentów z Centralnego Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku i danych zawartych w niemieckim dzienniku „Ostdeutscher Beobachter”, udało mu się ustalić bardziej prawdopodobną wysokość strat polskiej dywizji w bitwie pod Lenino. Ogółem 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki straciła bezpowrotnie znanych z nazwiska 1 015 żołnierzy, w tym poległo i zmarło z ran 496, a 519 zaginęło bez wieści (ponadto 214 zdezerterowało na stronę niemiecką)<sup>34</sup>.

Przygotowanie pułków piechoty i artylerii dywizji kościuszkowskiej było jednostronne. Przebieg działań bojowych przekreślił teoretyczny schemat szkoleniowy, zgodnie z którym piechota miała nacierać bezpośrednio za wałem ogniowym artylerii. W czasie działań okazało się, że artyleria nie zapewniła piechocie takich warunków, jakich oczekiwano.

Żołnierze polskiej dywizji nie spodziewali się tak intensywnej natarcia lotnictwa niemieckiego. To było w dużym stopniu dla nich zaskoczeniem, a brak możliwości zwalczania lotnictwa nieprzyjaciela powodował, że oddziaływało to niekorzystnie na przebieg walki.

Trzeba zauważyć, że zarówno wielkość strat 1 dywizji w bitwie pod Lenino, jak i Armii Czerwonej na froncie wschodnim były niewspółmiernie większe niż Niemiec i ich sojuszników. Wydaje się, że przyczyn tego stanu rzeczy należy szukać w nadmiernej centralizacji kierowania działaniami wojennymi, a także w dążeniu do szturmowania za wszelką cenę tych czy innych wzgórz lub pozycji bez względu na ich znaczenie z punktu widzenia taktyki czy strategii<sup>35</sup>.

W listopadzie i grudniu wojska Frontu Zachodniego jeszcze czterokrotnie podejmowały działania zaczepne w kierunku Orszy i Mohylewa, nie odnosząc jednak większych sukcesów. I chociaż jesienią 1943 r. nie udało się przełamać obrony niemieckiej 4 armii, działania zaczepne wojsk radzieckich, w których uczestniczyła i

---

<sup>34</sup> M. Kałaur, *Lenino październik 1943. Polegli. Zmarli z ran. Zaginieni*, Warszawa 1996.

<sup>35</sup> B. Potyrała, W. Szczegół, *Czerwoni Marszałkowie. Elita Armii Radzieckiej*, Zielona Góra 1997.

polska dywizja, uniemożliwiły niemieckiemu dowództwu dokonanie manewru częścią sił na kierunek kijowski, gdzie jednostki Armii Czerwonej uzyskały znaczne sukcesy, wyzwalając m.in. Kijów. Związanie przez wojska Frontu Zachodniego poważnych sił niemieckich wpłynęło na przebieg działań rozgrywających się jesienią 1943 r. na całym froncie wschodnim, w tym również na jego centralnym kierunku strategicznym<sup>36</sup>.

Toteż zachowując wszelkie proporcje należy widzieć wymierny sukces taktyczny dywizji polskiej, która dokonała znacznego wyłomu w silnej i zawczasu przygotowanej obronie niemieckiej. Skomplikowała się jednak realizacja planu operacji armijnej, bo ani 12, ani 13 października nie udało się wprowadzić do bitwy 5 korpusu zmechanizowanego i tym samym rozwinąć powodzenia uzyskanego przez 1 dywizję. Wydaje się, że brawurowe natarcie 1 DP stanowiło swego rodzaju zaskoczenie dla dowództwa 33 armii, które nie potrafiło go należycie wykorzystać.

Chociaż 1 dywizja w bitwie pod Lenino postawionego zadania bojowego w pełni nie wykonała, to sukcesu nie osiągnęły również - w jeszcze większym stopniu - sąsiednie dywizje radzieckie. Można skonstatować, że dwudniowa bitwa 1 dywizji pod Lenino ma swoje znaczenie militarne w skali taktycznej. Przesadnie jest natomiast podnoszone jej znaczenie polityczne, w naszej historiografii, choć z całą pewnością było ono ważniejsze od aspektu militarnego.

Bardziej znaczący polityczny wymiar bitwy wykorzystany został przez Stalina. Pierwszy bój dywizji kościuszkowskiej, ze względu na poniesione olbrzymie straty, zyskał znaczny rozgłos. Dał więc radzieckiemu dyktatorowi argumenty, które wykorzystał w celu osłabienia pozycji rządu RP w Londynie w rozmowach z przywódcami mocarstw zachodnich na konferencji w Teheranie. Niewątpliwie wojsko organizowane przez gen. Berlinga stawało się instrumentem politycznym rządu radzieckiego na wypadek wkroczenia Armii Czerwonej na ziemię polskie.

W wydanym dzień po bitwie rozkazie gen. Z. Berling wysoko ocenił wysiłek bojowy żołnierzy 1 DP. „W ciągu dwóch dni – stwierdził w nim – krwawej walki wykazaliście, że kochacie Ojczyznę, że zgodnie z wielkimi celami, jakie przed wami stoją umiecie

---

<sup>36</sup> S. Sztymienko, *Jeszcze raz o Sztabie Generalnym w latach wojny*, Warszawa 1976.

ponosić wielkie ofiary. Zadanie postawione 1 dywizji w bitwie pod Lenino - wypełniście po bohatersku. Daliście dowód, że Polska żyje, chce wolności i o nią walczy”.

Nastroje żołnierzy 1 dywizji po bitwie były fatalne, panowało przygnębienie i rozgoryczenie. Żołnierze polscy mieli pretensje do sąsiednich dywizji radzieckich, iż nie udzieliły im wsparcia ze skrzydeł, co doprowadziło do tego, że znaleźli się dosłownie w worku pod ogniem krzyżowym. Niektórzy twierdzili wręcz, że dowództwo radzieckie zrobiło z nimi to samo, co z dywizją czeską - „rzucili ją w bój, a ona spłynęła krwią”.

Generał Berling zarzucił dowódcy 33 armii, że wkrótce po przełamaniu przez żołnierzy 1 dywizji obrony przeciwnika na tyłach polskiej dywizji pojawiły się drużyny trofiejne sąsiednich dywizji radzieckich. Nie tylko zabierały one od polskich konwojentów jeńców niemieckich i uzbrojenie, zdobyte przez nasze jednostki, ale także broń pozostawioną przez rannych żołnierzy 1 dywizji<sup>37</sup>.

Nie można jednak pomijać faktu, że sam Berling, jako dowódca 1 dywizji w bitwie pod Lenino, popełnił sporo błędów. Jedynie część z nich można przypisać uporowi jego ówczesnego zwierzchnika, dowódcy 33 armii, Gordowa. Należy do nich wymuszenie na dowódcy polskiej dywizji przeprowadzenia rozpoznania walką i brak wału ogniowego na liniach obrony nieprzyjaciela podczas natarcia kościuszkowców. Niewątpliwie za oba te błędy zapłacili oni obficie krwią. Ale z winy Berlinga nie zorganizowano prowadzenia ognia artyleryjskiego na wprost, nie wykorzystano mgły do niespodziewanego uderzenia czy wysunięcia dział i czołgów na pierwszą linię<sup>38</sup>.

Berling ponosi odpowiedzialność za to, że nie potrafił wesprzeć działań pododdziałów piechoty czołgami, które ugrzęzły w błotnistej dolinie Mierei lub zostały unieruchomione przez lotnictwo przeciwnika.

Niewątpliwie decyzja Gordowa o skróceniu artyleryjskiego przygotowania natarcia zaważyła w dużej mierze na późniejszym przebiegu dzieł bojowych. W połączeniu z przyspieszeniem terminu natarcia w znacznym stopniu zdeorganizowała ona system

---

<sup>37</sup> Bitwa pod Lenino w świetle dokumentów ..., s. 209.

<sup>38</sup> S. Jaczyński, *Lenino*, s. 31.

dowodzenia, zwłaszcza dowódców niższego szczebla. W rezultacie doszło do niejednoczesnego ataku pododdziałów piechoty.

Z kolei niewykonanie wału ogniowego na mocy decyzji Gordowa pociągnęło za sobą zerwania współdziałania między piechotą i artylerią. Dodatkowym zaś czynnikiem utrudniającym Berlingowi kierowanie walką było niepowodzenie sąsiednich dywizji radzieckich.

Analiza przebiegu bitwy nasuwa przypuszczenie, iż silna mgła nie tylko nie stanowiła przeszkody, lecz wręcz przeciwnie sprzyjała natarciu 1 dywizji i oddziałom jej prawego i lewego sąsiada; skoro nie miały one wsparcia lotniczego.

Nadmienić warto, iż w tym czasie do Sztabu Generalnego Armii Czerwonej dotarło wiele krytycznych uwag na temat ówczesnego dowódcy 33 armii. Jak wynika ze wspomnień szefa Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego, gen. Siergieja Sztienienki, otrzymano sporo meldunków mówiących, że 33 armia daremnie traci siły w operacjach lokalnych prowadzonych w celu opanowania pojedynczych wzgórz i dawno nie istniejących już miejscowości<sup>39</sup>. Stało się to przyczyną wysłania do Frontu Zachodniego specjalnej komisji Państwowego Komitetu Obrony. Niemniej jednak mijają się z prawdą twierdzenia niektórych naszych historyków, iż Gordow został wówczas zdjęty z funkcji dowódcy armii. Dowodził tym związkiem operacyjnym do marca 1944 r., po czym objął dowództwo innej armii.

Generał Berling sporządził opis działań bojowych 1 dywizji do dowódcy Frontu Zachodniego. Wskazał w nim na błędy popełnione przez dowódcę 33 armii gen. W. Gordowa<sup>40</sup>.

Uwzględnić należy również fakt, iż Berlingowi przyszło dowodzić dywizją, która nie miała żadnego doświadczenia bojowego, a oficerowie w większości wypadków wykazali brak operatywności. Wysoki stopień centralizacji dowodzenia na szczeblu związku operacyjnego powodował, że dowództwo i sztab bardzo często wręcz ograniczały kompetencje dowódców związków taktycznych. Wyraźnie świadczy o tym sprawa

---

<sup>39</sup> S. Sztienienko, *Sztab Generalny w latach wojny*, Warszawa 1969.

<sup>40</sup> Bitwa pod Lenino w świetle dokumentów ..., s. 209

powtórnego rozpoznania walką, któremu Berling był przeciwny. Nie ulega wątpliwości, że zbyt szczegółowe kierowanie poczynaniami 1 dywizji poważnie ograniczało inicjatywę jej dowódcy.

Do tej pory stosunkowo rzadko poruszano zagadnienie uwarunkowań towarzyszących bitwie pod Lenino, a leżących poza możliwościami oddziaływania dowództwa polskiej dywizji.

Ponadto 1 dywizja wzięta udział w operacji frontowej w końcowej fazie ofensywy letnio-jesiennej Armii Czerwonej, gdy wyczerpanym długotrwałymi walkami wojskom radzieckim brakowało już uzupełnień w sile żywej, sprzęcie, amunicji i paliwa. Rezerwy ludzkie i zaopatrzenie materiałowo-techniczne wysyłano więc przede wszystkim na główny kierunek działań - południowo-zachodni. Tam bowiem toczyły się najcięższe boje o Dniepr.

W dotychczasowych opracowaniach poświęconych bitwie zbyt powierzchownie traktowano sprawę zaopatrzenia w amunicję i paliwo, a było ono niedostateczne. Z powodu braku paliwa unieruchomione zostały tyły 1 dywizji.

Dziś wiemy także, że posiadane przez 33 armię zapasy amunicji, której nie dowieziono z powodu braku benzyny, nie wystarczały na planowane przygotowanie artyleryjskie i położenie wału ogniowego. Skrócenie więc przez gen. Gordowa przygotowania artyleryjskiego ze stu do czterdziestu minut pozwoliło artylerii wesprzeć natarcie pułków piechoty w drugim dniu bitwy.

W bitwie pod Lenino kościuszkowcy związali znaczną część sił niemieckich przed swoim frontem i zadali im duże straty. Przełamali pierwszą pozycję obrony nieprzyjaciela i umożliwili wprowadzenie do walki radzieckiego 5 korpusu zmechanizowanego. Niestety, wysiłek bojowy 1 DP nie został wykorzystany i nie przerodził się w sukces operacyjny. Nie był bowiem powiązany z natarciem jej sąsiadów. Samodzielnie zaś polska dywizja nie była w stanie ani przełamać obrony niemieckiej, ani tym bardziej wyjść nad Dniepr. Toteż po wycofaniu polskiej dywizji z walki Niemcy odzyskali utracony teren.

Po bitwie pod Lenino wykrwawiona 1 Dywizja Piechoty odeszła na odpoczynek i uzupełnienie. W styczniu 1944 r. do strefy przyfrontowej skierowano większość pozostałych jednostek 1 Korpusu: 2 Dywizję Piechoty, 1 Brygadę Artylerii, 1 Brygadę Pancerną. W końcu marca 1944 r. 1 Korpus gen. Berlinga liczył 40 262 żołnierzy<sup>41</sup>. Podstawową masę wojska stanowili Polacy wywiezieni w latach 1939-1941 z Kresów Wschodnich. Na Zachodzie łagiernicy i deportowani tworzyli 2 Korpus Polski gen. Andersa (około 43 000 żołnierzy). Można zatem stwierdzić, że w owym czasie dwa najliczniejsze zgrupowania Polskich Sił Zbrojnych miały „sybiracki” charakter. 2 Korpus gen. Andersa zachował ten charakter do końca wojny; w jego ośrodkach zapasowych dostarczających żołnierza na pokrycie strat, również zdecydowanie przeważali byli łagiernicy i deportowani. Na wschodzie opanowanie przez Armię Czerwoną Wołynia, Podola i Pokucia otworzyło w marcu 1944 r. nowe źródło rekrutacji do Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Do jednostek zaczęli coraz liczniej napływać Polacy, którzy wojnę spędzili w miejscu swego zamieszkania na Kresach Wschodnich. Pobór nie przeszkodził władzom sowieckim dokonywać nowych aresztowań i deportacji polskiej ludności kresowej.

---

<sup>41</sup> E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na Wschodzie ...*, s. 96.

## ROZDZIAŁ II

### KIEROWANIE DZIAŁANAMI 1 ARMII WOJSKA POLSKIEGO NAD ŚRODKOWĄ WISŁĄ

Po bitwie pod Lenino 1 dywizja piechoty wycofana została z frontu w rejon Smoleńska w celu uzupełnienia strat i odtworzenia gotowości bojowej. Dwa miesiące później – w styczniu 1944 r., do tego rejonu przegrupowano także pozostałe sformowane już w Sielcach jednostki 1 korpusu PSZ w ZSRR. Nastąpiła przerwa w działaniach bojowych, trwająca praktycznie aż do połowy 1944 r. Jedyne, niektóre pododdziały i artylerii 6 i 15 lutego 1944 r., w ramach szkolenia bojowego, wykonały ostre strzelanie na froncie pod Kozłami i Połzuchami. W trakcie tej przerwy cały wysiłek dowództw i sztabów skierowany został na rozbudowę istniejących i formowanie nowych jednostek, co miało doprowadzić do utworzenia Armii Polskiej<sup>42</sup>.

W końcu kwietnia 1944 r. nastąpiła zamiana operacyjnego podporządkowania Armii Polskiej w ZSRR. Z gestii dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego przeszła ona pod rozkazy dowódcy 1 Frontu Białoruskiego, gen. Konstantego Rokossowskiego<sup>43</sup>. Zmiana operacyjnego podporządkowania Armii Polskiej wynikała zarówno z przesłanek wojskowych, jak i politycznych. 1 Front Białoruski był wówczas najdalej na zachód wysuniętym związkiem operacyjnym Armii Czerwonej. Wojska tego Frontu miały przeprowadzić w lipcu 1944 r. operację zaczepną w kierunku Brześcia i Lublina. Po przegrupowaniu w maju na Wołyń; jako drugi rzut Frontu, zorganizowała obronę nad

---

<sup>42</sup> Szerzej: *Bez możliwości wyboru. Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945*, Warszawa 1993, s. 163.

<sup>43</sup> S. Jaczyński, *Zygmunt Berling*, s. 242-243.

rzeką Styr, prowadząc jednocześnie szkolenie bojowe. Pobyt 1 Armii Polskiej na Wołyniu, trwający do połowy lipca 1944 r., wykorzystany został też do prowadzenia w rozszerzonym zakresie szkolenia politycznego oficerów i żołnierzy.

W czasie, gdy Armia Polska prowadziła szkolenie na Wołyniu, na froncie wschodnim 23 czerwca ruszyła ofensywa pod kryptonimem „Bagration”, która w krótkim czasie doprowadziła do opanowania Białorusi i stworzyła warunki do uderzenia w kierunku Wisły. 2 lipca zapadła decyzja o kontynuowaniu natarcia w celu rozbicia brzeskiego i kowelskiego zgrupowania wojsk niemieckich siłami 1 Frontu Białoruskiego i osiągnięcia Wisły na szerokim froncie.

Główne uderzenie 1 Frontu Białoruskiego planowano wykonać z rejonu Kowla na Lublin siłami trzech armii radzieckich. Armia Polska miała działać w drugim rzucie Frontu. Wprowadzenie jej do bitwy winno nastąpić dopiero po sforsowaniu Bugu przez armie pierwszorzutowe. Już jednak w pierwszym etapie operacji do przełamania obrony niemieckiej nad Kanałem Turskim, w celu zwiększenia siły uderzeniowej nacierającej tutaj 69 armii, marsz. Rokossowski postanowił włączyć polską artylerię<sup>44</sup>.

20 lipca wojska pierwszego rzutu 1 FB, a wraz z nimi i polska artyleria, wyszły nad Bug. W rejonie Dorohuska. artylerzyści polscy ponownie wspierali piechotę 69 armii radzieckiej. Polscy artylerzyści wspierali wówczas radziecką 312 dywizję forsującą Bug ze stanowisk ogniowych rozmieszczonych na wschodnim brzegu rzeki na północ od Dubienki. 20 lipca część pododdziałów podeszła do Bugu, ale żaden z nich nie przekroczył rzeki.

Wkład artylerzystów polskich w rozbicie sił niemieckich na podejściach do Bugu był znaczny zarówno pod względem wysiłku ogniowego, jak i jego wyników. W operacji wzięło udział zgrupowanie artylerii w liczbie około 7 tysięcy żołnierzy i 260 dział.

W czasie gdy armie lewego skrzydła 1 FB przygotowywały się do natarcia, a artyleria polska zajmowała stanowiska ogniowe nad Turią, Armia Polska – jako drugi rzut operacyjny Frontu – otrzymała zadanie rozpoczęcia marszu na zachód. Rozpoczął się

---

<sup>44</sup> A. Karpiński, *Pod Dęblinem, Puławami i Warką*, Warszawa 1967.

on 15 lipca 1944 r. W nocy z 22 na 23 lipca kolumny marszowe sił głównych armii podeszły do Bugu, a po jego przekroczeniu i połączeniu się z artylerią skierowały się na Lublin<sup>45</sup>. Przekraczanie Bugu miało bardzo uroczysty charakter. Odbywało się z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach orkiestry. Ludność cywilna, mimo nieufności do „berlingowców”, witała żołnierzy bardzo serdecznie. Widok polskiego munduru oznaczał, bowiem dla niej koniec niemieckiej okupacji i rodził nadzieję na niepodległy byt narodowy.

W czasie gdy oddziały pierwszorzutowe armii Berlinga przekraczały Bug, jednostki radzieckie toczyły ciężkie walki o wyzwolenie Lublina. Dwudniowe walki o to miasto były najcięższe ze wszystkich, jakie podczas ofensywy lipcowej stoczyła Armia Czerwona na ziemiach polskich. Miasto było strasznie zniszczone<sup>46</sup>. Tymczasem Armia Polska już jako 1 armia WP, wprowadzona została do pierwszego rzutu Frontu z zadaniem wyjścia nad Wisłę do 28 lipca. Miała ona tam w pasie pomiędzy Dęblinem a Puławami zorganizować obronę na wschodnim brzegu rzeki. Zdaniem badaczy problemu zadanie naszej armii zostało sformułowane bardzo ogólnie i niewiadomo było, czy ma ona przejść do obrony czy też przystąpić do forsowania Wisły<sup>47</sup>.

W nocy z 28 na 29 lipca 1 armia WP zajęła nakazany rejon obrony, którego szerokość wynosiła około 25 km<sup>48</sup>. Generał Berling ugrupował armię w dwa rzuty. Na prawym skrzydle 12-kilometrowy odcinek obrony od Rycic do Gołębia zajęła 1 dywizja piechoty, a na lewo od niej na odcinku 13 km do Włostowic 2 dywizja piechoty. 3 dywizja piechoty, jako drugi rzut armii, rozmieszczona została w rejonie wsi Jaworów, Żyrzyn, Marianka. Wraz z piechotą dotarła nad Wisłę 1 brygada artylerii armat (rozmieszczona na wschód od Bronowa) i inne oddziały artyleryjskie. Pozostałe jednostki z powodu braku paliwa pozostały w tyle. Armia rozciągnięta była od Wisły aż do Kiwerc, gdzie ciągle jeszcze pozostawały tyły armii i większość zaopatrzenia. Takie ugrupowanie

---

<sup>45</sup> CAMO w Podolsku, f. 208, op. 178542, d 13, k. 3, Dyrektywa Kwatery Głównej Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej z 21.7.1944 do dowódcy 1 FB na opanowanie m. Lublina.

<sup>46</sup> I. Caban, *Lublin, lipiec 44*, Lublin 1984, s. 64 i n.

<sup>47</sup> A. Karpiński, *Pod Dęblinem, Puławami i Warką*, Warszawa 1967, s. 48-49.

<sup>48</sup> W. Wołoszyn, *Na warszawskim kierunku operacyjnym*, Warszawa 1964.

niekorzystnie wpływało na jej możliwości bojowe, ale umożliwiało zorganizowanie obrony nad Wisłą.

Tymczasem 29 lipca dowódca 1 Frontu Białoruskiego marsz. K. Rokossowski zmienił zadanie armii na podstawie dyrektywy Kwatery Głównej ND ACz z 28 lipca 1944 r.

Dowódca Frontu, uwzględniając zawartą w dyrektywie ideę forsowania rzeki, nakazał do tych działań przystąpić trzem armiom znajdującym się nad środkową Wisłą: 8 armii gwardii, 1 armii WP i 69 armii. Miały one utworzyć trzy przyczółki: pod Magnuszewem, Puławami i Kazimierzem Dolnym.

Siły i środki, jakimi dysponował gen. Z. Berling w dniu 28 lipca wydawały się wystarczające do obrony wschodniego brzegu Wisły na froncie o szerokości 26 km. Następnego dnia dowódca armii udał się wraz z oficerami sztabu i dowódcami rodzajów wojsk do poszczególnych dywizji. Tam omówił z ich dowódcami sposoby realizacji otrzymanego zadania oraz zapoznał się z wynikami rekonesansu. Wskazówki Berlinga pozwoliły dowódcom dywizji na powzięcie decyzji i sprecyzowanie zadań dla swoich oddziałów. Prace związane z rozbudową obrony jednostek 1 armii miały zakończyć się do 3 sierpnia, ale już niebawem gen. Berling i jego najbliższy sztab musieli skoncentrować uwagę na innych zagadnieniach niż obronne, ponieważ otrzymali nowe zadanie.

1 armia WP miała przystąpić do forsowania Wisły na odcinku od Maciejowie do Józefowa. Dokładnie jednak zadanie armii nie zostało sprecyzowane. Marsz. Rokossowski w swym rozkazie z 30 lipca nakazał gen. Berlingowi opracować plan forsowania Wisły w ścisłym powiązaniu z otrzymanym zadaniem własnym i sąsiadów. Oddziały 1 armii WP miały przystąpić do forsowania z marszu<sup>49</sup>.

Armia gen. Berlinga w przededniu forsowania Wisły znajdowała się w niekorzystnej sytuacji. Związki i oddziały były rozciągnięte na przestrzeni 300 km w głąb. Skoncentrowanie całości sił w krótkim czasie wymagało ogromnego wysiłku. W praktyce armia mogła przystąpić do forsowania Wisły siłami trzech dywizji, czterema brygadami

---

<sup>49</sup> MiD WIH, sygn. XII/1/2, s. 2, Relacja udzielona ppłk. A. Karpińskiemu przez gen. Berlinga - b. d-cę 1 AWP .w dniu 9.5.1963 r. w gmachu Ministerstwa Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego.

artylerii, pułkiem moździerzy, brygadą pancerną, pułkiem artylerii pancерnej oraz jedną brygadą i dwoma batalionami saperów. Wydaje się także, iż mimo przeszło 3-miesięcznego okresu organizacji i szkolenia 1 armia WP nie była jeszcze w pełni przygotowanym do walki związkiem operacyjnym. Szczególne trudności odczuwano na odcinku transportu samochodowego. Niektóre jednostki specjalne nie mogły w ogóle wyruszyć w dalszą drogę. Od samego więc początku marszu do Wisły dowództwo armii borykało się z trudnościami w przerzucaniu wojsk do nowych rejonów oraz w zaopatrywaniu ich w potrzebne materiały.

Historycy wojskowi uważają, że wejście 1 armii WP do bitwy nastąpiło w bardzo niedogodnych dla niej warunkach operacyjne-taktycznych, będących konsekwencją wielu czynników. Wskazują na słabe wyszkolenie i przygotowanie wojsk do działań zaczepnych połączonych z forsowaniem szerokiej przeszkody wodnej, zwłaszcza że jej zachodni brzeg, opanowany przez przeciwnika, był położony wyżej, na niedostateczne doświadczenie bojowe większości oficerów i żołnierzy oraz na niedostateczną ilość sił i środków potrzebnych do realizacji zadań postawionych przez dowódcę Frontu. Podkreślają także brak odpowiednich danych o siłach nieprzyjaciela i o terenie w pasie natarcia armii, a ponadto utratę możliwości zaskoczenia nieprzyjaciela, który zdołał przygotować i wcześniej zorganizować obronę swoich pozycji<sup>50</sup>.

Myśl przewodnia zaplanowanych przez gen. Berlinga działań bojowych nad środkową Wisłą sprowadzała się do sforsowania rzeki na szerokim froncie, na odcinku 26 km. Dowódca armii przewidywał rozpoczęcie forsowania w porze nocnej, bez przygotowania artyleryjskiego, co miało zapewnić przynajmniej częściowe zaskoczenie nieprzyjaciela. Kierunek głównego uderzenia wyznaczył na lewym skrzydle pasa działania armii. Podkreślić należy, że założenie to odpowiadało warunkom aktualnej sytuacji taktyczno-operacyjnej, albowiem działająca na lewym skrzydle 1 armii WP 69 armia radziecka sforsowała w tym czasie Wisłę i opanowała na jej zachodnim brzegu przyczółek w rejonie Wojszczyna.

Zgodnie z zamiarem gen. Berlinga oddziały 1 armii miały opanować trzy przyczółki: w rejonie Dębłina, Wólki Profeckiej i Włostowic, przy czym dwa ostatnie miały być połączone w jeden ogólny przyczółek. Wiele wskazuje na to, iż takie założenie było zbyt śmiałe, że nie zostało oparte na wszechstronnej analizie otrzymanego zadania i ocenie położenia nieprzyjaciela, a także sił własnych.

A przecież można było to zrobić choćby na podstawie zachowania się wojsk niemieckich i informacji uzyskanych od jeńców. Oddziały 1 armii znajdujące się w obronie były bardzo często ostrzeliwane przez przeciwnika; każdą próbę przeprowadzenia rozpoznania natychmiast udaremniało. Fakty te wskazywały, że nieprzyjaciel ma dobrze zorganizowaną obronę.

30 lipca gen. Berling przedstawił – w formie meldunku – plan operacji marsz. Rokossowskiemu<sup>51</sup>. Biorąc pod uwagę skromne możliwości operacyjne armii, a zwłaszcza niewystarczającą ilość środków przeprawowych, Generał postanowił sforsować Wisłę w pierwszym etapie działań tylko czterema wzmocnionymi batalionami piechoty wspartymi posiadaną artylerią. Chodziło mu głównie o opanowanie przyczółków zabezpieczających budowę mostów i przeprawę zasadniczych sił armii w celu rozwijania dalszego natarcia. W meldunku dla dowódcy Frontu gen. Berling określił również zadania 1 i 2 .dywizji piechoty, ale nie sprecyzował zadań swojego drugiego rzutu (3 dywizji oraz innych oddziałów armii). Sądzić należy, iż uzależniał ich użycie od dalszego rozwoju sytuacji. Forsowanie miało się rozpocząć o godzinie 2.00 w nocy 1 sierpnia.

Szybki przerzut wojsk na przeciwległy brzeg Wisły warunkowała ilość etatowych środków przeprawowych, których niestety brakowało. Natomiast zastosowanie podręcznych środków przeprawowych nie dawało szans szybkiego przerzutu, a tym

---

<sup>50</sup> Zob. A. Karpiński: *Wybrane problemy dowodzenia 1 Armii WP w początkowym okresie jej działania (lipiec-sierpień 1944 r.)*, [w:] *Wybrane zagadnienia dowodzenia w ludowym Wojsku Polskim w latach 1943-1945. Materiały z sympozjum historycznego*, Warszawa 1969.

<sup>51</sup> Meldunek dowódcy 1 armii WP nie posiada wprawdzie żadnej daty, ale biorąc pod uwagę plany walki 1 i 2 DP, opracowane 31 lipca 1944 r. na podstawie wytycznych gen. Berlinga, meldunek do dowódcy Frontu musiał pochodzić z 30 lipca 1944 r.

samym zaskoczenia. Dodajmy jeszcze, iż niedostateczna ilość etatowych środków przeprawowych zaciążyła na organizacji forsowania przez dowódców dywizji, którzy do realizacji postawionych zadań wyznaczyli mniejsze siły, niż nakazywał dowódca armii<sup>52</sup>.

Dowództwo 1 armii WP nie orientowało się dokładnie, z kim będą walczyć wojska na zachodnim brzegu Wisły. Zdobyte bowiem przez sztab armii wiadomości o nieprzyjacielu nie dawały wystarczającego obrazu jego sił. Dziś wiemy, że przed frontem 1 armii znajdowało się zgrupowanie nieprzyjaciela w sile jednej dywizji piechoty (ok. 7 batalionów). Chociaż gen. Berling nie posiadał dostatecznych danych o nieprzyjacielu, powinien był wiedzieć, że dowództwo niemieckie przywiązuje dużą wagę do rejonu Dębłina i Puław, stąd bowiem biegły dwie ważne linie komunikacyjne – w kierunku Zagłębia Śląskiego oraz Warszawy.

Na zaskoczenie w skali operacyjnej nie można było liczyć, bo od chwili podejścia do Wisły wojsk radzieckich do momentu rozpoczęcia forsowania rzeki przez 1 armię upłynęło 7 dni. Tak więc wojska hitlerowskie, miały czas na skonsolidowanie swojej obrony. Natomiast dowództwo 1 armii przebywając nad Wisłą od 28 do 30 lipca nie potrafiło wyrobić sobie zdania o sile obrony niemieckiej<sup>53</sup>.

Dowódca armii podjął decyzję o forsowaniu Wisły po krótkim przygotowaniu, a więc miała ona wszelkie cechy forsowania z marszu. Tymczasem ówczesna sytuacja operacyjno-taktyczna wskazywała, że forsowanie należało rozpocząć po dłuższym przygotowaniu. Ten niepotrzebny pośpiech doprowadził do improwizacji w zakresie organizacji i przygotowania działań. Wydaje się, iż tylko w pewnej mierze usprawiedliwiają go wytyczne dowódcy Frontu. Gen. Berling otrzymał bowiem zadanie forsowania Wisły 30 lipca, a już następnego dnia marsz. Rokossowski wydał zarządzenie, w którym nakazywał przyspieszyć rozpoczęcie działań mających na celu sforsowanie Wisły i opanowanie przyczółków na jej zachodnim brzegu.

---

<sup>52</sup> MiD WIH, sygn. XII/1/2, s. 2, Relacja udzielona ppłk. A. Karpińskiemu przez gen. Berlinga

<sup>53</sup> CAMO w Podolsku, f. 208, op. 178542, d. 13, k. 100-102, Dyrektywa Kwatery Głównej ND nr 220194 z 29.8.44 do dowódcy 2 FB o przejściu do trwałej obrony.

Ze względu na różne okoliczności, a zwłaszcza krótki czas przygotowawczy, forsowanie Wisły przez jednostki 1 armii WP nie rozpoczęło się w terminie określonym przez gen. Berlinga, lecz z kilku godzinnym opóźnieniem. Ponadto próbę forsowania podjęły tylko pododdziały 2 dywizji. W czasie gdy 1 armia rozpoczynała dopiero działania zaczepne, jej sąsiedzi już sforsowali Wisłę. I tak wojska 8 armii gwardii o świcie 1 sierpnia opanowały spory przyczółek na zachodnim brzegu Wisły w rejonie Magnuszewa, natomiast 69 armia - trzy niewielkie przyczółki w rejonie Puław.

1 sierpnia gen. Berling przeanalizował przyczyny niepowodzeń, stawiając na pierwszym miejscu zbyt szeroki front forsowania i niedostateczną ilość środków przeprawowych, a także ich zły stan techniczny<sup>54</sup>. Ponadto – meldował marsz. Rokossowskiemu – jednostki miały zbyt mało czasu na należyte przygotowanie natarcia (14 godzin), niejednoczesne zaś rozpoczęcie forsowania oraz głośnie zachowanie się oddziałów spowodowało, iż utracono czynnik zaskoczenia. U podstaw niepowodzeń legło również mało skuteczne wsparcie artyleryjskie oraz słabe wyszkolenie wojsk w zakresie forsowania szerokiej przeszkody wodnej.

O początkowych niepowodzeniach zdecydowały jednak również błędy gen. Berlinga. Powierzył on bowiem organizację, przygotowanie i przeprowadzenie forsowania dowódcom dywizji. Czyż jednak realizacja armijnego planu operacyjnego mogła przebiegać pomyślnie, skoro każda dywizja prowadziła walkę na własną rękę? Wszak to właśnie na dowództwie armii spoczywał obowiązek koordynacji działań obu dywizji.

Gen. Berling i jego sztab, zdając sobie sprawę z faktu, że jest to pierwsze starcie zbrojne sił armii, powinni byli zarządzić wnikliwą kontrolę przygotowań do forsowania, a przede wszystkim sprawdzić plany walki dywizji i pułków piechoty. Nie zrobili tego, mimo że dowódca Frontu w swej dyrektywie z 30 lipca nakazywał dowódcy armii opracowanie armijnego planu forsowania w ścisłym powiązaniu z zadaniem własnymi i sąsiadów i, że zwracał uwagę na konieczność zorganizowania kontroli nad realizacją tego planu w celu niedopuszczenia do dezorganizacji i chaosu podczas walki. W

rzeczywistości sztab armii nie opracował planu forsowania, a wszystkie czynności związane z organizacją działań zepchnął na barki dowódców dywizji i pułków. W tym stanie rzeczy operację armijną przekształcono w działania demonstracyjne wielu drobnych grup, nie mających ze sobą żadnego powiązania.

Po dokonaniu analizy niepowodzeń gen. Berling postanowił kontynuować forsowanie w nocy 2 sierpnia. Jednakże grupy desantowe z 1 dywizji, którym udało się uchwycić przeciwny brzeg, w toku zaciętych kilkugodzinnych walk z kontratakami nieprzyjaciela zostały zniszczone. Podjęta przez jedną kompanię 3 pułku piechoty próba demonstracyjnego forsowania Wisły w rejonie Borowiny także nie przyniosła większych efektów. Wskutek poniesionych niepowodzeń wśród żołnierzy wystąpiły objawy paniki.

W zaistniałej sytuacji dowódca armii doszedł do wniosku, że w pasie działania 1 DP należy prowadzić jedynie działania wiążące. Rozumiał bowiem, że opanowanie Góry Puławskiej, leżącej na przeciwnym brzegu (w pasie działania 2 DP), umożliwiłoby nawiązanie współdziałania z walczącymi oddziałami 69 armii radzieckiej. Tuż przed północą z 1 na 2 sierpnia pododdziały 2 dywizji rozpoczęły forsowanie. Jednakże powodzenie uzyskały jedynie kompanie 4 pułku atakujące na pomocniczym kierunku, wprost na Górę Puławską. Gen. Berling przebywał na stanowisku dowodzenia dowódcy 2 DP i stąd obserwował przebieg przeprawy. Niestety, rezultaty forsowań nocnych z 1 na 2 sierpnia – w sumie zresztą niewielkie – okupione zostały dużym kosztem, doliczono się ok. 700 zabitych, rannych i zaginionych. Zdobyte niewielkie przyczółki absolutnie nie dawały podstaw do pomyślnego prowadzenia dalszych działań.

Gen. Berling postanowił więc zorganizować na prawym skrzydle – siłami 1 DP – obronę. Natomiast działania zaczepne kontynuować miała 2 dywizja. Wczesnym rankiem 3 sierpnia położenie kompanii 2 DP, którym udało się przepłynąć na zachodni brzeg Wisły; wyraźnie się pogorszyło i w ciągu dnia nie uległo poprawie.

U schyłku tego dnia Niemcy zdołali zepchnąć nad sam brzeg Wisły resztki pododdziałów 4 pułku piechoty. W tej sytuacji gen. Berling polecił gen. Siwickiemu

---

<sup>54</sup> CAW, sygn. III-4-5, s. 63, Berling do Rokossowskiego 1 VIII 1944 r.

przerwać forsowanie, a następnego dnia zarządził ewakuację z lewego brzegu, którą zakończono w nocy z 4 na 5 sierpnia. Ostatnie jednostki 1 armii, nie uzyskawszy powodzenia podczas forsowania Wisły pod Dęblinem i Puławami, przeszły do obrony.

W dniach od 1 do 3 sierpnia 1 armia działała w nader skomplikowanych warunkach. Wprawdzie jej pododdziały i oddziały sforsowały Wisłę w pięciu miejscach i zdobyły niewielkie przyczółki, ale – niestety – nie udało się ich utrzymać. Tym niemniej te działania zaczepne wywarły pewien wpływ na rezultaty operacji frontowej. Prowadzone były bowiem na ważnym dla niemieckiego dowództwa kierunku operacyjnym, a 1 armia WP związała siły jednej, wzmocnionej dywizji piechoty.

Mimo ogólnie korzystnego stosunku sił, zapewniającego 1 armii trzykrotną przewagę nad przeciwnikiem, na odcinku forsowania przewagi tej nie było. Próby forsowania małymi siłami na szerokim odcinku spowodowały rozproszenie wysiłku w czasie i przestrzeni, a także uniemożliwiły zaskoczenie przeciwnika.

Podjmując decyzję o forsowaniu Wisły dowództwo armii nie uwzględniło realnych warunków. Przeprawy organizowano ze zbyt dużym pośpiechem za pomocą prymitywnych środków, których ilość była zresztą za mała. Podejmowane decyzje, a także zadania stawiane wojskom nie były dostatecznie sprecyzowane, co w rezultacie legło u podstaw niepowodzenia.

Przeprawione na lewy brzeg pododdziały piechoty pozbawione były łączności i artyleria nie mogła ich wydatnie wspierać. Wśród żołnierzy krążyły pogłoski o dużych stratach i o pozostawieniu wielu rannych na polu walki bez pomocy. Dominowała myśl, że operacja nie była należycie przygotowana i przeprowadzona<sup>55</sup>.

W relacji z 1963 r., zanotowanej przez historyka wojskowości A. Karpińskiego, gen. Berling stwierdził, iż wiedział, że operacja 1 armii miała być działaniem demonstracyjnym w celu związania sił nieprzyjaciela, aby nie mógł ich wykorzystać przeciwko sąsiednim armiom radzieckim. Berling podkreślał, iż zdawał sobie sprawę, że o sforsowaniu Wisły z marszu nie mogło być mowy, ponieważ próbował tego już

---

<sup>55</sup> 19 CAW, sygn. III-172-2, k. 55, Sprawozdanie 3 brygady za miesiąc sierpień 1944 r. z dnia 30 VIII 1944. Zob. też W. Muś: *W służbie boga wojny*, s. 165-166.

wcześniej 4 korpus pancerny i nie uzyskał powodzenia. Nawet gdyby oddziałom 1 armii udało się sforsować rzekę – mówił Berling – to na utrzymanie przyczółków nie było żadnych szans, bo 1 armia dysponowała tylko trzema dywizjami piechoty i niedużą liczbą artylerii<sup>56</sup>.

Wobec pogorszonego położenia sił polskich dalsze próby przeprawy okazały się niemożliwe. Stąd też gen. Berling zarządził ewakuację pododdziałów z zachodniego brzegu Wisły i nakazał przejście do obrony w całym pasie pozycji zajmowanych przez armię. Postanowił również zrezygnować z forsowania rzeki na szerokim froncie na rzecz organizacji forsowania na jednym kierunku i na węższym odcinku – od Wólki Profeckiej do Włostowic. Początek działań ustalił na 8 sierpnia. Nowy plan uwzględniał dotychczasowe doświadczenia i wnioski wynikające z analizy przebiegu forsowania. Jego istota sprowadzała się do skupienia większej części sił i środków, armii (1 i 2 dywizji piechoty, całej artylerii armii oraz większości wojsk inżynieryjnych) na lewym skrzydle, na południe od Puław, i sforsowania Wisły na odcinku 3 km.

Nowy plan działań bojowych nie doczekał się jednak realizacji, bo 6 sierpnia gen. Berling otrzymał od dowódcy 1 Frontu Białoruskiego nowe zadanie<sup>57</sup>. Nakazano mu przegrupować jednostki 1 armii do rejonu Łaskarzewa, Wilgi, Smogoszczy (o ok. 57-73 km) i być w gotowości do przeprawy przez Wisłę na przyczółek magnuszewski, zdobyty przez 8 armię gwardii. 1 armia WP miała zluzować jej oddziały na odcinku od ujścia Pilicy do Starej Warki i przejść do obrony. Natomiast nad Wisłą, pod Dęblinem i Puławami, pozostałaby chwilowo tylko jedna dywizja piechoty, która następnie powinna przekazać ten odcinek 7 korpusowi kawalerii gwardii.

W działaniach bojowych na przełomie lipca i sierpnia 1944 r. nad środkową Wisłą 1 armia WP poniosła duże straty, niewspółmierne do osiągniętych rezultatów oraz czasu trwania operacji. W walce z doświadczonym i silnym nieprzyjacielem straciła bowiem 248 zabitych i 562 zaginionych bez wieści oraz 557 rannych. Ogółem – 1367 żołnierzy.

---

<sup>56</sup> MiD WIH, sygn. XII/112, s. 2-3, Relacja udzielona ppłk. A. Karpińskiemu przez gen. Berlinga...

<sup>57</sup> Zob. K. Sobczak: *Lenino-Warszawa-Berlin...*, s. 218

Analiza organizacji, przygotowania i przebiegu tych działań daje pewne podstawy do oceny gen. Berlinga jako dowódcy związku operacyjnego. Chociaż w trakcie samej walki czuwał nad jej przebiegiem, udzielając wskazówek oraz wydając zarządzenia – przebywał cały czas na stanowisku dowodzenia dowódcy 2 dywizji, a nawet dowódców pułków (w twierdzy dęblińskiej na stanowisku dowodzenia 2 pułku) – to jednak nie panował w dostatecznym stopniu nad całokształtem sytuacji operacyjno-taktycznej. Wydaje się natomiast, że wymagała ona od dowódcy armii sprawnego skoordynowania działań dywizji na poszczególnych kierunkach. Na domiar wszystkiego sztab armii nie okazał Berlingowi należytej pomocy. Po pierwszych niepowodzeniach należało podjąć kroki pozwalające na wyeliminowanie wielu błędów. Istniała szansa zwiększenia ilości środków przeprawowych poprzez wykorzystanie 3 dywizji piechoty i innych oddziałów znajdujących się w drugim rzucie. Istniały również realne możliwości wzmocnienia działających na przyczółkach oddziałów większą ilością artylerii.

Zgodnie z rozkazem gen. Berlinga jednostki 1 armii rozpoczęły przegrupowanie do nowego rejonu już w nocy z 6 na 7 sierpnia. Czasu na przygotowanie i wykonanie marszu miały niewiele. Ponadto dowódca armii musiał uwzględniać fakt, że trasa marszu przebiegała w niewielkiej odległości od linii frontu i, że wobec dużej aktywności lotnictwa nieprzyjaciela – wojska należało przegrupowywać wyłącznie nocą. Biorąc pod uwagę przyszłe ugrupowanie armii gen. Berling postanowił najpierw przegrupować 3 dywizję piechoty i 1 brygadę pancerną, dotąd nie zaangażowane w walkach. Właśnie te związki taktyczne wprowadził wkrótce jako pierwsze na przyczółek magnuszewski. Natomiast jednostki saperskie zostały przerzucone już 7 sierpnia transportem samochodowym na zaplecze przyczółka magnuszewskiego, dzięki czemu mogły przystąpić do organizacji przeprawy 3 dywizji oraz do przygotowania stanowiska dowodzenia dowódcy armii w Żabieńcu.

Podkreślić należy, że główne siły armii wykonały sprawnie przegrupowanie i, zgodnie z decyzją dowódcy armii, rano 8 sierpnia osiągnęły wyznaczone rejony w okolicy Łaskarzewa i Wilgi, a następnie rozpoczęły przygotowania do przeprawy przez Wisłę.

Nowe zadanie 1 armii WP polegało na zluzowaniu oddziałów 8 armii gwardii od ujścia Pilicy do Starej Warki i organizacji obrony na południowym brzegu rzeki. Sądzić można, iż wprowadzenie przez dowódcę 1 Frontu Białoruskiego 1 armii WP na przyczółek było związane z koncepcją wykorzystania tego przyczółka do działań mających na celu wyzwolenie Warszawy i przewidywanej w tym roli 1 armii WP.

1 armia WP broniła przyczółka magnuszewskiego do 12 września 1944 r. Działania te odegrały ważną rolę w całokształcie operacji 1 Frontu Białoruskiego nad środkową Wisłą. Przy współudziale polskich czołgistów odparte zostało przeciwuderzenie niemieckie pod Studziankami, a piechota przez kilka tygodni z dobrym skutkiem broniła północnej części przyczółka. W konsekwencji zapewniło to wojskom radzieckim i polskim możliwość wykonania z tego rejonu uderzenia na Warszawę.

W bezpośrednich walkach na przyczółku magnuszewskim od 9 sierpnia do 12 września 1 armia straciła 1683 żołnierzy – poległych, zmarłych, rannych i zaginionych. Były to straty niewspółmiernie wysokie w stosunku do zaangażowanych sił i charakteru prowadzonych walk. W znacznym stopniu wynikły one ze słabego przygotowania do działań żołnierzy i całych związków taktycznych, a także błędów w dowodzeniu. Znaczna część kadry dowódczej różnych szczebli niedobór swoich umiejętności w organizowaniu walki starała się pokryć brawurą i osobistym przykładem bohaterstwa. Często przynosiło to dobre skutki w postaci wykonanego zadania, zawsze jednak kosztowało wiele żołnierskiej krwi. Nie bez znaczenia był też brak doświadczenia żołnierzy w tego rodzaju działaniach. Dla wielu z nich walki na przyczółku były chrztem bojowym.

W czasie gdy pod Studziankami toczyła się krwawa bitwa pancerna, dywizje piechoty 1 armii WP zajmowały obronę w północnej części przyczółka. 11 sierpnia przeprowadziła się między Holendrami a Wilgą 3 dywizja piechoty wraz z dwoma pułkami (4 i 19) artylerii przeciwpancernej, a 16 sierpnia 2 dywizja piechoty po moście zbudowanym przez polskich saperów w rejonie Wielgolasu. Obydwie dywizje polskie zluzowały radziecką 27 dywizję piechoty gwardii i zajęły obronę w północnej części przyczółka. Na przyczółek przeprowadzono także część artylerii armijnej, a mianowicie: 1 pułk moździerzy, 3 brygadę artylerii haubic i 4 brygadę artylerii przeciwpancernej.

Pozostałe jednostki artylerii armijnej wspierały piechotę ze stanowisk ogniowych na prawym brzegu Wisły, artyleria przeciwlotnicza osłaniała przeprawy przez Wisłę i stanowiska ogniowe artylerii przed nalotami lotnictwa niemieckiego.

Po obsadzeniu pasa obrony obydwie polskie dywizje i wspierająca je artyleria prowadziły działania mające na celu poprawienie zarysu przedniego skraju. Niestety działania te spotkały się ze zdecydowaną kontrakcją ze strony niemieckiego XLVI korpusu pancernego, któremu dowódca 9 armii gen. Nicolaus Vormann podporządkował 6, 17 i 45 dywizje piechoty, 19 dywizję pancerną, dywizję pancerną „Hermann Göring” oraz dywizyjną grupę „E” i nakazał zorganizować silną obronę przed przyczółkiem.

2 dywizja piechoty gen. Antoniego Siwickiego podejmowała, na rozkaz dowódcy armii, działania zaczepne dwukrotnie (19 i 25 sierpnia) w rejonie Wymysłowa Grabowskiego i Grabowa Zalesnego. Były one jednak bardzo źle zorganizowane bez należytego współdziałania z artylerią i nie miały powodzenia. Kosztowały natomiast wiele krwi żołnierskiej oraz doprowadziły do strat w sprzęcie.

Także 3 dywizja piechoty gen. Stanisława Galickiego, której przedni skraj obrony opierał się na Pilicy, podejmowała wypadki rozpoznawcze za rzekę. Poniosła przy tym straty bez uzyskania jakichkolwiek korzyści taktycznych.

W trzeciej dekadzie sierpnia do pierwszego rzutu weszła 1 dywizja piechoty gen. Wojciecha Bewziuka i zajęła obronę na północ od przyczółka wzdłuż prawego brzegu Wisły między ujściem Świdra i ujściem Pilicy. Doszło wówczas do zaciętych, a jednocześnie bezsensownych z taktycznego punktu widzenia, walk na jednej z wysp wiślanych (nazwanej później wyspą Rembezy) w pobliżu Czerska, gdzie zaangażowana została początkowo jedna (7) kompania, a później cały 3 batalion 2 pułku piechoty pod dowództwem mjr. Jana Rembezy. Podczas kilkudniowych niezwykle krwawych walk o utrzymanie wyspy zginął dowódca batalionu mjr Rembeza oraz trzech dowódcy kompanii. Poległo też wielu podoficerów i szeregowych, a wielu odniosło rany i nabawiło się chorób. Po wycofaniu z wyspy batalion nie był zdolny do dalszych działań i trzeba było go odtwarzać. Walki na wyspie obnażyły z całą ostrością niedostateczne opanowanie przez kadrę umiejętności dowodzenia, braki w wyszkoleniu całych pododdziałów oraz

fatalne kierowanie ogniem artylerii, w wyniku czego kilkakrotnie piechota na wyspie została ostrzela na przez własną artylerię i poniosła dotkliwe straty. Zawiodło też rozpoznanie, szwankowało zaopatrzenie. To wszystko złożyło się na klęskę, jaką po raz wtóry (po Dęblinie) poniosła 1 dywizja piechoty w walkach nad Wisłą. Po zluzowaniu dywizji przez oddziały radzieckie wyspa pozostała nie obsadzona, gdyż nie miała żadnego taktycznego znaczenia. Danina krwi żołnierskiej na wyspie złożona została niepotrzebnie<sup>58</sup>.

---

<sup>58</sup> Zob.: A. Krajewski, *Drugi berliński: z dziejów 2 berlińskiego pułku piechoty*, Warszawa 1979, s. 223-245.

## ROZDZIAŁ III

### DZIAŁANIA BOJOWE I DOWODZENIE ODDZIAŁAMI WP W OPERACJI WARSZAWSKIEJ

W toku operacji brzesko-lubelskiej wojska prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego w końcu lipca 1944 r. wyszły na wschodnie przedpola Warszawy. Opanowane zostały przyczółki na Narwi pod Serockiem i Różanem, równocześnie jednak nieprzyjaciel stawiał silny opór na prawym brzegu Wisły w widłach Bugo-Narwi i Wisły. Wewnątrz tego obszaru leżała Praga, osłaniająca drogę do stolicy. Dowództwo niemieckie, dążąc do zahamowania ofensywy Armii Czerwonej i ustabilizowania frontu na centralnym warszawsko-berlińskim kierunku, chciało wykorzystać przedmoście praskie jako podstawę do uderzenia w skrzydło wojsk 1 FB wychodzących nad Wisłę<sup>59</sup>. Okazja taka nadarzyła, się już w pierwszych dniach sierpnia, kiedy nacierająca z południa wzdłuż prawego brzegu Wisły 2 armia pancerna gwardii dowodzona przez gen. Radziewskiego wyszła przed Radzymin i Wołomin i została gwałtownie zaatakowana przez niemieckie dywizje pancerne „Hermann Göring”, „Wiking” i „Totenkopf”. Doszło wówczas do wielkiej bitwy pancernej na przedpolach Warszawy zakończonej zwycięsko przez Niemców.

W tych dniach zapadła w Warszawie decyzja o podjęciu walki. Komendant Główny Armii Krajowej w porozumieniu z Delegaturą Rządu na Kraj wydał 31 lipca rozkaz do

---

<sup>59</sup> J. Margules, *Bój 1 armii WP w obszarze Warszawy (sierpień-wrzesień 1944)*, Warszawa 1967.

rozpoczęcia powstania zbrojnego w Warszawie<sup>60</sup>. Do walki przeciwko Niemcom stanęły wszystkie organizacje zbrojne polskiego podziemia niezależnie od wyznawanych poglądów politycznych – od NSZ po Armię Ludową. W obliczu śmiertelnego zagrożenia zrodził się na barykadach powstańczej Warszawy jednolity front walki. Siły powstańcze liczyły około 50 tysięcy żołnierzy, niedostatecznie uzbrojonych w broń ręczną i maszynową oraz kilkadziesiąt dział i moździerzy. Ze względu na olbrzymie odległości, silną niemiecką obronę przeciwlotniczą i szczupłość zajmowanych przez powstańców rejonów, umożliwiających zrzuty, skromne dostawy broni z Zachodu w części tylko trafiły we właściwe ręce. Ogólny ciężar zrzutów brytyjskich i amerykańskich wyniósł niewiele ponad 230 ton, z czego powstańcy odebrali około 50 ton: W końcowej fazie powstania także Rosjanie dokonali kilku zrzutów uzbrojenia i amunicji (150 ton, w tym 100 ton żywności), ale nie mogły one już zmienić sytuacji powstańców.

W celu zdławienia powstania Niemcy użyli około 25 tysięcy żołnierzy, zorganizowanych w specjalną grupę korpusną pod dowództwem gen. SS Ericha von dem Bacha Zelewskiego. Niemcy dysponowali ponadto lotnictwem, artylerią oraz czołgami wszystkich typów. W toku walk z powstańcami siły te były systematycznie powiększane. Nic dziwnego, że inicjatywa zaczepna pozostawała w rękach powstańców tylko przez cztery dni. Po ochłonięciu z zaskoczenia Niemcy przeszli do przeciwnatarcia i szybko osiągnęli przewagę. Stolica stanęła w płomieniach.

Niestety, odgłosy kanonady artyleryjskiej na wschodzie, zwiastujące nadciąganie Rosjan, po zakończeniu bitwy pod Radzyminem ucichły. Nadzieja na pomoc ze wschodu zaczęła gasnąć, ale powstanie trwało. Stalin wiadomość o wybuchu powstania w Warszawie przyjął z dużym niezadowoleniem. Nie po to przecież tworzył w Lublinie PKWN, by przekazać władzę w Warszawie ugrupowaniom politycznym reprezentowanym przez rząd polski w Londynie. Rozumiał doskonale, że politycznym celem powstania jest zmanifestowanie siły ugrupowań niepodległościowych i ich prawa do władzy w wolnym od okupanta kraju. Nie zamierzał ich wesprzeć. Nie leżało to w

---

<sup>60</sup> Na temat podjęcia decyzji o wybuchu powstania w Warszawie istnieje obszerna literatura przedmiotu (zob. J. Ciechanowski, *Powstanie Warszawskie*, Londyn 1971).

interesie jego imperialnej polityki, zakładającej, że po wojnie musi powstać w Polsce władza całkowicie uległa i podporządkowana Moskwie. Nakazał więc marsz. K. Rokossowskiemu wstrzymać generalne natarcie mające na celu opanowanie Warszawy przez obustronne jej oskrzydlenie<sup>61</sup>. Aby uniknąć zarzutów ze strony aliantów zachodnich i polskiego społeczeństwa, że celowo zaniechał działań pod Warszawą, nakazał kontynuowanie ograniczonego natarcia siłami prawego skrzydła i centrum 1 FB. Miało ono na celu wyparcie Niemców z dość dużego przedmościa utrzymywanego w widłach Bugo-Narwi i Wisły. Przedmoście miały zlikwidować wojska radzieckich 70 i 47 armii. Główne zadanie w ramach operacji praskiej wykonywała 47 armia gen. Nikołaja Gusiewa, która miała przełamać obronę niemiecką na południowy wschód od Pragi, zdobyć ją oraz rozwinąć natarcie w kierunku Jabłonny i Legionowa<sup>62</sup>. Do wykonania tego; zadania 47 armii podporządkowano polską 1 dywizję piechoty i włączono ją do 125 korpusu piechoty gen. Iwana Kuźmina. Dywizja, wzmocniona batalionem czołgów, batalionem saperów i kompanią miotaczy ognia, ugrupowana została w centrum radzieckiego korpusu. Na prawo i od niej nacierała 76, a na lewo 175 dywizja piechoty. Otrzymałe zadanie bojowe brzmiało: wspólnie z jednostkami 125 korpusu przełamać obronę nieprzyjaciela, nacierać wzdłuż linii kolejowej Otwock-Praga, zdobyć Pragę i osiągnąć prawy brzeg Wisły.

Pozostałe siły 1 armii WP broniły przyczółka magnuszewskiego do 12 września 1944 r., a następnie skoncentrowały się w rej. Garwolina, Karczewa i Otwocka z zadaniem obrony prawego brzegu Wisły na południe od Warszawy.

Prowadzone przez armie prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego działania zaczepne między Bugiem a Narwią pozwoliły w pierwszych dniach września przełamać obronę na odcinku 9 armii niemieckiej. W dniach 4-5 września jednostki radzieckie sforsowały Narew, rozpoczynając pomyślne walki pod Różanem i Pułtuskim. Taki

---

<sup>61</sup> Szerzej, J. Margules, *Boje 1 Armii WP w obronie Warszawy VIII-IX 1944*, Warszawa 1967.

<sup>62</sup> W. Wołoszyn, *Na warszawskim kierunku operacyjnym. Działania 1 Frontu Białoruskiego i 1 Armii WP. 18 VIII-23 IX 1944*, Warszawa 1964, s. 109-110.

rozwój wydarzeń zaczął bezpośrednio oddziaływać na sytuację na przedpolu Warszawy, zwanym w historiografii „przedmościem warszawskim”<sup>63</sup>.

W tym czasie dowództwo 1 Frontu Białoruskiego zdecydowało się na wznowienie natarcia siłami swoich działających pod Warszawą armii, aby opanować prawobrzeżną część Warszawy – Pragę. Według relacji Berlinga 8 września odbyła się u dowódcy 1 Frontu Białoruskiego marsz. Rokossowskiego narada, w której wzięli udział podlegający mu dowódcy armii, wśród nich i Berling. Rokossowski przedstawił wówczas plan operacji mającej na celu wyzwolenie Pragi. Zapytany przez Berlinga, które jednostki 1 armii WP miałyby wziąć udział w przewidywanej operacji wobec faktu, że trzeba ją rozpocząć bezzwłocznie, a on może użyć natychmiast tylko 1 dywizji i brygady pancernej, nakazał skierować do działań 1 dywizję, a pozostałe jednostki 1 armii dołączyć po złuzowaniu ich przez wojska radzieckie na przyczółku magnuszewskim. Berling twierdzi po latach, iż nie zgadzał się z planem operacji Rokossowskiego i, że na tym tle doszło między nimi do ostrego konfliktu. Nasuwa się tu nieodparcie refleksja, iż Rokossowski miał nierealne trudności z usatysfakcjonowaniem Berlinga swymi propozycjami użycia dowodzonej przez niego armii na polu walki.

W niedzielę 10 września rozpoczęły się działania zaczepne wojsk 47 i 70 armii radzieckich, zmierzające do wyzwolenia Pragi i odrzucenia wojsk lewego skrzydła niemieckiej 9 armii za Wisłę i Bugo-Narew. W tym czasie po działaniach na przyczółku warecko-magnuszewskim, siły główne 1 armii WP zostały (do 12 września) ześrodkowane między miejscowościami: Garwolin, Karczew, Otwock, a stąd pospiesznie ściągnięte w obręb Warszawy. Dowódca Frontu zamierzał bowiem nacierać wszystkimi posiadanymi siłami. Zgodnie z tym zamiarem 13 września gen. Berling otrzymał rozkaz wejścia do walk o Pragę całością sił armii w nocy z 15 na 16 września<sup>64</sup>.

1 dywizję dowódca 47 armii, gen. Nikołaj Gusiew, podporządkował dowódcy 125 korpusu. Korpus ten wykonywał główne uderzenie. W pierwszym dniu działań z

---

<sup>63</sup> CAMO w Podolsku, f. 233, op. 2307, d. 34, k. 1 i 2, Meldunek dowódców 1 i 2 FB do naczelnego dowódcy z 8.8.1944 r. z rozważaniami dotyczącymi planowania operacji warszawskiej. Zob. też T. Sawicki: *Warszawskie przyczółki generała Berlinga*, „Polityka” 1990, nr 35.

powodzeniem walczyły bataliony 1 pułku, gorzej wiodło się 3 pułkowi. Do końca dnia oddziały polskie przełamały pierwszą pozycję wroga i przekroczyły szosę Zielona-Wawer.

Po dwóch dniach walk o Pragę działania weszły w decydującą fazę. W nocy z 12 na 13 września radziecki 125 korpus przygotowywał się do ostatniego uderzenia. Od rana 13 września 1 dywizja wraz ze 175 atakowały centralną część Pragi. W tym dniu walczące jednostki wsparło wreszcie lotnictwo radzieckie i polskie. Gen. Berling uważnie obserwował przebieg walk 1 DP ze stanowiska dowodzenia gen. Bewziuka i wieczorem 13 września wzmocnił nacierające oddziały batalionem czołgów T-34 i dwiema bateriami średnich dział pancernych SU-85.

Do 14 września jednostki 47 armii radzieckiej wspólnie z oddziałami podporządkowanej jej 1 DP opanowały prawobrzeżną część Warszawy – Pragę. 1 pp dotarł do Wisły w rejonie mostu Kierbedzia, który o północy został zniszczony przez Niemców. 2 pp nacierała w tym czasie w kierunku ZOO i wyszedł nad Wisłę na północ od mostu Kierbedzia, a 3 pp wraz z przydzielonym mu 1 batalionem 2 pp – na odcinka kościół-Pelcowizna-most kolejowy, gdzie (o świcie 15 września) przystąpił do obrony. Oznaczało to osiągnięcie Wisły na szerokim odcinku jej wschodniego brzegu, podczas gdy po stronie zachodniej miasta od 6 tygodni samotnie walczyli powstańcy.

Wykonanie zadania w operacji praskiej 1 DP okupiła stratą 2004 żołnierzy, z których 524 poległo lub zmarło z odniesionych ran.

Rano 14 września siły główne 1 armii WP były ześrodkowane w lasach w odległości od 5 do 10 km na wschód od Karczewa i .Otwocka. W tym dniu gen. Berling podpisał – jak się okazało wkrótce niepotrzebnie, bo Praga została wyzwolona wcześniej niż przewidywano – rozkazy szczegółowe, nakazujące 2 i 3 dywizji piechoty oraz 1 brygadzie pancernej i brygadzie kawalerii, by następnego dnia zluzowały jednostki radzieckie rozmieszczone na odcinku od Elsnerowa do Kępy Goćławskiej i przeszły do natarcia w kierunku Targówka i Annopola.

---

<sup>64</sup> MiD WIH, sygn. IV/1/7, Dokumenty o sowmiestnych bojowych diejstwijach sowietskich i polskich wojsk w gody wtorej mirowoj wojny, t. 3, s. 234-235, Zarządzenie szefa sztabu 1 Frontu Białoruskiego z 13.9.1944 r

W dowództwie Frontu sądzono jeszcze wtedy, że bój o Pragę będzie trwał dłuższy czas. Tymczasem sukcesy polskiej 1 dywizji piechoty i 175 radzieckiej dywizji 125 korpusu zdezaktualizowały postawione 1 armii WP zadanie wejścia do działań<sup>65</sup>.

15 września rano Praga była wolna, a wojska radzieckie i jednostki polskie znalazły się na wschodnim brzegu Wisły – naprzeciw powstańczej Warszawy. Jednocześnie dywizja kościuszkowska podporządkowana czasowo dowódcy 47 radzieckiej armii, powróciła pod rozkazy gen. Berlinga.

Niewątpliwie wyzwolenie prawobrzeżnej Pragi stworzyło sprzyjające warunki do udzielenia pomocy walczącym powstańcom, a także podjęcia próby wyzwolenia Warszawy jeszcze we wrześniu 1944 r.

Jeżeli możemy zawierzyć wspomnieniom marsz. Rokossowskiego, to po rozmowie telefonicznej w dniu 13 września ze Stalinem, w której naczelny Dowódca Armii Czerwonej wyraził wolę „udzielenia powstańcom wszelkiej pomocy”, powziął on decyzję o wysadzeniu w Warszawie desantu<sup>66</sup>. Nadmienia również, że zadanie zorganizowania operacji – na wyraźną sugestię Stalina – otrzymało dowództwo 1 armii WP. O rozmowie Stalina z Rokossowskim pisze również w swoich wspomnieniach gen. S. Sztemienko<sup>67</sup>.

Z lektury licznych wspomnień radzieckich dowódców wojskowych lat ostatniej wojny wynikałoby, że sprawę pomocy dla Powstania Warszawskiego omawiano na najwyższych szczeblach władzy radzieckiej wtedy, gdy wojska radzieckie i polskie zaczęły wychodzić na lewy brzeg Wisły naprzeciw Warszawy. Do sugestii tych odnieść się jednak należy – jak sądzę – z dużą dozą ostrożności. Historyk musi pamiętać, że wszelkie wspomnienia są świadectwem pośrednim i jednostronnym. Ale być może, że udokumentowanych materiałów dotyczących stanowiska Stalina w sprawie Powstania Warszawskiego nie znajdziemy nawet w archiwach radzieckich.

---

<sup>65</sup> A. Lechowski, *Frontowe dni Pragi*, Warszawa 1995.

<sup>66</sup> Zob. K. Rokossowski, *Żołnierski obowiązek* Warszawa 1973, s. 412-413

<sup>67</sup> S. Sztemienko, *Gorące lato 1944*, Warszawa 1970, s. 94.

W historii Powstania Warszawskiego jedną z najbardziej kontrowersyjnych kwestii jest niewątpliwie stosunek doń Związku Radzieckiego<sup>68</sup>. Podkreślić należy, że oceny tego stosunku szły dotychczas w dwóch kierunkach. Jedni starali się wykazać, iż jakakolwiek, pomoc była niemożliwa ze względów wojskowych i politycznych. Drudzy z kolei krytykowali Stalina za brak pomocy, twierdząc, że mógł i powinien był jej udzielić<sup>69</sup>.

Wśród historyków emigracyjnych, a także w potocznej świadomości społecznej przeważa opinia o celowym zatrzymaniu Armii Czerwonej na przedpolach Warszawy i pozostawieniu walczącej stolicy na pastwę hitlerowskiego barbarzyństwa. Odmienne natomiast poglądy były lansowane w dotychczasowej historiografii oficjalnej. Zatrzymanie jednostek Armii Czerwonej przed Warszawą uzasadniano różnorodnymi przyczynami<sup>70</sup>. Wojska radzieckie – twierdzono – chciały zająć Warszawę choćby ze względów prestiżowych, bo wyzwolenie przez Związek Radziecki pierwszej stolicy europejskiej niewątpliwie stanowiłoby sukces spektakularny. Ale zależało mu na tym również z operacyjnego i taktycznego punktu widzenia. Warszawa przedstawiała dużą wartość jako ważny węzeł komunikacyjny i zaopatrzeniowy zarówno dla Niemców, jak i Rosjan; obie strony doskonale o tym wiedziały. Uwagę Stalina zajmował jednak w tym czasie front bałkański, bardziej obiecujący w skali strategicznej. Ponadto zdawał on sobie sprawę z tego, że politycznie Powstanie Warszawskie jest wymierzone przeciwko ZSRR i PKWN, toteż w korespondencji z W. Churchillem określił je jako „nierozsądną straszną awanturę”.

Wydaje się, że decyzja Stalina od początku była jasna, liczył, że powstanie szybko upadnie.

---

<sup>68</sup> Szerzej, A. Przygoński, *Stalin a Powstanie Warszawskie*, Warszawa 1994; S. Jaczyński, Najnowsze dokumenty rosyjskie dotyczące Powstania Warszawskiego, *Dzieje Najnowsze* 1994, nr 3.

<sup>69</sup> Pogląd o braku możliwości przyścia z pomocą walczącej Warszawie przez wojska Armii Czerwonej prezentuje przede wszystkim prof. Tadeusz Sawicki w pracach: *Front wschodni a powstanie warszawskie*, Warszawa 1986; *Czy Armia Radziecka mogła zdobyć Warszawę w 1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1989, nr 2; *Na pomoc powstańczej Warszawie*, tamże, 1984, nr 2. W ostatnim czasie zmienił jednak swoje stanowisko w tej sprawie. Zob. T. Sawicki: *Z przyczyn wojskowych i politycznych. Moskwa wobec Powstania Warszawskiego*, „Polityka” 1993, nr 31, s. 21, oraz *Wyrok na miasto. Berlin i Moskwa wobec Powstania Warszawskiego*, Warszawa 1993:

<sup>70</sup> Cyt. za E. Kospath-Pawłowski: *Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943-1945*, s. 159.

Stalin, mimo obietnic składanych Churchillowi i Mikołajczykowi, nie zezwolił na jakiegokolwiek zrzuty dla walczącego miasta ani na jakiegokolwiek działania lotnictwa nad jego obszarem powietrznym. A właśnie broń i amunicja oraz osłona powietrzna były powstańcom najbardziej potrzebne. Nakazał też uszczelnienie linii frontu, by jednostki AK z terenów już zajętych przez Armię Czerwoną nie mogły przedrzeć się do Warszawy.

10 września 1944 r. Stalin wyraził zgodę na lądowanie na terytorium radzieckim samolotów amerykańskich niosących pomoc powstańczej Warszawie. Jednocześnie po kilku dniach nad Warszawą pojawiły się samoloty radzieckie i polskie. W niespełna dwa dni później oddziały armii Berlinga przystąpiły do forsowania Wisły.

Stalin wykazał zainteresowanie powstaniem dopiero w połowie września, kiedy ono właściwie już dogorywało. Trudno oczywiście powiedzieć, czy losy powstania były wówczas przesądzone, czy było przegrane do końca. Historycy zachodni formułują tezę przeciwną. Uważają, iż Stalin zezwolił na tę pomoc, by przedłużyć walkę i w ten sposób rękoma hitlerowców zniszczyć siły Armii Krajowej.

Nie była to jednak operacja na tak szeroką skalę, jak planowano 10 sierpnia 1944 r. Wiele elementów każe ją zaliczyć raczej do posunięć doraźnych o ograniczonym celu taktycznym i operacyjnym, ale za to wyraźnym celu politycznym. Wprawdzie gen. Berling sugeruje, że była to jego własna decyzja, ale – nie negując w tym miejscu jego słów – podkreślić należy, iż wychodziła ona naprzeciw pragnieniom strony radzieckiej. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby cokolwiek w obrębie Warszawy działo się bez wiedzy Stalina. W tej konkretnej sytuacji musiał się on przecież liczyć z opinią przywódców Anglii i Stanów Zjednoczonych. O tym, że Stalin miał dokładne rozeznanie w sytuacji, jaka panowała wokół Warszawy, świadczą chociażby przytaczane już wyżej wspomnienia gen. S. Sztemienki.

Z zachowanych dokumentów wynika, że 15 września o godz. 11.20 szef sztabu 1 Frontu Białoruskiego, gen. Michaił Malinin, przesłał gen. Berlingowi rozkaz dowódcy Frontu, nakazujący: „1 armii polskiej głównymi siłami do końca dnia 15 września 1944 r. wyjść na wschodni brzeg Wisły na odcinku Pelcowizna, Praga, Saska Kępa, Las, Zbytki. Jednocześnie rozpocząć rozpoznanie rzeki Wisła na wskazanym odcinku, wybrać miejsca

do przeprawy desantowej, promowej oraz mostowej i przygotować się do forsowania rzeki w celu uchwycenia przyczółków na jej zachodnim brzegu w rejonie Warszawy<sup>71</sup>.

Tymczasem Berling nie wspomina o takim rozkazie, a jedynie o rozmowie, jaką 15 września przeprowadził z gen. Malininem. Jej przebieg miał być następujący: Malinin zapytał Berlinga, czy zamierza swoimi trzema dywizjami zdobywać Warszawę, a ten odpowiedział, że nie może stać na brzegu i spokojnie patrzeć, jak giną jego bracia. „Mam obowiązek iść do nich i pomóc im – tłumaczył – nawet gdybym wiedział, że to nie odniesie zamierzonego skutku” Zrobisz to – zastrzegł się wtedy Malinin – na własne ryzyko i na własną odpowiedzialność. Jednocześnie nadmienił, że polskie Naczelne Dowództwo jest przeciwne tej operacji<sup>72</sup>.

W tym miejscu zauważyć należy, iż w połowie września 1944 r. szansa wyzwolenia Warszawy uderzeniem czołowym była znikoma, zwłaszcza przy siłach, jakimi dysponował gen. Berling. Sądzić należy, iż Warszawę w ówczesnych warunkach można było opanować jedynie w zakrojonej na znacznie większą skalę operacji, do której trzeba by było zaangażować wojska całego 1 Frontu Białoruskiego. Ale przeprowadzenie takiej operacji nie leżało wówczas w interesie Stalina. Nie wiemy nawet, czy Rosjanie byli do niej wtedy gotowi.

Pierwotnym zamiarem gen. Berlinga było sforsowanie Wisły na kierunku żoliborskim i takiemu założeniu podporządkował ugrupowanie związków taktycznych 1 armii. Główne uderzenie chciał wykonać prawym skrzydłem armii wzmocnionym 2 dywizją piechoty. Plan ten zmienił jednak, gdy dowódca zgrupowania powstańców na Czerniakowie, ppłk Jan Mazurkiewicz („Radosław”), przysłał mu przez swego oficera łącznikowego, mjr. Witolda Sztampkę, pismo, w którym prosił o pomoc i zapowiadał kapitulację zgrupowania, jeśli jej nie uzyska.

Pod wpływem otrzymanych informacji o krytycznym położeniu powstańców na Czerniakowie Berling zdecydował się odstąpić od forsowania Wisły na kierunku

---

<sup>71</sup> MiD WIH, sygn. IIV/1/7, Dokumenty..., t. 3, s. 249, Zarządzenie szefa sztabu 1 Frontu Białoruskiego z 15.9.1944 r., godz. 11.20.

<sup>72</sup> AAN VI Teczka osobowa Zygmunta Berlinga.

żoliborskim i skierować idącą z tyłu 3 dywizję piechoty na Czerniaków. Jak się wkrótce okazało, zmiana ta wywarła zasadniczy wpływ na dalszy bieg wydarzeń.

Przystępując do forsowania Wisły, gen. Berling podjął decyzję o ugrupowaniu 1 armii w trzy rzuty: w pierwszym rzucie – 2 i 3 dywizja piechoty, w drugim – 1, a w trzecim – 4, która pośpiesznie maszerowała z Lublina. Główne uderzenie – w nocy z 15 na 16 września – miały wykonać oddziały dowodzonej przez gen. Galickiego 3 dywizji z Saskiej Kępy na Czerniaków<sup>73</sup>. Wchodzący do walki żołnierze 3 dywizji, o czym nie zawsze pamiętamy, składali się w większości z niedawno wcielonych rekrutów, jeszcze nie w pełni wyszkolonych, a zatem i nie przygotowanych do takich działań, jak przeprawa przez rzekę i udział w walkach ulicznych. Znaczną ich część stanowili Poznaniacy i Ślązacy przymusowo wcieleni do armii niemieckiej.

Wchodzące natomiast stopniowo do walki oddziały 1 i 4 dywizji doprowadzić miały do połączenia się z ośrodkami powstańczymi w centralnym i południowym rejonie i utworzenia w ten sposób przyczółka umożliwiającego przystąpienie do działań związanych z opanowaniem stolicy. W tym czasie pozostałe pierwszorzutowe dywizje 1 armii powinny były wykonywać uderzenia pomocnicze lub demonstracyjno-rozpoznawcze, mające na celu wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd co do głównego kierunku forsowania.

Aby wojska mogły natychmiast przystąpić do realizacji decyzji dowódcy armii, gen. Berling wydał odpowiednie zarządzenia ustne, potwierdzone następnie przygotowanymi w godzinach wieczornych przez sztab armii rozkazami pisemnymi.

Po latach, w publikowanych fragmentach wspomnień, podaje ten swój ustny rozkaz dla dowódcy 3 dywizji w następującym brzmieniu: „w dniu 15 września, po zakończeniu luzowania, przygotować się do sforsowania Wisły na odcinku zajęтым przez powstańców na Czerniakowie; forsowanie rozpocząć o zmierzchu, bez przygotowania artyleryjskiego; w nocy z 15 na 16 września rozszerzyć zajęty przez powstańców przyczółek i zdobyć podstawę wyjściową do natarcia na dzień 16 września; z osiągniętej podstawy wyjściowej

---

<sup>73</sup> Szerzej: S. Jaczyński, *Boje desantowe 1 armii Wojska Polskiego*, [w:] *Na oczach Kremla*, Warszawa 1994.

wykonać natarcie, zdobyć i utrzymać brzeg rzeki w rejonie Muzeum Wojska i Sejmu oraz nawiązać łączność z powstańcami; gotowość forsowania 15 września, godzina 20.00”<sup>74</sup>.

W tak postawionym zadaniu nie było jednak mowy ani o tym, jakie środki wzmocnienia i środki przeprawowe otrzyma 3 dywizja, ani o tym, jakie będzie jej współdziałanie z artylerią. Trzeba więc stwierdzić, że rozkaz postawiony przez gen. Berlinga dowódcy 3 dywizji nosił cechy sporej improwizacji. Dowódca armii liczył bowiem na to, że gen. Galicki – znany dotychczas jako doskonały wykonawca – jakoś sobie poradzi.

Podjęta przez gen. Berlinga decyzja przenosiła przyjęty wcześniej główny wysiłek armii z prawego skrzydła na lewe, co sprawiło sporo kłopotu przede wszystkim bezpośrednim wykonawcom (mniej – dowództwu i sztabowi armii). Najtrudniejsze zadanie stanęło przed artylerią armijną, która najpierw miała wspierać 2 dywizję, a później – z tych samych stanowisk ogniowych – 3 dywizję.

Niewątpliwie decyzja o forsowaniu Wisły z marszu w rejonie Warszawy była dość ryzykowna. Absolutnie nie mogło być mowy o zaskoczeniu nieprzyjaciela, bo siły niemieckie osiągnęły już w tym czasie pełną gotowość do obrony Wisły w Warszawie, a ich dowództwo postanowiło za wszelką cenę odciąć powstańców od rzeki. Nad Wisłą, w rejonie od Bielana do Cytadeli, broniły się niektóre jednostki 19 dywizji pancernej oraz główne siły 25 dywizji pancernej podporządkowane operacyjnie dowódcy 4 korpusu pancernego SS. Natomiast od Cytadeli do Wilanowa zajmował obronę korpus gen. SS Ericha von dem Bacha, a dalej na południe – grupa gen. Sieckeniusa, w której skład wchodziła węgierska 5 dywizja piechoty. Grupa ta podlegała operacyjnie dowódcy 8 korpusu piechoty, gen. Hartmanowi. Ocenia się, że rozwinięte przed frontem 1 armii WP siły niemieckie liczyły ponad 40 tys. żołnierzy, wyposażonych w 220 czołgów i dział pancernych oraz 416 dział i moździerzy<sup>75</sup>.

---

<sup>74</sup> CAW, sygn. III-4, s. 82, Szczegółowy rozkaz bojowy nr 060/op. 1 armii WP z 15.9.1944 r. godz. 20.00.

<sup>75</sup> Zob. A. Nogaj: *Organizacja i prowadzenie rozpoznania w związkach operacyjnych ludowego Wojska Polskiego. w latach 1944-1945 (praca doktorska w WAP)*, Warszawa 1987.

Niestety, dowództwo 1 armii WP, podobnie zresztą jak sztab 1 Frontu Białoruskiego, posiadało bardzo fragmentaryczne dane o nieprzyjacielu w Warszawie. Ze wspomnień gen. Galickiego wynika, że według informacji uzyskanych z rozpoznania przeprowadzonego 15 września wojska broniące zachodniego brzegu Wisły miały się składać zaledwie z kilku batalionów. Tymczasem okazało się, że nieprzyjaciel dysponował znacznie większymi siłami i miał możliwości wzmocnienia ich dodatkowymi odwodami.

Działania bojowe mające na celu udzielenie pomocy powstańcom 1 armia WP rozpoczęła w bardzo niekorzystnej dla siebie sytuacji operacyjnej. Siły niemieckie zdążyły się już bowiem przygotować do odparcia prób forsowania Wisły w rejonie stolicy. Natomiast dwie radzieckie armie – 70 i 47 – zaangażowane były w poważnym, stopniu w walkach toczonych na północny-wschód od Warszawy. Z kolei sąsiadujący bezpośrednio z 1 armią gen. Berlinga 125 korpus 47 armii, który miał także forsować Wisłę, nie uzyskał takiej możliwości i nie zdołał odciążyć Polaków. Nie można było także liczyć na współdziałanie między przepływającymi się na lewy brzeg Wisły jednostkami polskimi a zgrupowaniami powstańczymi, bo oddzielały je od siebie zbyt duże siły nieprzyjaciela. W chwili gdy, jednostki 1 armii podejmowały operację desantową w Warszawie, powstanie chyliło się wyraźnie ku upadkowi. Powstańcy nie dysponowali już możliwościami zaczepnymi i jedynie rozpaczliwie się bronili.

Tymczasem sztabowcy 1 armii opracowali całościowo decyzję gen. Berlinga w formie dokumentu zatytułowanego *Plan działań operacyjno-taktycznych 1 armii WP dotyczących opanowania m. Warszawy*<sup>76</sup>. Przewidywał on opanowanie w ciągu 3 dni i 4 nocy dwóch obszernych przyczółków na Czerniakowie i Żoliborzu, z których natarcie miało rozwijać się w kierunku zachodnim wzdłuż Alei 3 Maja i Alei Jerozolimskich w celu połączenia się z działającym w tym rejonie zgrupowaniem powstańców „Śródmieście” oraz w kierunku południowo-zachodnim, by i tam nawiązać współdziałanie z powstańcami zgrupowania „Mokotów”. Ponadto plan przewidywał, że

---

<sup>76</sup> MiD WIH, sygn. IV/45/11, Wybór dokumentów, s. 28-29.

czołgi i działa przerzucone zostaną promami, a saperzy 1 armii zbudują dwa mosty pontonowe.

Nadmienić należy, że 1 armia WP po otrzymaniu radzieckich jednostek wzmocnienia i wsparcia liczyła ok. 60 tys. żołnierzy na ok. 71 tys. przewidzianych etatem. W dywizjach piechoty i brygadzie kawalerii znajdowało się ok. 40 tys. ludzi. Jednak ilość posiadanych przez 1 armię środków walki i sprzętu była niewystarczająca, a o możliwościach ogniowych artylerii decydowały nieregularne dostawy amunicji. Ponadto przez dwie pierwsze doby brakowało środków desantowych, które dostarczono dopiero w toku trwania operacji. Tak więc rozpoczynając przeprawę desantową 1 armia dysponowała jedynie sprzętem ciężkim i pojedynczymi łodziami rybackimi. Wystąpiły też trudności w przeprawie . artylerii i czołgów ze względu na niski stan wody na wschodnim brzegu Wisły w rejonie Saskiej Kępy. Udało się jedynie uruchomić pojedyncze promy o wyporności zaledwie 10 ton, którymi wykonano kilka rejsów. Nie było natomiast czym przerzucić na lewy brzeg Wisły ciężkiego sprzętu przeciwpancernego i czołgów<sup>77</sup>.

Pierwsze przystąpiły do forsowania Wisły kompanie 9 pułku piechoty dowodzonego przez mjr. Franciszka Mierzwińskiego. 16 września, od godziny 4.00, a więc jeszcze pod osłoną nocy, od brzegu wiślanego na Saskiej Kępie zaczęły odbijać łodzie i pontony<sup>78</sup>. Plaża między ulicami Obrońców i Zwycięzców zaroїła się żołnierskimi mundurami. Komendy wydawano półgłosem. Każda grupa żołnierzy brała na barki łodzie, wносиła je na wał, opuszczała stromizną w stronę rzeki i dalej biegiem przenosiła ku wodzie. Trochę denerwującego hałasu powstawało przy spychaniu pontonów na głębinę i ładowaniu się żołnierzy.

Forsowanie miało się odbywać po cichu, bez uprzedniego użycia artylerii, która jednak była przygotowana, aby odpowiedzieć na reakcję nieprzyjaciela ogniem. Działa przeznaczone do strzelania na wprost, wytoczone na wał, miały niszczyć środki ogniowe na przeciwległym brzegu.

---

<sup>77</sup> Zob.: J. Bordziłowski: *Żołnierska droga*, t. 2, Warszawa 1972, s. 30-31; K. Didenko: *Wojska inżynieryjno-saperskie LWP 1943-1945*, Warszawa 1978, s. 124-125.

Niemcy początkowo nic nie zauważyli, ale już po kilkunastu minutach odezwały się karabiny maszynowe spod mostu przy cyplu czerniakowskim. Polskie działa odpowiedziały ogniem i wywiązała się obustronna strzelanina, rzekę oświetliły rakiety. Początkowo, mimo wykrycia desantu, nieprzyjacielski ostrzał artyleryjski był jeszcze niewielki, natomiast artylerzyści 1 armii prowadzili ogień ze wszystkich luf, dążąc do obezwładnienia niemieckich baterii, co się w dużej mierze udawało. Na powracające środki przeprawowe natychmiast ładowano sprzęt i żołnierzy i znów wysyłano, ale teraz szły one już w kipiącą topiel. Niestety, po każdym rejsie na wodzie pozostawało coraz więcej łodzi i pontonów. Ogień nieprzyjaciela, początkowo chaotyczny i rozrzucony na dużej przestrzeni, z upływem czasu stawał się coraz bardziej precyzyjny. Niemiecka artyleria zaczęła ostrzeliwać stanowiska ogniowe baterii berlingowców. Z chwilą gdy stało się zupełnie widno i gdy przeciwnik otworzył huraganowy ogień z broni maszynowej, dział artyleryjskich i moździerzy, przeprawę trzeba było przerwać. Straty były bowiem już zbyt duże. O godzinie 7.15 gen. Galicki wydał rozkaz wstrzymania przeprawy<sup>79</sup>. W ciągu dwóch godzin polscy saperzy, mimo dużego poświęcenia i ofiar, zdołali przerzucić tylko jeden batalion.

Ograniczone z braku środków możliwości przeprawowe zostały jeszcze zmniejszone na skutek popełnionych w toku organizacji forsowania błędów, spowodowanych w głównej mierze pośpiechem. Trzeba tu jednak dodać, że kompanie 9 pułku wydatnie wzmocniły siły powstańców na Czerniakowie, chociaż żołnierze walczyli na przyczółku w niezwykle trudnych warunkach, a ponadto nie mieli doświadczenia w prowadzeniu walk ulicznych.

W swoich wspomnieniach S. Sztemienko podaje, iż wczesnym rankiem 16 września do sztabu 1 armii WP w Zielonce przybyli Zastępca Naczelnego Dowódcy Armii Czerwonej marsz. Gieorgij Żukow i dowódca 1 Frontu Białoruskiego marsz. Konstanty Rokossowski. Po zapoznaniu się z decyzją gen. Berlinga podjęli kroki mające na celu

---

<sup>78</sup> Z kolei W. Muś, uczestnik tamtych wydarzeń, twierdzi w swoich wspomnieniach, iż forsowanie Wisły przez 3 DP miało rozpocząć się o godz. 23.00, ale z nie znanych mu przyczyn opóźniło się o kilka godzin. Zob. W. Muś: *W służbie boga wojny*, s. 198.

wspieranie działań 1 armii WP. Zgodnie z ich decyzją sztab Frontu wydał odpowiednie zarządzenia dla podległych wojsk w sprawie wydzielenia ze swego składu sił i środków i przekazania ich do dyspozycji gen. Berlinga<sup>80</sup>. Można przyjąć, iż zaczęły one przybywać do jego dyspozycji 17 września i przybywały jeszcze w ciągu dwóch następnych dni, w wspomnieniach Berlinga nie ma jednak o tym mowy.

16 września gen. Berling podjął decyzję o znacznym rozszerzeniu działań jednostek 1 armii WP. I tak, zgodnie z *Planem działań operacyjno-taktycznych 1 armii WP dotyczących opanowania m. Warszawy*, gen. Galicki otrzymał rozkaz opanowania Kępy Czerniakowskiej w nocy z 16 na 17 września w celu osłony przeprawy jednostek 1 armii od południa. 3 dywizja miała kontynuować przeprawę pododdziałów na przyczółek, tak by do rana 17 września znalazł się tam cały 9 pułk wraz z artylerią pułkową i jedną baterią artylerii dywizyjnej.

W celu odciążenia uwagi Niemców od miejsca forsowania Wisły przez 3 dywizję gen. Berling nakazał dowódcy 1 dywizji zorganizowanie w nocy z 16 na 17 września demonstracyjnych działań w rejonie miejscowości Las, a 1 brygadzie kawalerii – przeprowadzenie rozpoznania w rejonie mostu Kierbedzia. Z kolei 2 dywizja miała tej samej nocy rozpocząć przeprawę części sił 6 pułku w rejonie Pelcowizny.

Przerzucanie kolejnych pododdziałów 3 dywizji na przyczółek czerniakowski rozpoczęło się 16 września o godzinie 21.00. Nadal jednak forsowanie utrudniał brak dostatecznej ilości środków przeprawowych. Dysponowano zaledwie 7 pontonami, nieznaczoną liczbą łodzi rybackich oraz amfibiami. Do rana 17 września udało się więc przeprowadzić jedynie 3 batalion, zresztą niekompletny (ok. 450 ludzi) oraz ewakuować z przyczółka na Saską Kępę rannych żołnierzy i powstańców. O świcie 17 września forsowanie Wisły przerwano, niemożliwe było bowiem przedarcie się przez ścianę ognia i stali postawioną przez Niemców na Wiśle. Straty w czasie przeprawy były duże.

---

<sup>79</sup> CAW, sygn. III-4, s. 287-288, Meldunek dowódcy 1 armii do dowódcy 1 Frontu białoruskiego z 16.9.1944 r. W meldunku tym gen. Berling nie wspomina o jakichkolwiek trudnościach w rozpoczęciu forsowania.

<sup>80</sup> . Margules: *Boje 1 armii Wojska Polskiego w obronie Warszawy (sierpień--wrzesień 1944)*, Warszawa 1967, s. 194.

W ciągu 17 września działania zaczepne w rejonie Warszawy rozgrywały się przede wszystkim na przyczółku czerniakowskim. Główne siły 9 pułku i kilkuset powstańców utrzymało swój stan posiadania mimo niezwykle silnych kontrataków nieprzyjaciela. W sumie jednak 3 dywizja nie wykonała postawionego jej przez dowódcę armii zadania, nie przeprowadziła bowiem więcej sił, zwłaszcza artylerii oraz nie opanowała cypla czerniakowskiego.

Rozwój sytuacji na przyczółku czerniakowskim wyraźnie przechylał się na korzyść nieprzyjaciela. W nocy z 17 na 18 września intensywność walk wyraźnie tu osłabia. Obie strony umacniały swoje pozycje. Polacy zbierali siły do kolejnego starcia, Niemcy prowadzili systematyczny ostrzał Wisły i Saskiej Kępy. Tymczasem w 3 dywizji finalizowano przedsięwzięcia do desantu pozostałych sił 9 pułku. Wiele wysiłku w przygotowanie forsowania włożyli saperzy. Zaplanowana na północ przeprawa rozpoczęła się jednak dopiero o godzinie 3.30. Silny ogień nieprzyjaciela spowodował niezwykle wysokie straty wśród przepływających się pododdziałów. W tej sytuacji do świtu udało się przeprowadzić jedynie 63 żołnierzy z 3 batalionu. Dowództwo nad siłami 9 pułku znajdującymi się na przyczółku w zastępstwie rannego na przeprowie mjr. F. Mierzwińskiego objął mjr Stanisław Łatyszonok.

Tymczasem Niemcy, posiadając zdecydowaną przewagę, postanowili za wszelką cenę zlikwidować przyczółek czerniakowski. Polacy mogli jedynie bronić swoich pozycji<sup>81</sup>. Zdaniem dowódcy armii sytuacja na przyczółku była krytyczna, a 3 dywizja nie wykonała do godzin wieczornych 18 września nawet pierwszej części postawionego jej pierwotnie zadania. Gen. Berling widział grożące niebezpieczeństwo i w związku z nim powziął decyzję o wzmocnieniu sił walczących na zachodnim brzegu Wisły.

Tej samej nocy z 17 na 18 września przystąpiła do sforsowania Wisły 2 dywizja (częścią sił 6 pułku) w celu nawiązania bezpośredniej łączności z powstańcami płk. „Żywiciela”, walczącymi na Żoliborzu. Jednak ze względu na zbyt skromną liczbę środków przeprowowych i tu forsowanie się nie powiodło.

---

<sup>81</sup> A. Borkiewicz: *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1956, s. 591. Zob. też *Polskie Siły Zbrojne...*, t. III (*Armia Krajowa*), Londyn 1965, s. 782

Niepowodzenie w czasie próby udzielenia powstańcom pomocy z Saskiej Kępy zmusiło Berlinga do szukania innych rozwiązań. Nie widząc możliwości wzmocnienia przyczółka na Czerniakowie, zdecydował się na forsowanie Wisły w nowym miejscu – pomiędzy mostem kolejowym linii średnicowej a mostem Poniatowskiego<sup>82</sup>. Do podjęcia tej decyzji skłonił go fakt nawiązania łączności ze zgrupowaniem Polskiej Armii Ludowej dowodzonym przez jego dawnego znajomego, płk. Juliana Skokowskiego. Do wykonania tego zadania wyznaczono 8 pułk 3 dywizji, ale w rzeczywistości przygotowywały się do akcji tylko dwa bataliony.

Aby uzyskać lepsze wsparcie artyleryjskie, przeprawa na lewy brzeg miała się odbyć w dzień – 19 września od godziny 16.00. Zauważyć jednak należy, że Berling nie docenił możliwości zorganizowania działań zaczepnych większymi siłami na odcinku 2 dywizji. Zamierzał wesprzeć nowe działanie dywizji gen. Galickiego ogniem artylerii oraz lotnictwem. Postanowił również zastosować liczne zasłony dymne, pod których osłoną miał forsować Wisłę 8 pułk. Zaplanowano także pozorne forsowanie Wisły na innych odcinkach.

W ciągu całego dnia 19 września trwały na przyczółku czerniakowskim zacięte walki. Hitlerowcy uderzali z obu skrzydeł i od czoła, usiłując za wszelką cenę rozciąć ugrupowanie obrońców i osiągnąć Wisłę. W dniu tym najbardziej dramatyczne walki rozegrały się na odcinku 8 pułku 3 dywizji, który przeprawił się na Wybrzeże Kościuszkowskie. Do północy opór żołnierzy tego pułku został jednak złamany.

Forsowanie w dniu 19 września było ostatnią próbą przerzucenia na lewy brzeg większych sił w celu zdobycia przyczółka. Wobec skoncentrowanych tu środków ogniowych nieprzyjaciela dalsze forsowanie Wisły w tym miejscu okazało się niemożliwe, toteż artylerzyści skupili cały swój wysiłek na wspieraniu walczących na przyczółkach, by umożliwić im ewakuację, co się udało tylko w niewielkim stopniu.

W sztabie 3 dywizji i w sztabach pułków zapanowało przygnębienie. Wielu oficerów zaczęło sobie zdawać sprawę, że w przygotowaniu operacji nie wykazano

---

<sup>82</sup> MiD WIH sygn. IV-45-11, Wybór dokumentów, s. 42-45, Plan działań bojowych 1 armii WP z forsowaniem Wisły na odcinku mostu Poniatowskiego

należytych umiejętności i zdecydowania. Tragizm sytuacji polegał na tym, że walczący na lewym brzegu skazani zostali mimo woli na zagładę.

Przygnębienie udzielało się i szeregowym żołnierzom, żadna praca wyjaśniająca nie dawała rezultatów.

W tym czasie, choć znacznie mniejszymi siłami, podejmowały działania zaczepne również inne oddziały armii gen. Berlinga. 18 września dowódca armii dokonał zmiany na stanowisku dowódcy 2 dywizji piechoty. Miejsce gen. Antoniego Siwickiego zajął płk Jan Rotkiewicz<sup>83</sup>, dotychczasowy szef sztabu tej dywizji. Zgodnie z rozkazem nowego już dowódcy 2 dywizji, krótko przed północą z 18 na 19 września rozpoczęły przeprawę na żoliborski brzeg pozostałe siły 2 batalionu mjr. Juliana Szaciły. Ograniczona liczba prymitywnego sprzętu przeprawowego spowodowała, iż wyniku trwającej 5 godzin przeprawy na drugim brzegu znalazło się zaledwie 370 żołnierzy.

Wobec nieudanych prób wzmocnienia załogi przyczółka czerniakowskiego, a także niedoboru amunicji i żywności, Berling w nocy z 19 na 20 września zaniechał dalszej akcji; rozpoczęto natomiast ewakuację rannych na praski brzeg. Powstańcy, nie dysponując środkami przeprawowymi, zdecydowali się na stopniowy odwrót kanałami na Mokotów<sup>84</sup>. Tej nocy na przyczółku panował względny spokój, ale już od rana 20 września rozgorzał ponownie zacięty bój. Nadzieja na utrzymanie niewielkiego przyczółka była jednak – ze względu na silny ogień wroga, brak możliwości przeprawowych oraz wyczerpanie fizyczne i psychiczne walczących – coraz mniejsza<sup>85</sup>.

20 września ograniczone działania zaczepne prowadziła na Żoliborzu również 2 dywizja: w nocy do forsowania Wisty przystąpił bowiem 3 batalion 6 pułku. W godzinach rannych kompanie tego pułku wznowiły natarcie, które zakończyło się pewnym sukcesem. Zdaniem Berlinga 2 dywizja była w stosunkowo korzystnej sytuacji, toteż oczekiwał od niej lepszych wyników. Nawiązała ona bezpośrednią łączność z silnym

---

<sup>83</sup> Rozkaz nr 46 z 9 października 1944 r. Naczelnego Dowódcy WP. Gen. Siwicki odszedł na stanowisko szefa mobilizacji i uzupełnień WP

<sup>84</sup> *Armia Krajowa w dokumentach*, t. IV, s. 364.

<sup>85</sup> Por. L. Bartelski: *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1981, s. 185.

zgrupowaniem powstańców, ale dowódca ośrodka powstańczego na Żoliborzu uchylił się od rozmów na temat wspólnego działania.

Marsz. Rokossowski, obserwujący przebieg walk oddziałów polskich na przyczółkach warszawskich, w końcu postanowił udzielić im pomocy. Szkoda tylko, że uczynił to tak późno. 20 września o godzinie 13.30 wydał dowódcy 8 armii gwardii rozkaz oddania do dyspozycji gen. Berlinga pułku mającego największe (zdobyte w Stalingradzie) doświadczenie w walkach ulicznych. Miano go przeprowadzić na przyczółek czerniakowski. Dowódca 8 armii gwardii, gen. Wsilij Czujkow, osobiście przybył na stanowisko dowodzenia gen. Berlinga i wyznaczył do przeprowadzenia 226 pułk piechoty gwardii 74 dywizji. Przed północą następnego dnia pułk przybył w okolice Starej Miłosnej, jednak wobec beznadziejnej sytuacji na przyczółku czerniakowskim nie wziął już udziału w walce. Zresztą skierowanie jednego pułku i tak by nic nie dało.

W celu uzyskania dokładniejszych informacji o położeniu i siłach walczących na Czerniakowie i na Powiślu gen. Berling nakazał dowódcy 3 dywizji przeprowadzić w nocy z 20 na 21 września rozpoznanie na tych kierunkach. Zadanie to postawił nowemu dowódcy 3 dywizji, płk. Antoniemu Zajkowskiemu<sup>86</sup>. Niestety, wyznaczone przez niego dwie grupy rozpoznawcze, ze względu na silny ogień nieprzyjaciela, nie uzyskały powodzenia.

Walki 2 dywizji, zwłaszcza 6 pułku, na przyczółku żoliborskim przyniosły znaczne straty i – mimo wielokrotnych wysiłków nie doprowadziły do opanowania Wału Potockiego. Niewiele lepsze rezultaty – przy równie dużych stratach – osiągnęły oddziały 3 dywizji walczące na przyczółku czerniakowskim oraz między mostem Poniatowskiego a mostem średnicowym, a także 1 brygada kawalerii walcząca w pobliżu mostu Kierbedzia.

---

<sup>86</sup> Gen. Galicki zastał odwołany ze stanowiska dowódcy 3 DP rozkazem personalnym Naczelnego Dowództwa WP nr 12 z 26 września 1944 r. We wrześniu 1944 r. Berling odwołał ze stanowisk dowódców dywizji dwóch generałów: Siwickiego i Galickiego. Sposób, w jaki gen. Siwicki dowodził 2 DP w czasie forsowania Wisły na przełomie lipca i sierpnia, historycy wojskowości oceniają nisko, natomiast gen. Galicki – zdaniem Berlinga – opieszale wykonywał jego rozkaz o forsowaniu Wisły. Wydaje się, że Berling wybrał najmniej stosowną porę podczas trwającej operacji – do zdjęcia ich ze stanowisk.

Wobec wyczerpania się amunicji i innych środków zaopatrzenia bojowego na przyczółku żoliborskim, w nocy z 20 na 21 września przewożono przez Wisłę przede wszystkim amunicję i żywność. Ewakuowano ok. 100 rannych z 2 batalionu 6 pułku. W ciągu tej nocy, pod silnym ogniem nieprzyjaciela, na drugi brzeg przepawiła się tylko część 9 kompanii piechoty oraz część pułkowej kompanii fizylierów.

Rankiem 21 września, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, nieprzyjaciel rozpoczął nowy kontratak, znacznie silniejszy niż dotychczasowe.

Wydaje się, że do przesądzenia wyników walk prowadzonych na przyczółku żoliborskim w dniu 21 września na korzyść nieprzyjaciela doszło przede wszystkim w rezultacie jego przewagi w siłach i środkach. Ale nie tylko. Pewną rolę odegrała również chwiejność decyzji dowódcy 2 dywizji, płk. Zajkowskiego, którą widać wyraźnie w jego rozkazie bojowym z 19 września, przewidującym powolne rozwinięcie powodzenia 2 batalionu. Także dowódca 6 pułku nie wykazał się inicjatywą<sup>87</sup>.

W zaciętych walkach, jakie toczył 6 pułk, poniósł on duże straty. Poległo wielu dowódców kompanii, baterii i plutonów, część żołnierzy dostała się do niewoli, a resztki zostały wyparte na niewielki skrawek terenu nad Wisłą, głównie na przybrzeżną łachę. Część żołnierzy odpierała ataki wroga, stojąc dosłownie po pas w wodzie. Ostatni meldunek radiowy, nadany 21 września z lewego brzegu, brzmiał: „Skierujcie ogień na nas...” Chociaż kontratak sił niemieckich nie zlikwidował całkowicie przyczółka żoliborskiego, walka została rozstrzygnięta na korzyść przeciwnika, ponieważ nieliczne pozostałe na przyczółku grupy żołnierzy 6 pułku nie stanowiły już realnej siły bojowej.

22 września sytuacja na przyczółku żoliborskim stała się bardzo dramatyczna. Brakowało żołnierzy zdolnych do walki, nieprzyjaciel silnie ostrzeliwał obrońców i kładł zaporę ogniową na Wisłę. Część żołnierzy, nie wytrzymując morderczego ognia, wycofała się z walki; próbowali przepłynąć Wisłę w pław. Wielu utonęło w nurtach rzeki.<sup>88</sup>

---

<sup>87</sup> S. Jaczyński, *Boje desantowe I armii Wojska Polskiego*, s. 45.

<sup>88</sup> CAMO w Podolsku, sygn. f 368, op. 6476, dz. 324.

Ta trudna sytuacja wymagała szybkiego ewakuowania resztek załogi przyczółka. I taką właśnie decyzję podjął dowódca 2 dywizji. Do świtu 23 września z przyczółka żoliborskiego przewieziono na praski brzeg 1 żołnierza poległego, 9 rannych i 12 zdrowych. Wprawdzie w ciągu dnia artylerzyści 2 dywizji ostrzeliwali nieprzyjaciela, ale powstańców z Żoliborza zaczęła nękać coraz dotkliwiej niemiecka artyleria i moździerze. Ciężko ranny został ppłk „Żywiciel”, nadal jednak dowodził oddziałami obwodu. 24 września, po silnym przygotowaniu artyleryjskim, Niemcy rozpoczęli natarcie na Żoliborz, które trwało do 30 września 1944 r.

Od wczesnych godzin rannych 21 września hitlerowcy zdecydowanie atakowali także obrońców przyczółka czerniakowskiego. Po złamaniu oporu w jego południowej części zorganizowaną walkę toczono jedynie w części północnej. Pod koniec dnia teren przyczółka czerniakowskiego obejmował w zasadzie tylko dwa domy. Także, na Wybrzeżu Kościuszkowskim dogorywał ostatni opór żołnierzy 8 pułku i po południu został ostatecznie złamany.

W nocy z 21 na 22 września gen. Berling nakazał lotnictwu zrzucić na przyczółek czerniakowski akumulatory i radiostacje, by nawiązać przerwana łączność, a ponadto amunicję, medykamenty i żywność. Poleciał także dowódcy 3 dywizji ewakuować rannych oraz podjąć próbę przerzucenia na przyczółek czerniakowski kolejnych pododdziałów. Niestety, planowanych akcji z różnych przyczyn nie udało się zrealizować. Płk Zajkowski zamierzał przerzucić na przyczółek 3 batalion 8 pułku, jednak ze względu na niewystarczającą ilość środków przepławowych musiał od tego odstąpić<sup>89</sup>.

Agonia przyczółka czerniakowskiego zbliżała się nieuchronnie. W nocy z 21 na 22 września opuścił Czerniaków ppłk „Radosław” z częścią ludzi przeszli kanałami na Mokotów. Na przyczółku pozostał jedynie mjr Łatyszonok z niedobitkami żołnierzy i powstańców pod dowództwem kpt. Ryszarda Bielousa („Jerzego”). Stawiali oni jeszcze rozpaczliwy opór w ostatnich dwóch budynkach. W nocy z 22 na 23 września podjęto z Saskiej Kępy próbę ewakuacji obrońców Czerniakowa. Wysłano 37 łodzi i 5 pontonów.

---

<sup>89</sup> T. Sawicki: *Na pomoc powstańczej Warszawie...*, s. 133-134. Zob. też J. Margules: *Boje 1 armii Wojska Polskiego w obronie Warszawy*, s. 260.

Niestety, akcji tej nie zapewniono odpowiedniej osłony artyleryjskiej i Niemcy zdołali swym ogniem zniszczyć większość środków przeprawowych. Ocalało zaledwie 8 łodzi.

Po upadku obu przyczółków na ich terenie pozostało jeszcze wielu ukrywających się, przeważnie rannych żołnierzy. Przez trzy kolejne noce z praskiego brzegu wysyłano więc łodzie z patrolami, które przeszukiwały teren i każdorazowo odnajdowały od kilkunastu do kilkudziesięciu osób. Niestety problem ewakuacji i wtedy, gdy przyczółki jeszcze się trzymały i po ich utracie rozwiązywany był nieporadnie, co jeszcze powiększało straty.

Nasuwa się pytanie czy działania armii gen. Berlinga miały jakieś znaczenie dla powstańczej Warszawy? Odpowiedź nie jest prosta. Niewątpliwie sforsowanie Wisły przez kompanie 9 pułku umożliwiło nieco dłuższą obronę Czerniakowa, ale działania 8 i 6 pułku nie miały już żadnego wpływu na sytuację powstańców. Pamiętać jednak należy, że obok pododdziałów piechoty w Warszawie użyto także artylerii i lotnictwa. Prowadziły one działania bojowe nie tylko w czasie walk o przyczółki, ale też i w dniach następnych aż do kapitulacji powstania. Lotnictwo dokonywało też zrzutów broni i zaopatrzenia we wszystkich rejonach powstańczych; a także osłaniało miasto z powietrza. Stanowiło to silne wsparcie dla powstańców, którzy dzięki temu osiągnęli szereg lokalnych sukcesów. Inna sprawa, że nadeszło ono bardzo późno, ale to już nie zależało od 1 armii.

W trakcie walk o przyczółek doszło do kontaktu Berlinga z kmendantem obwodu AK Warszawa-Praga. ppłk. Antonim Żurowskim, który po wyzwoleniu prawobrzeżnej Warszawy zgłosił się do komendanta wojennego Pragi, gen. Bolesława Kieniewicza (dowódcy 4 DP)<sup>90</sup>.

Próbie opanowania przyczółków w Warszawie 1 armia WP okupiła dużymi ofiarami. Jej straty od 16 do 23 września wyniosły 4892 poległych, zaginionych i rannych<sup>91</sup>. Osiągnięte wyniki były niewspółmiernie małe w stosunku do poniesionych strat. Przyniosły one pewne wytchnienie i dodały otuchy powstańcom, ale nie wpłynęły na

<sup>90</sup> Szerzej, A. Lechowski, *Frontowe dni Pragi*, s. 211.

<sup>91</sup> S. Jaczyński, *Boje desantowe 1 Armii WP*, s. 51.

zmianę sytuacji w walczącym mieście. Przyczyn poniesionej porażki było wiele. Złożyły się na nie: zbyt krótki czas na przygotowanie forsowania, rozproszenie wysiłku armii na wielu kierunkach i błędy w dowodzeniu. Nie bez znaczenia był też niechętny stosunek do krytycznie ocenianego przez Stalina powstania oficerów radzieckich, zajmujących w 1 armii kierownicze stanowiska. Najważniejszą przyczyną był jednak niedostatek sił użytych do forsowania rzeki na kierunku Warszawy. Gdyby zaangażowano tu także 47 i 70 armie oraz będące w dyspozycji odwody 1 FB, walki potoczyłyby się z pewnością inaczej. Do tego potrzebna była jednak wola polityczna Stalina, a tej wyraźnie zabrakło.

23 września marsz. Rokossowski wydał 1 armii rozkaz nakazujący przejście do obrony wzdłuż prawego brzegu Wisły. Od tej pory przez prawie cztery miesiące 1 armia prowadziła działania obronne w rejonie Warszawy, uzupełniała straty i przygotowywała się do kolejnej operacji. Jedynie 2, a później także 1 dywizja piechoty wraz z jednostkami wsparcia zaangażowane zostały do działań zaczepnych na kierunku Jabłonny i Legionowa. Trwały one od 10 do 28 października i zakończyły się opanowaniem przez kościuszkowców Jabłonny. Legionowo zajęły nacierające na prawo od niej oddziały radzieckie. Dalsze działania zaczepne zmierzające do likwidacji niemieckiego przedmościa w widłach Bugu i Narwi siłami 47 i 70 armii oraz częścią sił 1 armii WP utknęły ze względu na zdecydowany opór Niemców.

Pauza operacyjna, jaka nastąpiła po zakończeniu walk o przyczółki warszawskie, wykorzystana została do uzupełnienia i zwiększenia sił (do armii przybyła 4, a później 6 dywizja piechoty), przegrupowania do nowej operacji, a także na szkolenie bojowe i polityczne żołnierzy. O ile w pierwszych dniach i tygodniach po wkroczeniu do kraju aparat polityczno-wychowawczy armii kładł nacisk na zapoznawanie żołnierzy z aktami ustawodawczymi PKWN, przekonywanie ich o słuszności dokonywanych zmian ustrojowych w Polsce, kształtowanie pozytywnych postaw w stosunku do Związku Radzieckiego i nienawiści do Niemców; to od października 1944 r. zajęto się również postawą wojska wobec polskiego obozu niepodległościowego.

Kolejne walki o Warszawę 1 armia WP stoczyła w styczniu 1945 r. w ramach operacji warszawskiej. Operacja ta była częścią wielkiej ofensywy na Wschodzie, której

ostatecznym celem miało być zdobycie Berlina. Przygotowania do ofensywy znad Wisły trwały kilka miesięcy. Rosjanie zgromadzili potężne siły ludzkie i materiałowe<sup>92</sup>.

W myśl zamiarów Stalina i jego sztabu po przełamaniu obrony niemieckiej nad Wisłą wojska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego miały rozwinąć natarcie w kierunku zachodnim, przekroczyć Odrę, a następnie okrążyć Berlin od północy i południa. Zdobycie miasta miało być dla Niemiec ciosem druzgocącym.

W składzie 1 FB znajdowała się 1 armia WP dowodzona przez gen. dyw. Stanisława Popławskiego. W styczniu 1945 r. liczyła ona około 90 tysięcy żołnierzy. Plan ofensywy 1 FB zakładał, że armie radzieckie uderzające z przyczółka magnuszewskiego i 47 armia działająca na północ od 1 armii WP, po przełamaniu obrony niemieckiej, rozwiną natarcie na zachód i spotykając się w rejonie Sochaczewa zamkną zewnętrzny pierścień okrążenia wokół Warszawy. W następnej kolejności; uderzyć miała bezpośrednio na miasto 1 armia WP i je opanować. Dowództwo 1 armii było przeświadczone, że walka o Warszawę będzie wyjątkowa zaciekła i krwawa, toteż przygotowując się do natarcia nie sprecyzowało dokładnie czasu zakończenia operacji. Sądono, że opanowanie miasta nastąpi po 10-12 dniach ciężkich walk.

Warszawa stanowiła niezwykle ważną pozycję na berlińskim kierunku operacyjnym. 28 września 1944 r. OKH (*Oberkommando des Heeres* - Naczelne Dowództwo Wojsk Lądowych) ogłosiło Warszawę twierdzą. Dowódca obrony gen. mjr Helmuth Eisenstuck oparł obronę miasta na dwóch pierścieniach umocnień: zewnętrznym – liczącym 44 km długości, i wewnętrznym dziewiętnastokilometrowym biegnącym wzdłuż masywnych budowli i starych fortów.

---

<sup>92</sup> *Bez możliwości wyboru ...*, 179; A. Lechowski, *Frontowe dni Pragi*, s. 218.

Licząc się ze zdecydowanym oporem sił niemieckich, dowództwo 1 armii bardzo poważnie potraktowało zaplanowanie operacji mającej na celu opanowanie Warszawy<sup>93</sup>. Istotą planu było zdobycie stolicy przez jej okrążenie, osiągnięte w wyniku dwustronnego oskrzydlenia z jednoczesnym wiązaniem sił niemieckich od czoła. W tym celu dokonano odpowiedniego przegrupowania sił. Lewe skrzydło, rozmieszczone na południe od Warszawy pomiędzy przyczółkiem magnuszewskim i Karczewem, będące jednocześnie zgrupowaniem uderzeniowym armii, stanowiły: 1, 3, 4 dywizje piechoty, 1 brygada pancerna, 1 brygada kawalerii i gros sił artylerii armijnej. Z rejonu Legionowa, na prawym skrzydle armii, uderzenie pomocnicze wykonać miała 2 dywizja piechoty. Centrum ugrupowania, w rejonie Pragi, stanowiła 6 dywizja piechoty, której zadaniem było wiązanie sił niemieckich od czoła<sup>94</sup>.

14 stycznia 1945 r. rozpoczęło się natarcie wojska 1 FB. 1 armia WP do operacji warszawskiej miała przystąpić trzy dni później. Aż do ostatniej chwili, tj. do 16 stycznia, nie przypuszczano, że Niemcy zrezygnują z obrony Warszawy. Stało się jednak inaczej i dowództwo niemieckie zrezygnowało z obrony miasta.

17 stycznia w godzinach rannych ruszyło do natarcia zgrupowanie uderzeniowe 1 armii z rejonu Magnuszewa i Karczewa, które by dotrzeć do Warszawy musiało przebyć 40-80 km. Tymczasem znacznie bliżej, bo na prawym brzegu Wisły, na Pradze, znajdowały się oddziały 6 dywizji piechoty, które na wiadomość o wycofywaniu się Niemców z Warszawy rozpoczęły forsowanie Wisły po lodzie już 16 stycznia wieczorem. Pod Bielanami i Żoliborzem znajdowały się także czołowe bataliony 2 dywizji piechoty, która 16 stycznia około godz. 15.00 rozpoczęła forsowanie Wisły w rejonie Łomianek. We wczesnych godzinach rannych 17 stycznia rozwinęła natarcie w całym pasie działania, kierując się ku centrum miasta. Podczas zajmowania kolejnych kwartałów Warszawy doszło do kilku potyczek z wycofującymi się pododdziałami niemieckimi.

Wycofanie XLVI korpusu pancernego, a wraz z nim i dywizji fortecznej „Warszawa”, z rejonu stolicy pozwoliło żołnierzom 1 armii WP szybko opanować miasto.

<sup>93</sup> CAW, sygn. III-4-50, s. 63-66, Plan natarcia 1 armii WP z 11.01.1945 r.

<sup>94</sup> CAW, sygn. III-4-17. Dziennik działań bojowych 1 armii WP, s. 66.

Oczyszczanie ulic z resztek nieprzyjaciela przypadło żołnierzom 6 i 2 dywizji piechoty. Zgrupowanie uderzeniowe armii nie zostało w zasadzie wykorzystane w walkach o miasto, ponieważ jego podstawy wyjściowe do natarcia były oddalone o prawie 80 km od stolicy i po jego dotarciu Warszawa była już wolna. Straty 1 armii WP poniesione w walkach o Warszawę były niewielkie i wyniosły 275 poległych, zaginionych oraz rannych żołnierzy. Mimo tak niespodziewanie łatwo osiągniętego sukcesu żołnierze nie mieli powodu do radości. Stolica była martwa, stanowiła jedno wielkie rumowisko. Trzeba było wiele lat wytężonego trudu, aby znów przywrócić ją do życia<sup>95</sup>.

---

<sup>95</sup> Bez możliwości wyboru ..., op.cit., s. 181.

# ROZDZIAŁ IV

## DOWODZENIE 1 ARMIĄ WOJSKA POLSKIEGO W OPERACJI POMORSKIEJ

W czasie gdy 1 armia WP wyzwalała Warszawę, siły główne 1 Frontu Białoruskiego rozwijały natarcie w kierunku zachodnim. Tempo działań było tak duże, że już pod koniec stycznia oddziały radzieckie wyszły nad Odrę i uchwyciły przyczółek pod Kostrzynem. Także 1 Front Ukraiński wyszedł nad Odrę i walczył o rozszerzenie uchwyconych przyczółków pomiędzy Opolem a Głogowem. We froncie obrony niemieckiej Grupy Armii „A” (przemianowanej 25 stycznia na Grupę Armii „Środek”) powstała ogromna luka, której istnienie stwarzało bezpośrednie zagrożenie dla całego niemieckiego frontu wschodniego. Zdobyte przez Rosjan przyczółki pod Kostrzynem dzieliło od Berlina około 60 km.

Aby zapobiec grożącemu niebezpieczeństwu na kierunku natarcia wojsk 1 Frontu Białoruskiego, 22 stycznia 1945 r. Hitler ogłosił decyzję utworzenia na obszarze Wielkopolski i Pomorza Zachodniego Grupy Armii „Wisła” w składzie 2 i 9 armii, do której 2 lutego dołączono 11 armię. Zadaniem nowo utworzonej Grupy Armii było zatrzymanie radzieckiego natarcia nad Odrą, a następnie z rejonu Stargardu Szczecińskiego wykonanie uderzenia w skrzydło wojsk 1 FB, pobicie ich i zlikwidowanie przez to zagrożenia dla Berlina. Powyższe decyzje niemieckiego dowództwa okazały się spóźnione i nie zostały w pełni wprowadzone w życie, niemniej jednak spowodowały znaczną koncentrację sił na Pomorzu Zachodnim i w konsekwencji doprowadziły do

ciężkich walk w tym rejonie, do których marsz. Georgij Żukow zaangażował także jednostki 1 armii WP.

19 stycznia 1945 r. 1 armia WP przeszła do drugiego rzutu 1 FB i zgodnie z postawionym jej zadaniem skierowała się na Bydgoszcz. Po dwóch tygodniach forsownych marszów w niezwykle trudnych warunkach zimowych dotarła do miasta. Żołnierze byli skrajnie wyczerpani. Ponadto wystąpił ogólny kryzys zaopatrzeniowy we Froncie.

Kryzys zaopatrzeniowy dodatkowo pogłębiły w 1 armii błędy kwatermistrzostwa, które większość swoich składów i urządzeń tyłowych pozostawiło za Wisłą. Pod koniec stycznia 1945 r. od pierwszorzutowych dywizji piechoty dzieliła je odległość ponad 250 km. W tej sytuacji trudno było mówić o płynnej dostawie do wojsk niezbędnych materiałów, żywności i amunicji<sup>96</sup>.

W tych dniach odsłonięte zostało prawe skrzydło Frontu, gdyż 2 Front Białoruski nie zdołał przekroczyć Wisły i rozwinąć natarcia na zachód. Marszałek Żukow, nie mając na prawym skrzydle sąsiada, postanowił 25 stycznia 1 armię Wojska Polskiego ześrodkować na północ od Bydgoszczy i stąd skierować ją nad Odrę.

Ogólny plan Żukowa dotyczący uderzenia w kierunku Odry przewidywał, że główne siły 1 Frontu Białoruskiego, po podciągnięciu tyłów i uzupełnieniu zapasów, od rana 1 i 2 lutego wznowią natarcie, sforsują z marszu Odrę, a następnie gwałtownie uderzą w kierunku Berlina. Po obejściu miasta głównymi siłami od północnego-wschodu i północnego-zachodu zdobędą je we współdziałaniu z prawym skrzydłem 1 Frontu Ukraińskiego.

Zgodnie z tym planem 1 armia Wojska Polskiego miała przejść do natarcia 29 stycznia z rejonu Koronowa w ogólnym kierunku: Wielowicz; Zakrzewo, Jastrowie, Iłowo, Suchań, Widuchowa, i 6 lutego wyjść w swoim pasie nad Odrę.

W zadaniu postawionym 1 armii WP 28 stycznia 1945 r. Żukow nakazał jej wykonanie pościgu za „rozbitymi” wojskami niemieckimi w kierunku zachodnim, nie

---

<sup>96</sup> E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na froncie wschodnim ...*, s. 214.

wspominając ani słowem o tym, że na drodze tego pościgu napotka silnie umocnioną rubież obronną, tzw. Wał Pomorski<sup>97</sup>.

Dowódca armii, gen. Popławski, podejmując decyzję do działań nie dysponował praktycznie żadnymi wiadomościami o nieprzyjacielu. Nie otrzymał ich bowiem ze sztabu Frontu, a własne rozpoznanie także nie było w stanie określić, jakie siły niemieckie znajdują się w pasie natarcia armii. Samodzielny batalion rozpoznawczy wykorzystany był do ochrony sztabu armii, zamiast, zgodnie ze swoim przeznaczeniem, do zadań rozpoznawczych. W sztabie polskiej armii nie wiedziano także nic o umocnieniach Wału Pomorskiego.

Sztab 1 armii nie liczył się z możliwością zdecydowanego oporu nieprzyjaciela. Przyjął, zgodnie z informacjami sztabu Frontu, że przed 1 armią znajdują się tylko rozbite grupy nieprzyjaciela, za którymi należy rozwinąć pościg. Ponieważ należało go prowadzić w szybkim tempie (28 km na dobę), postanowiono ugrupować armię w dwie kolumny marszowe. Zadania postawione poszczególnym dywizjom i oddziałom armii były bardzo ogólnikowe i w istocie sprowadzały się do podania kierunku marszu oraz punktów docelowych.

Ogromnie ważną rolę, ze względu na miejsce zajmowane w ugrupowaniu operacyjnym armii, odgrywały 1 i 4 dywizje piechoty. Miały one torować drogę i łamać opór nieprzyjaciela, aby umożliwić siłom głównym osiągnięcie poszczególnych punktów docelowych w nakazanym terminie. Maszerujące po dwóch równoległych osiach obydwie dywizje musiały wzajemnie tak regulować tempo marszu, aby osiągać poszczególne rubieże w jednakowym czasie.

Oprócz piechoty zadania bojowe otrzymały także inne rodzaje wojsk. Określały one głównie ich podporządkowanie taktyczne i miejsce w ugrupowaniu armii, ale miało to tylko znaczenie teoretyczne. Zarówno bowiem artyleria armijna, jak i wojska pancerne nie miały paliwa. Nie lepiej przedstawiała się sytuacja w oddziałach specjalnych armii, które z tych samych przyczyn nie mogły przystąpić do wykonania otrzymanych zadań.

---

<sup>97</sup> CAW, sygn. III-4-49, Rozkaz dowódcy 1 armii WP do podległych

Tak więc kryzys zaopatrzeniowy uniemożliwił włączenie do działań znacznej części wojsk 1 armii. Brak w ugrupowaniu marszowym artyleryjskich i pancernych środków walki spowodował, że cały ciężar bojów spadał na piechotę, której możliwości ogniowe i siła uderzeniowa były stosunkowo małe.

Nie miały wpływu na warunki prowadzenia działań zaczepnych 1 armii wywieriał teren. Był typowym obszarem polodowcowym, pofałdowanym i poprzecinany ciągami głębokich jezior oraz mocno zalesionym. Kompleksy jezior powiązane licznymi strumieniami i zabagnionymi rzekami stanowiły duże utrudnienie dla wojsk nacierających, sprzyjały natomiast rozbudowie silnych rubieży obronnych. Najtrudniejszy do pokonania był pas terenu zamknięty korytami rzek Piława i Dobrzyca. Tu właśnie, rozbudowany w zabagnionej i gęsto zalesionej dolinie oraz ciągu jezior: Dobre, Zdbiczno, Smolne i Łubianka, znajdował się Wał Pomorski. Doskonale usytuowany w terenie, wykluczał możliwość obejścia go przez nacierające wojska.

W niemieckim systemie obrony Pomorza Wał Pomorski stanowił najsilniejszą linię umocnień. W styczniu 1945 r. został on obsadzony przez grupę dywizyjną „Lehmann” (zwaną też dywizją „Märkisch Friedland”) liczącą 13 tysięcy żołnierzy, była to silna dywizja, a jej żołnierze doskonale znali teren, który powierzono im do obrony. Większość sił grupy broniła odcinka Wału Pomorskiego w pasie natarcia 1 armii WP<sup>98</sup>.

Oprócz sił przeznaczonych bezpośrednio do obsadzenia Wału Pomorskiego na kierunku działań prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego Niemcy koncentrowali także siły, które zamierzali użyć najpierw do obrony Pomorza, a później do wykonania uderzenia w skrzydło wojsk marsz. Żukowa.

Przedstawione wyżej dane dotyczące sił niemieckich na połudnowo-zachodnich krańcach Pomorza na przełomie stycznia i lutego świadczą, że nieprzyjaciel na kierunku natarcia 1 armii Wojska Polskiego był silny, dobrze wyposażony i przygotowany do obrony. Dowództwo i sztab polskiej armii oceniły natomiast, że jest on rozbity, nie zorganizowany i w popłochu wycofuje się na zachód. Ta błędna ocena bardzo poważnie

---

<sup>98</sup> R. Dziubanow, *1 armia WP w bitwie o Wał Pomorski*, Warszawa 1980.

zaciążyła na przebiegu walk 1 armii Wojska Polskiego zarówno na podejściach do Wału Pomorskiego, jak i bojach o przełamanie jego pozycji głównej.

Wczesnym rankiem 29 stycznia oddziały polskie rozpoczęły działania, marsz armii odbywał się w niezwykle trudnych warunkach, ze względu na duży mróz i obficie padający śnieg. Tempo marszu nie przekraczało 2-3 km na godzinę. Artyleria, czołgi i transport zmechanizowany stopniowo pozostawały w tyle. 29 stycznia obie kolumny armii przekroczyły dawną granicę polsko-niemiecką w rejonie na zachód od Sępólna Krajeńskiego i Więcborka. Ugrupowanie armii znacznie się wydłużyło, sięgając od Złotowa do Bydgoszczy, a po uwzględnieniu tyłów – aż do Warszawy.

Wyjątkowo trudną sytuację armii, spowodowaną kryzysem zaopatrzenia, pogłębiły jeszcze dodatkowo zaniedbania organów rozpoznawczych. Sztab armii nie podjął żadnych kroków, by rozpoznać nieprzyjaciela na kierunku osi marszu. Nie wiedział więc do końca, że bezpośrednio przed frontem armii znajdowały się umocnienia Wału Pomorskiego. Nie uczynił też nic, aby odpowiednio ugrupować wojska do jego przełamania.

31 stycznia, nie znając sytuacji przed frontem armii, gen. Popławski nakazał wojskom dalszy marsz w kierunku zachodnim, by do wieczora 1 lutego wyjść na rubież: Sośnica, Lipie, Toporzyk. Miejscowości te położone były 17 km na zachód za umocnieniami Wału Pomorskiego, a w rozkazie bojowym dla poszczególnych dywizji nie było nawet wzmianki o sposobie ich przełamania<sup>99</sup>. Zmęczeni i głodni żołnierze zupełnie nie zdawali sobie sprawy z tego, z czym mogą się spotkać w najbliższych godzinach.

Późnym popołudniem 31 stycznia 3 pułk piechoty 1 dywizji piechoty dotarł do rzeki Gwdy w rejonie Grudnej, przeszedł na zachodni jej brzeg, skąd ruszył na Jastrowie. Jednak dowódca pułku płk Aleksander Archipowicz z nie wyjaśnionych przyczyn skierował go na północny zachód, na Podgaje, leżące poza pasem działania armii, ale próba opanowania ich siłami 3 pułku nie powiodła się. Wysłana na rozpoznanie

---

<sup>99</sup> CAW, sygn. IV-4-49. Rozkaz dowódcy 1 armii WP do dywizji piechoty z 31.01.1945.

wzmocniona 4 kompania tego pułku wpadła w zasadzkę. W dramatycznej walce część żołnierzy poległa, reszta dostała się do niewoli.

O Jastrowie i Podgaje rozgorzały zacięte walki. Gen. Bewziuk pchał kolejne pułki do walki na miejscowość, która leżała poza wyznaczonym mu pasem działań. Zakończyły się one opanowaniem wsi dopiero 3 lutego w godzinach popołudniowych, kiedy ostatnie oddziały 15 dywizji grenadierów odmaszerowały na Okonek. Po zdobyciu Podgajów żołnierze ujrzeli straszny widok. Trzydziestu dwu ich kolegów z 4 kompanii 3 pułku piechoty wziętych do niewoli hitlerowcy skrupowali drutem i zamknęli w stodole, która wraz z nimi spłonęła.

Straty 1 dywizji piechoty w walkach o Podgaje wyniosły 233 poległych, 520 rannych i 58 zaginionych żołnierzy. Posuwanie się na zachód całej północnej kolumny armii zostało na trzy dni całkowicie zatrzymane.

4 dywizja piechoty, maszerująca na czele lewej kolumny armii, po napotkaniu oporu niemieckiego w Jastrowiu zupełnie odmiennie rozegrała bitwę. Generał Kieniewicz siłami 10 pułku piechoty zablokował nieprzyjaciela od południa, siły główne dywizji natomiast pomaszerowały w kierunku Szwecji i wyszły przed pas umocnień Wału Pomorskiego. Jastrowie zdobyte zostało 2 lutego, kosztem znacznie mniejszych strat niż w Podgajach (102 poległych, 241 rannych i 15 zaginionych).

Po walkach nad Gwdą na czoło wysunęła się 4 dywizja piechoty, a ugrupowanie 1 armii przybrało kształt trójkąta, co było oczywiście niekorzystne dla prowadzenia dalszego natarcia. Na szczęście przełamany został kryzys zaopatrzeniowy. Poczynając od 3 lutego do armii zaczęły docierać transporty amunicji, żywności i paliwa wprawdzie jeszcze niewystarczające, ale umożliwiające uruchomienie części artylerii i czołgów. Była to sprawa niezwykle istotna, gdyż po przekroczeniu Gwdy armia, znalazła się przed rubieżą Wału Pomorskiego na odcinku od Nadarzyc do Szwecji.

4 lutego 4 i 6 dywizje piechoty z marszu uderzyły na nie rozpoznane umocnienia. 6 dywizja piechoty płk. Gienadija Szejpaka podeszła pod Nadarzyce i tutaj uwikłała swoje siły główne w walki o silnie umocniony punkt oporu, zamiast go obejść, 4 dywizja

piechoty natomiast zdobyła Zdbice i wyszła nad jez. Dobre. Dalszy ruch armii został zatrzymany<sup>100</sup>.

Następnego dnia, 5 lutego, natarcie zostało wznowione. 4 dywizja piechoty o godz. 9.00 uderzyła na północ od jeziora Dobre. 2 i 3 bataliony 11 pułku tej dywizji, wyzyskując warunki terenowe, niespodziewanie przedostały się przez linię niemieckich umocnień i wyszły pod Dobrzycę. Jednakże Niemcy ochłonęli z zaskoczenia i wykonali silny kontratak, odcinając pierwszorzutowe bataliony 11 pułku. W celu odblokowania okrążonych sił gen. Kieniewicz skierował do rejonu włamania kolejny, 10 pułk piechoty i poszerzył wylom. Odcięte bataliony zostały co prawda niemal całkowicie zniszczone, ale dokonano wylomu w umocnieniach Wału Pomorskiego. Uwikłane w walki o Nadarzyce pododdziały 6 dywizji nie osiągnęły sukcesu. Źle zorganizowane natarcia na silne fortyfikacje przyniosły tylko poważne straty.

W zaistniałej sytuacji dowódca 1 armii, postanowił rozszerzyć wylom dokonany przez 4 dywizję piechoty i wprowadził do bitwy kolejne siły: 6 lutego 1 dywizję piechoty, 7 lutego – 3 dywizję piechoty, a 9 lutego 2 dywizję piechoty, 1 brygadę pancerną i inne oddziały. Natężenie walk na Wale Pomorskim rosło z każdym dniem. Do rozbicia niemieckich ciężkich schronów żelbetowych używano ciężkich dział 152 mm, prowadząc z nich ogień bezpośredni. Choć było to niezgodne z taktyką użycia ciężkiej artylerii, okazało się bardzo skuteczne. Do 9 lutego główna pozycja, Wału Pomorskiego została przełamana i na podstawie nowego rozkazu marsz. G. Żukowa armia podjęła natarcie w kierunku Mirosławca<sup>101</sup>. Doszło tutaj do kolejnych krwawych walk, w których znaczne straty poniósł 2 batalion czołgów z 1 brygady pancernej, ale 10 lutego miejscowość została zdobyta. Następnie do 20 lutego 1 armia prowadziła jeszcze ciężkie walki zaczepne w rejonie Łowicza Wałęckiego, Borujaska, Żabina i Będlina. Nie przyniosły one jednak sukcesów terenowych. Wyczerpane oddziały, walczące resztą sił, poniosły nowe dotkliwe straty. Od nawiązania styczności bojowej z nieprzyjacielem pod Podgajami do

---

<sup>100</sup> E. Jadziak, *Wyzwolenie Pomorza*, Warszawa 1962; R. Dziubanow, *1 armia WP w bitwie o Wał Pomorski*, Warszawa 1980.

<sup>101</sup> E. Jadziak, op.cit., 142.

20 lutego 1 armia WP straciła ponad 11 000 żołnierzy: 3 130 poległych, 5 905 rannych, 1 957 zaginionych, 349 chorych i ewakuowanych do szpitali<sup>102</sup>.

Ten bilans strat jest świadectwem wielkiej nieustępliwości, poświęcenia i autentycznego bohaterstwa żołnierzy, którzy wymęczeni i głodni, często bez należytego wsparcia ciężkiej broni, atakowali i zdobywali nieprzyjacielskie okopy i umocnienia. Jednocześnie jednak wystawia nie najlepsze świadectwo dowództwu, które nie umiało trafnie ocenić sił nieprzyjaciela i rozpoznawać jego zamiarów ani też tak organizować walki, by oszczędzać krew żołnierską.

Po przełamaniu Wału Pomorskiego nastąpiła krótka pauza operacyjna, spowodowana zmianą generalnej koncepcji dalszego prowadzenia operacji przez wojska 1 FB. Stalin zrezygnował z zamiarów bezpośredniego uderzenia na Berlin, bowiem 2 FB ciągle pozostawał jeszcze zbyt daleko z tyłu i nie był w stanie przyspieszyć swoich działań. W tej sytuacji ND ACz nakazało 1 FB zmienić kierunek i uderzyć częścią sił na Pomorze. Przy współdziałaniu z 2 FB prawe skrzydło wojsk marsz. Żukowa miało rozciąć niemiecką Grupę Armii „Wisła”, opanować Pomorze i wyjść nad Bałtyk. Operacja pomorska miała w konsekwencji stworzyć warunki do uderzenia na Berlin<sup>103</sup>.

W operacji tej Wojsko Polskie uczestniczyło siłami 1 armii WP, 2 dywizji artylerii i 1 brygady moździerzy – łącznie około 100 000 żołnierzy, 1 600 dział i moździerzy, 150 czołgów i dział pancernych oraz 100 samolotów.

1 armia WP wraz z 2 korpusem kawalerii gwardii stanowiła ogniwo wiążące skrzydła obu Frontów Białoruskich. Jej zadaniem było rozwinąć działania zaczepne w pasie od Nadarżyc do Łowicza Waleckiego, przełamać obronę nieprzyjaciela w rejonie Żabina, Borujaska i Wierzchowa, a następnie nacierać w kierunku na Złocieniec i Białogard<sup>104</sup>.

Operacja pomorska 1 FB rozpoczęła się wczesnym rankiem 1 marca 1945 r. Po 30-minutowym artyleryjskim przygotowaniu natarcia ruszyła do ataku piechota. Nacierające

---

<sup>103</sup> E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na fronie wschodnim*.

<sup>104</sup> R. Dziubanow, op.cit., s. 182.

na Żabin i Borujsko oddziały 2 dywizji piechoty zostały zatrzymane silnym ogniem broni maszynowej i artylerii. Dowódca armii, próbując zażegnać kryzys, wprowadził na tym kierunku grupę szybką, składającą się z czołgów i kawalerii. Przeprowadzona skrycie i z dużą szybkością szarża zakończyła się sukcesem. Była to ostatnia szarża polskiej kawalerii. Borujsko zostało zdobyte.

W ciągu następnych trzech dni walk 1 armia złamała opór nieprzyjaciela w całym pasie natarcia, zdobywając Żabin, Żabinek, Wierzchowo i Czaplinek. Wojska niemieckie, zagrożone oskrzydleniem przez 2 korpus kawalerii gwardii, zaczęły odwrót w kierunku północnym. Polskie dywizje przechodząc do pościgu 4 marca zdobyły Złocieniec i Drawsko. Następnie od 5 do 7 marca 1, 2 i 4 dywizje piechoty uczestniczyły w likwidacji zgrupowania niemieckiego okrążonego na południe od Świdwina. Podczas tych walk żołnierze polscy wzięli do niewoli około 5 200 jeńców, przy niewielkich stratach własnych<sup>105</sup>.

Do 8 marca niemal cały obszar Pomorza Zachodniego został opanowany przez wojska radzieckie i polskie, a Grupa Armii „Wisła” w zasadzie rozbita. Oddziały polskie zaangażowane zostały bezpośrednio do bitwy o Kołobrzeg, brały także udział w wyzwoleniu Trójmiasta.

Względy natury operacyjnej spowodowały, że zdobycie Kołobrzegu było samodzielnym dziełem sił głównych 1 armii WP, z niewielkim tylko udziałem radzieckiej 272 dywizji piechoty. Chodziło bowiem o zaakcentowanie praw polskich do tego miasta.

Położony u ujścia Parsęty Kołobrzeg, rozbudowany przez kolejne pokolenia, w XVIII wieku stał się twierdzą trudną do zdobycia. W 1807 r. wytrzymał oblężenie 18-tysięcznego korpusu francuskiego gen. Mortiera, w składzie którego znajdował się 1 pułk Wielkiego Księstwa Warszawskiego. W 1945 r. rola Kołobrzegu jako miasta-twierdzy należała już do przeszłości. Miasto nie miało żadnych nowoczesnych umocnień stałych, ale jego położenie stwarzało dogodne warunki do obrony. Od północy Kołobrzeg osłonięty jest morzem, od zachodu bagnistym parkiem, doliną Parsęty i basenem

---

<sup>105</sup> E. Jadziak, op.cit, s. 264.

portowym, od południa zaś podmokłą szeroką równiną, trudno dostępną dla czołgów i ciężkiego uzbrojenia.

Po objęciu stanowiska komendanta twierdzy przez płk. Fritza Fullriedego 28 lutego 1945 r. przyspieszono przygotowania do obrony miasta. Rozbudowano trzy pierścienie obrony, z których pierwszy długości 7-8 km przebiegał na przedmieściach, drugi otaczał miasto, a trzeci osłaniał port. Załogę twierdzy stanowił jej stały garnizon oraz oddziały i grupy, które zdołały się wycofać z Pomorza, a także oddziały Volkssturmu, łącznie około 8 000 żołnierzy<sup>106</sup> wraz z artylerią i pociągiem pancernym. Miasto było zatem dobrze przygotowane do obrony.

Tymczasem marsz. Żukow nic o tym nie wiedział. 1 armia WP otrzymała zadanie wyjścia nad Bałtyk na szerokim froncie od Kołobrzegu do Stepnicy, oczyszczenia tych terenów z resztek wojsk nieprzyjaciela i zorganizowania obrony. W zadaniu tym nie było mowy o zdobywaniu bronionej twierdzy, a tylko o oczyszczaniu i zajmowaniu wyznaczonych obszarów nad Bałtykiem i Zalewem Kamieńskim.

Podobne w treści zadanie postawił 6 marca gen. S. Popławski podległym mu dywizjom. Działające na prawym skrzydle armii 3 i 6 dywizje piechoty otrzymały zadanie rozwinięcia natarcia w kierunku północnym, wyjścia nad Bałtyk w pasie około 25 km i oczyszczenia tego terenu z wojsk niemieckich łącznie z Kołobrzegiem do 8 marca, a więc praktycznie w ciągu doby, przy założeniu, że 6 dywizja piechoty, kierująca się bezpośrednio na miasto, podejdzie do niego 7 marca.

Także dowódca maszerującej na Kołobrzeg 6 dywizji piechoty, płk Gienadij Szejpak, niewiele wiedział o nieprzyjacielu, z którym miał się zetknąć. W zarządzeniu bojowym wydanym 6 marca o godz. 22.00, kiedy dywizja znajdowała się już w odległość około 20 km od miasta, stwierdzał bowiem lakonicznie, że „nieprzyjaciel pojedynczymi rozbitymi grupami kontynuuje opór na poprzednich rubieżach”<sup>107</sup>.

7 marca wieczorem 6 dywizja piechoty podeszła pod Kołobrzeg, zluzowała znajdującą się tutaj radziecką 45 brygadę pancerną (która próbowała, już wcześniej

<sup>106</sup> WIH MiD, T-311, rol. 169, bl. 7221052-58, Sprawozdanie płk. Fullriedego z obrony Kołobrzegu.

<sup>107</sup> CAW, sygn. III-75-23. Zarządzenie bojowe 6 DP nr 22 z 6.03.1945.

zdobyć miasto z marszu, niestety bez powodzenia) i następnego dnia uderzyła na miasto od strony południowo-zachodniej, między rzeką Parsętą a morzem. Jednocześnie od wschodu wznowiły natarcie oddziały radzieckiej 272 dywizji piechoty. Obydwa natarcia, źle przygotowane i nie zsynchronizowane ze sobą, nie dały rezultatów, a pierwszorzutowe pułki (16 i 18) 6 dywizji piechoty poniosły dotkliwe straty.

Dopiero teraz stało się jasne, że obrona niemiecka w Kołobrzegu jest dobrze przygotowana i ma charakter trwały. Nie chodziło zatem o oczyszczanie czy też zajęcie miasta, ale o jego zdobycie, a to wymagało zaangażowania znacznych sił. W dalszym ciągu jednak dowództwo 1 armii WP nie miało pełnego rozeznania w sytuacji. Świadczy o tym stopniowe narastanie sił do bitwy o Kołobrzeg. 8 marca wieczorem gen. S. Popławski skierował tam 3 dywizję piechoty płk. Stanisława Zajkowskiego wraz z 2 brygadą artylerii haubic, 5 brygadą artylerii ciężkiej i 1 pułkiem moździerzy. Do koordynowania działań obu tych dywizji wyznaczył swojego zastępcę do spraw liniowych gen. Marka Karakoza. W pułkach i batalionach utworzono grupy szturmowe składające się z piechoty, artylerii i saperów. 3 dywizja piechoty natarła wzdłuż lewego brzegu Parsęty w kierunku Starego Miasta. Nasilenie walk o miasto narastało, ale postępy były niewielkie. Obrona niemiecka zachowała zwartość i nieprzyjaciel stawiał nadal twardy opór.

Zdenerwowany brakiem postępów gen. Popławski 12 marca skierował pod Kołobrzeg kolejne siły: 4 dywizję piechoty, 4 pułk czołgów ciężkich oraz 15 i 18 pułki artylerii plot. Dywizja gen. Kieniewicza miała uderzać od wschodu. Po dokonaniu niezbędnych przegrupowań wznowiono natarcie ze wszystkich kierunków jeszcze 12 marca i prowadzono je także w nocy. Kolejne dni do 15 marca przebiegły pod znakiem ciągle wznawianych natarć, w dzień i w nocy, ze wszystkich kierunków. W sztykach atakującej piechoty znajdowały się ciężkie czołgi i działa pancerne. Artyleria wszystkich kalibrów prowadziła tylko ogień bezpośredni do celów zagrażających drogę piechocie. Miasto powoli obracało się w gruzy.

Mimo wezwań do kapitulacji i pogarszającej się sytuacji załogi twierdzy płk Fullriede nadal bronił miasta. 15 marca ściągnął do Kołobrzegu ze Świnoujścia batalion

alarmowy „Kell” w składzie trzech kompanii fortecznych i wzmocnił siły garnizonu<sup>108</sup>. Żukow wysłał pod Kołobrzeg 6 brygadę artylerii raketowej, zaktywizowała także działania polska. 4 mieszana dywizja lotnicza. Natężenie walk rosło. Do 16 marca żołnierze polscy dotarli do ostatniej pozycji obronnej Niemców. W rękach nieprzyjaciela pozostawał już tylko niewielki obszar portu i mały odcinek plaży o długości nie przekraczającej 3,5 km.

W tej sytuacji płk Fullriede podjął decyzję o ewakuacji resztek garnizonu. Miały ją osłaniać wydzielone jednostki i artyleria niszczycieli stojących na redzie portu koło brzeskiego. Ewakuacja nastąpiła w nocy z 17 na 18 marca. Umęczeni dotychczasowymi walkami żołnierze polscy nie zdążyli w porę wykryć zamiarów niemieckich. Dopiero nad ranem, 18 marca, spostrzegli wycofywanie się sił głównych i usłyszeli warkot silników zwiastujących załadunek opuszczających port żołnierzy niemieckich. Natychmiast wznowiono natarcie i opanowano port, ale Niemcy byli już na morzu.

Rano 18 marca Kołobrzeg znalazł się w rękach żołnierzy polskich. Pod wieczór jednostki 1 armii WP i delegacja 2 armii WP zebrały się nad brzegiem Bałtyku, aby uczcić zwycięstwo uroczystymi zaślubinami z morzem. Dokonał ich kapral z 7 pułku piechoty Franciszek Niewidziajło, wrzucając pierścień do Bałtyku. Na rozbitej wieży latarni morskiej została zawieszona biało-czerwona flaga. Kołobrzeg wracał do Polski dzięki daninie krwi żołnierza polskiego. Z politycznego punktu widzenia był to wielki sukces, akcentujący polskie prawa nie tylko do Kołobrzegu, ale i do innych ziem nad Bałtykiem. Trudniejsza jest ocena walk 1 armii WP o Kołobrzeg z wojskowego punktu widzenia. Czy zadanie postawione armii zostało w pełni wykonane? Sprowadzało się ono do opanowania miasta w krótkim czasie (dwóch dni) i zniszczenia znajdującej się w nim załogi niemieckiej. Kołobrzeg został ostatecznie zdobyty, ale Niemcy zdążyli ewakuować swoją załogę. Zadanie wykonane zostało zatem tylko częściowo.

---

<sup>108</sup> T. Sawicki, *Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim, czerwiec 1944-maj 1945*, Warszawa 1987.

Także czas trwania walk o Kołobrzeg wydłużył się z planowanych dwóch dni do jedenastu. Spowodowało to znaczne straty wśród nacierających oddziałów, wynoszące 4 404 żołnierzy, w tym 1 266 poległych i zaginionych oraz 3 138 rannych. Straty Niemców, według sprawozdania Fullriedego, wyniosły 2300 ludzi<sup>109</sup>. Czy było można zdobyć miasto w krótszym czasie kosztem mniejszych strat? Z dokładnej analizy przygotowania i prowadzenia operacji wynika, że tak. Najslabszą stroną w toku przygotowania działań był brak danych o nieprzyjacielu i jego zamiarach. Zawiodło rozpoznanie, którego wręcz zaniecha no zarówno na szczeblu armii, jak i dywizji. Nie spożytkowano też właściwie informacji od luzowanych pod Kołobrzegiem jednostek radzieckich.

Drugim poważnym błędem był brak wyraźnie zarysowanego głównego kierunku natarcia zmierzającego do opanowania portu. Od jego utrzymania bowiem zależała trwałość całej obrony niemieckiej w Kołobrzegu. Tymczasem dywizje polskie atakowały metodycznie, ze wszystkich kierunków, co w konsekwencji wydłużyło czas działań i spowodowało duże straty.

Krytycznie trzeba także ocenić przygotowanie polskich wojsk do działań w mieście. Co prawda 1 armia WP wyzwoliła już wcześniej Warszawę, ale tam Niemcy nie stawili oporu i natarcie sprowadzało się praktycznie do zajęcia stolicy. Żołnierze nie mieli więc doświadczenia w walkach na terenie zurbanizowanym. Świadczą o tym pierwsze dni walk o Kołobrzeg, kiedy to 3 dywizja piechoty przyjęła typowe ugrupowanie do przełamania obrony polowej. Dopiero w następnych dniach zaczęto tworzyć w polskich oddziałach grupy szturmowe dostosowane do prowadzenia walk ulicznych.

Odpowiedzialność za te niedociągnięcia spada głównie na dowództwa i sztaby. Nie obciąża ona żołnierzy, którzy w trudnych bojach ulicznych, mimo braku doświadczenia, walczyli nieustępliwie, z dużym poświęceniem i bohaterstwem.

---

<sup>109</sup> Zob. E. Jadziak, op.cit., s. 220; WIH MiD, T-311, rol. 169, kl. 7221052-58. Sprawozdanie płk. Fullriedego z obrony Kołobrzegu.

W czasie gdy rozpoczynały się walki o Kołobrzeg, siły główne 1 armii WP 1, 2 i 4 DP, 1 BKaw, 1 BAA i 5 BAC oraz 4 pczc i 13 ppanc rozpoczęły 9 marca marsz w kierunku północno-wschodnim, by złuzować radziecką 3 armię uderzeniową nad Zalewem Kamieńskim, Szczecińskim i Zatoką Wrzosowską. 10 marca w wyniku dokonanych przegrupowań 2 DP wyszła pod Kamień Pomorski, 1 DP – w rejon Przybiernowa, a 4 DP w pobliże Golczewa, skąd 12 marca przerzucona została do Kołobrzegu. Tymczasem rozbite na Pomorzu wojska niemieckie i przyparte do morza w rejonie Trzebiatowa podjęły w nocy z 10 na 11 marca próbę przebicia się na Wolin. Uderzyły na radziecki 79 korpus piechoty i przez utworzony korytarz wycofywały swoje siły na wyspę. Do akcji odcięcia dróg odwrotu Niemcom zaangażowana została także 2 dywizja piechoty gen. Jana Rotkiewicza. Prowadziła ona walki obronne, a później natarcie w rejonie Wrzosowa i Dziwnówek. Po wycofaniu się oddziałów niemieckich na Wolin dywizja polska zajęła Dziwnówek i przeszła 13 marca do obrony nad Zalewem Kamieńskim. W drugiej dekadzie marca do walk o Gdynię i Gdańsk skierowana została, ze składu 1 armii WP, 1 brygada pancerna. Włączona do radzieckiej 1 armii pancernej od 12 marca walczyła o Wejherowo, pod Rogalewem, Wielkim Kackiem, w Gdyni i w Gdańsku. 27 marca w Gdyni wdarła się na ul. Świętojańską, a stamtąd na skwer Kościuszki i plac Kaszubski. Uczestniczyła też w opanowaniu Nabrzeża Pomorskiego i basenu jachtowego. 28 marca batalion piechoty zmotoryzowanej i pluton czołgów, skierowane do Gdańska, dotarły do Dworu Artusa i żołnierze polscy zawiesili na nim biało-czerwoną flagę. Był to ważny moment polityczny, symbolizujący powrót Gdańska do Polski. Walki w Gdańsku zakończyły się 30 marca. Brygada pancerna wraz z morskim batalionem zapasowym utworzyły pierwszy garnizon polski Gdańska.

# ROZDZIAŁ V

## FORMACJE WP W OPERACJI BERLIŃSKIEJ

### 1 FRONTU BIAŁORUSKIEGO

Wiosną 1945 r. sytuacja polityczno-militarna hitlerowskich Niemiec stała się katastrofalna. Wojska radzieckie działające na berlińskim kierunku strategicznym w ciągu lutego i marca 1945 r. wyszły na rubież Odry i Nysy Łużyckiej. Nie zdołały co prawda opanować Berlina, jak zakładano w planach ofensywy zimowej, ale po zniszczeniu na Pomorzu niemieckiej Grupy Armii „Wisła” stworzyły warunki do bezpośredniego uderzenia na stolicę III Rzeszy.

Zasadnicze zadanie w operacji berlińskiej miały wykonać wojska 1 Frontu Białoruskiego z przyczółka kostrzyńskiego siłami czterech armii ogólnowojskowych i dwóch pancernych. Armie frontu wykonywały również dwa pomocnicze uderzenia na obydwu skrzydłach głównego zgrupowania. W jednym z tych uderzeń, planowanych na północ od przyczółka kostrzyńskiego, marsz. Żukow skierował 1 armię Wojska Polskiego. Natomiast jednostki 2 armii WP przewidział do pomocniczego uderzenia w kierunku na Drezno.

Łącznie siły trzech frontów radzieckich i będących w ich składzie dwóch armii polskich, przygotowujących się do operacji berlińskiej, liczyły ponad 2,8 miliona żołnierzy, 45 000 dział i moździerzy, 6 200 czołgów i dział pancernych oraz 8 300 samolotów bojowych. Dowództwo Wehrmachtu zdawało sobie sprawę, że kolejne i rozstrzygające uderzenie na froncie wschodnim wymierzone będzie w Berlin. Perspektywa okupacji radzieckiej wprawiała Niemców w przerażenie, toteż starali się

zrobić wszystko, aby utrzymać front na Odrze i Nysie, wzdłuż tzw. linii Nibelungów, przygotowanej do obrony już od jesieni 1944 r.<sup>110</sup>

Wojska 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego operację berlińską rozpoczęły 16 kwietnia. Cztery dni później ruszył także do natarcia 2 FB. W wyniku tych działań 25 kwietnia berlińskie zgrupowanie wojsk niemieckich zostało okrążone i rozcięte na dwie części. Jedna z nich została otoczona na południowy wschód od Berlina (tzw. kocioł frankfurcko-gubiński), druga w Berlinie. Wkrótce po tym radzieckie Fronty, rozwijające natarcie na zachód, dotarły do Łaby i nawiązały styczność z wojskami amerykańskimi.

2 maja padł Berlin, dzień wcześniej zlikwidowany został kocioł frankfurcko-gubiński. W tych ostatnich dniach III Rzeszy Hitler i Goebbels popełnili samobójstwo, Göring i Himmler uciekli z Berlina. Zdezorganizowane Naczelne Dowództwo niemieckie 8 maja 1945 r. podpisało w Berlinie akt bezwarunkowej kapitulacji. II wojna światowa w Europie dobiegła końca.

1 armia Wojska Polskiego po zakończeniu walk o Kołobrzeg przeszła do obrony nad Bałtykiem w pasie 110 km od Kołobrzegu do Stepnicy. Wykonując powierzone jej zadania obronne uzupełniała siły do nowej operacji. Wiadomo, było, że tym razem będzie to Berlin. Rozkaz nadszedł 6 kwietnia. W myśl jego postanowień 1 armia WP miała przekazać dotychczasowy rejon obrony 2 Frontowi Białoruskiemu, do 13 kwietnia przegrupować się w przewidziany dla niej pas natarcia od starej Rudnicy do Gozdowic i złuzować znajdujące się tam oddziały radzieckie wzdłuż wschodniego brzegu Odry. W trakcie operacji 1 armia WP miała sforsować Odrę na odcinku Siekierki, Gozdowice, wyjść nad Starą Odrę i po jej sforsowaniu rozwijać natarcie, by w jedenasty dzień operacji osiągnąć Łabę. Pas natarcia armii wynosił 20 km, a odcinek forsowania rzeki około 6 km. Prawym sąsiadem Polaków była 61 armia radziecka, a na lewo nacierała 47 armia.

---

<sup>110</sup> WIH, MiD, t. 78, rol. 338, kl. 6294636-6294640, Rozkaz OKH do rozpoznania tzw. linii Nibelungów z 28 11 1944 r.; BA MA Freiburg, RH 2/403, Dokumenty rozbudowy odrzańskiej linii obrony z lata 1928-1934.

W operacji zaczepnej połączonej z forsowaniem szerokiej przeszkody wodnej największe znaczenie mają warunki, w jakich wojskom przypada pokonywać rzekę. 1 armia WP, zgodnie z postawionym zadaniem, znalazła się w bardzo niedogodnym położeniu. W kwietniu 1945 r. ze względu na wiosenny przybór wód Odra wystąpiła z brzegów i zalała całą dolinę. Widok był piękny, ale dla żołnierzy, którzy mieli ją sforsować, zarazem straszny.

W tej sytuacji gen. Popławski zwrócił się do marsz. Żukowa z prośbą o zmianę odcinka forsowania dla 1 armii i zezwolenie na wprowadzenie części sił polskiej armii na przyczółek 47 armii pod Gozdowicami, na co uzyskał zgodę. W nocy z 14 na 15 kwietnia 1 armia zajęła podstawy wyjściowe do natarcia. W pierwszym rzucie znalazły się trzy dywizje piechoty (1, 2, 3). W drugim rzucie znajdowały się dwie dywizje piechoty (4 i 6). W odwodzie dowódcy armii pozostała 1 brygada kawalerii. 3 dywizja piechoty i większość sił 2 DP wprowadzone zostały na przyczółek pod Gozdowicami, 1 dywizja piechoty natomiast zajęła podstawy wyjściowe do natarcia na północ od Siekierok, wzdłuż prawego brzegu Odry, i stanęła przed koniecznością jej forsowania.

Generał Popławski postanowił główne uderzenie wykonać na lewym skrzydle armii siłami 2 i 3 DP z przyczółka pod Gozdowicami. Pomocnicze uderzenia miała przeprowadzić 1 dywizja piechoty, a na lewo od 1 dywizji piechoty Odrę w rejonie Łysogórek forsował 6 pułk piechoty 2 dywizji piechoty. Lotnicze wsparcie 1 armii w operacji berlińskiej powierzono 4 mieszanej dywizji lotniczej.

Przed rozpoczęciem forsowania zdołano zgromadzić i przygotować sprzęt przeprawowy i uzupełnić inne środki walki. Saperzy budowali wiosłowe łodzie drewniane. W kompaniach piechoty gromadzono różnego rodzaju podręczne środki przeprawowe. Większość żołnierzy nie umiała pływać i perspektywa pokonania tak szerokiej przeszkody wodnej napawała ich trwogą. Tym bardziej że, przygotowane przez saperów łodzie i zgromadzone przez samych żołnierzy środki podręczne były prymitywne, wolno poruszające się i bardzo łatwo zatapialne. Sytuację poprawiały nieco dwie kompanie amfibii przydzielone z 1 Frontu Białoruskiego, ale było ich zbyt mało na potrzeby całej dywizji. Nie udało się też w pełni uzupełnić brakującej amunicji. W

pułkach piechoty 1 DP brakowało granatów do moździerzy 120 mm. Kolejny raz zawiodły dywizyjne służby zaopatrywania<sup>111</sup>.

W przebiegu operacji 1 armii WP od Odry do Łaby można wyróżnić trzy etapy: pierwszy, trwający od 16 do 19 kwietnia, obejmował forsowanie Odry, walki o przełamanie obrony niemieckiej nad Odrą i uchwycenie przyczółków na Starej Odrze, drugi (20-27 kwietnia), to przełamanie obrony niemieckiej nad Starą Odrą, wyjście nad Kanał Hohenzollernów i zorganizowanie obrony na zachód od niego, trzeci etap zaś, od 27 kwietnia do 6 maja, sprowadzał się do przełamania obrony nad Havelländischer Grosser Haupt Kanal i pościgu nad Łabę.

16 kwietnia o godz. 5.45 artyleria 1 armii rozpoczęła 30-minutowe przygotowanie artyleryjskie. Równocześnie 1 DP przystąpiła do forsowania Odry w rejonie Siekierok. O godz. 6.15 do natarcia przeszło lewe skrzydło armii z przyczółka pod Gozdowicami. Forsowanie rzeki przez 1 DP przebiegało w bardzo trudnych warunkach. Artyleria nie zdołała obezwładnić niemieckich środków ogniowych za rzeką ani karabinów maszynowych, umieszczonych na przęsle zerwanego mostu. W tym czasie w 1 AWP wystąpił dotkliwy głód amunicji. Tyły armii nie zostały bowiem przebazowane wraz z armią. W czasie gdy piechurzy pokonywali rzekę na łodziach, Niemcy otworzyli do nich morderczy ogień, zatapiając wiele łodzi i pontonów. Ogień na lustro wody otworzyła też niemiecka artyleria z zachodniego brzegu rzeki. Bardzo szybko rosły straty w szeregach forsujących. Mimo to przeprawa była kontynuowana. Do wieczora 16 kwietnia na zachodni brzeg rzeki przeprowiły się dwa pułki piechoty (1 i 2 pp) i uchwyciły niewielki przyczółek o wymiarach 1,5 na 3 km. Wieczorem i w nocy z 16 na 17 kwietnia udało się przerzucić na zachodni brzeg Odry 3 pułk piechoty. Forsowanie było niestety słabo zorganizowane. Zawiodło głównie współdziałanie z artylerią, której wał ogniowy oderwał się od piechoty i praktycznie pozbawił ją wsparcia podczas likwidowania licznych kontrataków odwodów niemieckiej 5 dywizji strzelców. Mimo to piechota utrzymała zdobyte przyczółki za Odrą. Poniosła jednak bardzo dotkliwe straty.

---

<sup>111</sup> CAW, III-8-21, s. 104, Meldunek bojowy dowódcy 1 pp z 16.04.1945.

Powodzenie zanotowały dywizje uderzające z przyczółka pod Gozdowicami. Przełamały one pierwszą pozycję obrony pułku „Bayer” 606 dywizji do zadań specjalnych na głębokości do 6 km i połączyły się z oddziałami 1 DP. Saperzy zaś zbudowali 16-tonowy most pontonowy pod Gozdowicami, po którym natychmiast rozpoczęła przeprawę 4 DP<sup>112</sup>, armijne brygady artylerii oraz tyły 2 i 3 DP. Działania piechoty dosyć skutecznie wspierali lotnicy z 1 mieszanej dywizji lotniczej.

17 kwietnia natarcie armii zostało wznowione. Na prawe skrzydło armii z drugiego rzutu wprowadzono 6 dywizję piechoty, ale postępy były niewielkie. Teren pomiędzy Odrą a Starą Odrą był płaski, poprzecinany licznymi kanałami melioracyjnymi, umożliwiał Niemcom wykonywanie kontrataków, co hamowało ruch polskich dywizji. Dopiero 19 kwietnia 3 i 4 DP wykonały manewr na skrzydło wojsk niemieckich broniących się nad Starą Odrą i zmusiły je do odwrotu.

Po przełamaniu obrony niemieckiej nad Starą Odrą 1 armia WP przeszła do pościgu w kierunku Kanału Hohenzollernów, gdzie Niemcy pospiesznie organizowali obronę i niszczyli mosty. W nocy z 23 na 24 kwietnia 4 i 6 dywizje piechoty wraz z radzieckimi jednostkami szybkimi sforsowały kanał pomiędzy Oranienburgiem a Berlinem, po czym armia kontynuowała pościg.

Gdy 25 kwietnia wojska radzieckie zamknęły pierścień okrążenia Berlina to 1 armia WP przeszła czasowo do obrony. 47 armia zaangażowana została do uderzenia na Poczdam, 61 armia zajęła obronę nad Kanałem Hohenzollernów. Pozostając w obronie armia ugrupowana była w jednym rzucie.

Z działań bojowych w dniach od 24 do 27 kwietnia na uwagę zasługuje obrona 2 dywizji piechoty nad kanałem Ruppiner. Na skutek nie skoordynowanych działań polskich pułków podczas wychodzenia nad kanał 24 kwietnia broniące się w tym rejonie oddziały niemieckiej 3 dywizji piechoty morskiej i 25 dywizji zmotoryzowanej utrzymały na południowym brzegu niewielki przyczółek. Następnego dnia o świcie, przy wsparciu artylerii, Niemcy wykonali z niego przeciwuderzenie w kierunku południowym i włamali

---

<sup>112</sup> CAMO w Podolsku, f. 48, op. nr inw. 1369, d. 3, k. 314-315, Sprawozdanie operacyjne nr 106 sztabu 1 armii WP z 16.04. godz. 24.00

się na głębokość do 3 km. Włamanie zostało zlokalizowane, jednakże działania 2 dywizji piechoty, zmierzające do likwidacji przyczółka, nie dały rezultatów. Walki trwały trzy dni, zanim doszło do likwidacji przyczółka.

27 kwietnia jednostki 1 armii wznowiły natarcie, zabezpieczając nadal północne skrzydło 1 FB. Nacierające dywizje (4, 6 i 3), działały w niezwykle trudnym terenie. Możliwości manewru były ograniczone. Natarcie należało rozwijać wzdłuż dróg ciągnących się z południa na północ i zachód, przy których znajdowały się dobrze umocnione i bronione miasta i osiedla. Ostatecznie Niemcy wycofali się za Hawelę. W pościgu za nimi 4 i 6 dywizje piechoty sforsowały rzekę z marszu i parły w kierunku Łaby. 4 maja nad Łabą stanęły pozostałe polskie jednostki. Jedynie pułki 4 dywizji piechoty toczyły jeszcze zacięte walki, albowiem Niemcy bronili się tam rozpaczliwie, licząc na możliwość wydostania się za Łabę i poddania Amerykanom. Dopiero 6 maja wygasły ostatnie walki.

W czasie gdy siły główne 1 armii nacierały w kierunku Łaby, trwał szturm Berlina. Brały w nim udział także jednostki Wojska Polskiego: 6 samodzielny batalion pontonowo-mostowy i 2 brygada artylerii haubic podporządkowane zostały 2 armii pancernej gwardii, 1 samodzielna brygada moździerzy działała w składzie 47 armii, a od 30 kwietnia do walk o miasto skierowana została także 1 dywizja piechoty. Nie ulega wątpliwości, iż poprzez zaangażowanie do walk o Berlin polskich jednostek, Stalin chciał w ten sposób wzmocnić znaczenie Rządu Tymczasowego w oczach społeczeństwa polskiego i ugruntować jego pozycję w kraju po wojnie

Najwcześniej, już w nocy z 26 na 27 kwietnia, została przegrupowana do Berlina 2 brygada artylerii haubic. Już następnego dnia ze stanowisk ogniowych w Volksgarten wspierała jedną z brygad 2 armii pancernej. 30 kwietnia całością sił prowadziła ogień bezpośredni w rejonie Tiergarten, niszcząc wiele niemieckich umocnień. Z kolei 6 samodzielny batalion pontonowo-mostowy 27 kwietnia zbudował w Berlinie na Szprewie most pontonowy dla 2 armii pancernej gwardii, a następnie przygotował budowę kolejnego mostu. Natomiast 1 samodzielna brygada moździerzy, wspierając 47 armię,

uczestniczyła w manewrze oskrzydającym Berlin od północnego zachodu, a następnie toczyła walki pod Spandau, Pickelsdorf i pod Poczdamem.

30 kwietnia rozpoczęła walki w Berlinie 1 dywizja piechoty, 3 pułk piechoty ciągnął natarciem z Franklinstrasse w kierunku na Charlottenburger Chaussee, a 2 pułk piechoty wszedł do walki o świąc 1 maja i opanował północną stronę Berlinerstrasse. Następnie uderzając w kierunku Tiergarten dotarł do budynków politechniki, gdzie stoczył o nie całodobową walkę. 2 maja rano pułk rozwinął natarcie przez stadion sportowy oraz wzdłuż Kurfürstenallee.

Rano 1 maja 1 pułk piechoty, wysunął natarcie z rejonu Schlossplatz pomiędzy Neue Kantstrasse i Bismarckstrasse w kierunku wschodnim, wieczorem opanował Weimarerstrasse oraz stację kolei podziemnej przy Bismarckstrasse. Przed południem 2 maja osiągnął Herdenbergstrasse i podszedł pod gmachy politechniki opanowanej już wcześniej przez 2 pułk piechoty<sup>113</sup>. W tym dniu resztki garnizonu Berlina skapitulowały.

---

<sup>113</sup> Szerzej na temat walk w Berlinie zob. : S. Komornicki, *Oddziały Wojska Polskiego w walkach o Berlin w 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1963, nr 3, s. 183-205.

# ROZDZIAŁ VI

## DOWODZENIE 2 ARMIĄ WOJSKA POLSKIEGO W OPERACJI ŁUŻYCKIEJ

2 armia WP sformowana została w drugiej połowie 1944 r. na obszarze tzw. Polski lubelskiej. Zdecydowaną większość żołnierzy (około 85%) stanowili Polacy, ale była też pewna liczba Ukraińców, Białorusinów, Rosjan i Żydów. Kadra oficerska natomiast w większości wywodziła się z Armii Czerwonej. Z przyczyn politycznych w niewielkim tylko stopniu zostali wykorzystani oficerowie polscy z armii przedwrześniowej oraz z szeregów Armii Krajowej. Praktycznie oficerowie radzieccy zajmowali wszystkie stanowiska dowódcze od batalionu wzwyż, a często i kompanii.

Formowanie 2 armii WP przebiegało w niezwykle trudnych warunkach. Kraj wyniszczony był wojną i okupacją, brakowało uzbrojenia, umundurowania i koszar. Zdarzały się wypadki, że poborowi przez wiele tygodni nie otrzymywali mundurów ani obuwia: Chodzili w zniszczonych ubraniach cywilnych. Kwaterowali w namiotach i ziemiankach, także zimą, a przeziębienia i choroby nie należały do rzadkości. Stan sanitarny był zły. Bardzo powoli i w niedostatecznych ilościach napływał sprzęt i uzbrojenie. Żołnierze niechętnie służyli pod obcym dowództwem, co stanowiło jedną z przyczyn dezercji. W nocy z 12 na 13 października 1944 r. zdarzył się nawet wypadek dezercji prawie całego 31 pułku piechoty<sup>114</sup>. Do stycznia 1945 r. zdołano jednak sformować armię, która liczyła prawie 60 tysięcy żołnierzy w pięciu dywizjach piechoty

---

<sup>114</sup> CAW, III-5-203, s. 14, Raport zastępcy dowódcy 2 armii WP do spraw polityczno-wychowawczych o stanie formowania armii na 20.10.1944; także CAW, III-5-206, s. 169-170, sprawozdanie prokuratury wojskowej 2 armii WP za listopad 1944 r.

(5, 7, 8, 9, 10), dywizji artylerii przeciwlotniczej (3), dwóch brygadach artylerii przeciwpancernej (9 i 14) oraz brygadzie saperów (4). W lutym włączono do składu armii radziecką 16 brygadę pancerną. Przed wejściem do działań bojowych w kwietniu 2 armia wzmocniona została 1 korpusem pancernym, 2 dywizją artylerii oraz radzieckim 98 pułkiem artylerii raketowej. Stan osobowy armii zwiększył się do prawie 90 tysięcy żołnierzy, a jej uzbrojenie i wyposażenie składało się z 521 czołgów, dział pancernych i transporterów opancerzonych, 1736 dział i moździerzy, 8 samolotów łącznikowych, 2219 samochodów oraz 8185 koni. 2 AWP stanowiła więc poważną siłę, ale słabo wyszkoloną i bez doświadczenia frontowego. Poszczególne związki taktyczne i oddziały armii nie odbyły jeszcze pełnego cyklu szkolenia, ale w związku z rozwojem sytuacji w lutym odesłano ją na front. Między Bałtykiem i Karpatami trwała bowiem wówczas wielka operacja zaczepna, która w zamierzeniach radzieckiego dowództwa miała objąć także Berlin. 2 armia WP skierowana została na Pomorze. Skupiono tam wówczas wszystkie polskie jednostki liniowe, które osiągnęły gotowość do działań bojowych.

Dowódcą armii był gen. dyw. Karol Świerczewski – oficer radziecki urodzony w Polsce, który miał doświadczenie tylko w dowodzeniu związkami taktycznymi. Podczas wojny domowej w Hiszpanii dowodził brygadą międzynarodową, a w 1941 r. na froncie radziecko-niemieckim, bardzo niefortunnie, 248 dywizją piechoty. Dywizja ta w październiku 1941 r. znalazła się w kotle pod Wiaźmą i uległa całkowitej zagładzie. Ocalał tylko dowódca dywizji i pięciu żołnierzy. Na skutek utraty zaufania przełożonych, spowodowanej doznaną klęską, odsunięto gen. Świerczewskiego od dowodzenia w Armii Czerwonej. Przez dwa lata zajmował się szkoleniem rezerw, a w 1943 r. oddelegowany został do formowanych w Związku Radzieckim Polskich Sił Zbrojnych, gdzie zajmował się głównie formowaniem i szkoleniem nowych jednostek. Przez krótki czas był zastępcą dowódcy 1 armii WP do spraw liniowych. Przed objęciem dowództwa 2 armii nigdy wcześniej nie dowodził korpusem ani związkiem operacyjnym szczebla armii<sup>115</sup>. Można

---

<sup>115</sup> WIH, MiD, XII-2-7, Zarys życia i działalności K. Świerczewskiego; CAW, III-5-1,teczka personalna gen. K. Świerczewskiego.

więc powiedzieć, że doświadczenia bojowego brakowało całej armii – tak żołnierzom, jak i dowództwu.

W marcu 2 armia WP dotarła w rejon Gorzowa Wielkopolskiego i tam otrzymała nowe zadanie. Skierowana została na Dolny Śląsk i podporządkowana dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego.

Początkowo zamierzano wykorzystać 2 AWP do walk o Wrocław, ale odstąpiono od tego zamiaru i skierowano ją nad Nysę, skąd wyruszyła do działań w ramach operacji berlińskiej. Plan operacji łżyckiej 2 armii WP opracowany został na podstawie dyrektywy dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego marsz. Iwana Koniewa, wydanej 8 kwietnia 1945 r.<sup>116</sup> Określała ona zadania armii na lewym skrzydle Frontu. Zgrupowanie uderzeniowe 2 AWP, składające się z trzech dywizji piechoty, korpusu pancernego, dywizji artylerii i środków wzmocnienia, otrzymało zadanie sforsowania Nysy na odcinku Rothenburg - folwark Wysokie. W pierwszym dniu operacji miało włamać się w obronę nieprzyjaciela na 12 km. W drugim dniu włamanie to należało pogłębić do 22 km, w trzecim – do 45 km. 1 korpus pancerny miał być wprowadzony do natarcia w drugim dniu operacji. W myśl dyrektywy dowódcy 1 FU marsz. Koniewa większość sił 2 AWP miała być skupiona na lewym skrzydle, aby armia mogła powstrzymać ewentualne kontrataki niemieckie z południa, a jej działania ściśle skorelowane z działaniami 52 armii, która zajmowała obronę na skrajnym lewym skrzydle Frontu.

Dowódca 2 AWP wprowadził jednak zmiany do dyrektywy Frontu i nakazał 1 korpusowi pancernemu osiągnięcie Drezna już w drugim dniu operacji. Jego optymizm wynikał przede wszystkim z niedoceniań sił przeciwnika działających przed frontem armii i na jej skrzydłach. W pasie natarcia 1 FU broniła się 4 armia pancerna, wchodząca w skład Grupy Armii „Środek”. Jeszcze w pierwszej dekadzie kwietnia składała się z trzynastu dywizji i jednej grupy bojowej, ale już kilka dni później osiągnęła stan

---

<sup>116</sup> *Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943-1945. Wybór dokumentów*, t. 3, Warszawa 1965, s. 203-205, Wyciąg z dyrektywy operacyjnej nr 00211/Op dowódcy 1 FU, określającej zadania 2 armii WP w operacji berlińskiej

osiemnastu dywizji, a wraz z odwodami dwudziestu dywizji i dwu brygad<sup>117</sup>. Faktycznie zatem siły niemieckie znajdujące się przed frontem 2 armii WP, a szczególnie odwody rozmieszczone w pobliżu pasa jej natarcia, były znaczne. Przekraczały one liczbę 50 tysięcy żołnierzy i dysponowały około 300 czołgami oraz 600 działami<sup>118</sup>.

Tymczasem sztab 1 Frontu Ukraińskiego i dowództwo 2 armii WP do czasu rozpoczęcia operacji nie rozpoznały sił przeciwnika. Dowódca 1 FU, mając w swojej dyspozycji 2 armię lotniczą, nie wykorzystał w pełni jej możliwości w celu rozpoznania sił nieprzyjaciela. Także gen. Świerczewski mógł żądać dokładniejszych danych z rozpoznania lotniczego, ale tego nie uczynił. Zadowolił się informacjami przekazanymi mu przez organa rozpoznawcze radzieckiej 13 armii, którą w dniach 11 i 12 kwietnia zluzowali Polacy. Były one niepełne i nieaktualne. Własne organa rozpoznawcze armii także nie stanęły na wysokości zadania. Wystarczy przypomnieć, że ze znajdujących się faktycznie w pierwszym rzucie trzynastu batalionów piechoty, głównie z dywizji grenadierów pancernych „Brandenburg” ,zwiad armii wykrył tylko dziewięć, tj. niecałe 70% sił niemieckich znajdujących się na pierwszej linii obrony. O sile i rozmieszczeniu odwodów nieprzyjacielskich nie wiedziano nic. Rzeczywistość okazała się jednak inna i za nieudolność organów rozpoznania całej 2 armii przyszło drogo zapłacić.

Bezpośrednio przed operacją 2 armia WP przyjęła następujące ugrupowanie: na lewym skrzydle utworzone zostało zgrupowanie uderzeniowe w składzie trzech dywizji piechoty (8, 9 i 5), 1 korpusu pancernego, 16 brygady pancernej i całej prawie artylerii armijnej. Jego zadaniem było sforsowanie Nysy na odcinku od Rothenburga do Nieder Neundorf, zniszczenie broniących się tam wojsk niemieckich i rozwijanie natarcia w kierunku na Drezno.

Zgrupowanie pomocnicze – 10 i 7 dywizje piechoty oraz 78 pułk artylerii przeciwpancernej – rozmieszczone zostało na prawym skrzydle armii, od Sagaru do

---

<sup>117</sup> BA MA Freiburg, RH 2/923, s. 96, Wyszczególnienie związków taktycznych w poszczególnych Grupach Armii wg stanu na 16.04.1945 r.

<sup>118</sup> WIH, MiD, t. 78, rol. 304, kl. 6255288-89, Meldunek Grupy Armii “Środek” z 19.04.1945 r.; także kl. 6256314-15, Meldunek z 10.04.1945 r.

Rothenburga, z zadaniem wiązania nieprzyjaciela nad Nysą i jednocześnie częścią sił zwijania jego obrony w kierunku północno-zachodnim<sup>119</sup>.

W operacji berlińskiej wzięła udział również 2 armia Wojska Polskiego wzmocniona 1 korpusem pancernym. Działając w składzie wojsk 1 Frontu Ukraińskiego wspólnie z radziecką 52 armią tworzyła zgrupowanie pomocnicze 1 FU i miała nacierać w kierunku na Drezno. Działania te miały na celu osłonę lewego skrzydła Frontu przed ewentualnym przeciwdziałaniem wojsk niemieckich z południa i przez to zapewnienie swobody działania głównemu zgrupowaniu uderzeniowemu Frontu nacierającemu na Berlin od południa. Nie było to zadanie zbyt trudne. Dowództwo 2 armii, licząc na ogólne załamanie wojsk niemieckich, zakładało łatwe zwycięstwo i szybkie zdobycie Drezna. Niestety nie rozpoznało dokładnie sił nieprzyjaciela przed frontem armii i na jej skrzydłach i nie potrafiło przewidzieć sposobu przeciwdziałania Niemców po przełamaniu ich obrony nad Nysą.

Operacja berlińska 1 FU rozpoczęła się, tak jak i 1 FB, rankiem 16 kwietnia 1945 roku. Natarcie wojsk głównego zgrupowania uderzeniowego Frontu bardzo szybko uzyskało powodzenie. Już 17 kwietnia czołowe oddziały wyszły nad Szprewę, rozcinając ugrupowanie obronne niemieckiej 4 armii pancерnej. W tej sytuacji marszałek Koniew skierował bezpośrednio na Berlin 3 i 4 armie pancerne gwardii oraz 13 armię. Pozostała część sił Frontu uderzyła ku Łabie w kierunku na Torgau. W składzie tej grupy wojsk działała 2 armia WP. Jej natarcie rozwijało się jednak początkowo bardzo wolno. Przyczyną tego było niewłaściwe przeprowadzenie artyleryjskiego przygotowania natarcia. Rozpoczęło się ono o świcie i trwało 2 godziny i 25 minut: W tym czasie zmasowany ogień, którego skutki nieprzyjaciel odczuł trwał zaledwie 25 minut. Kiedy około godz. 7.00 pod przykryciem zasłony dymnej oddziały piechoty ruszyły do przodu, natrafiły na zdecydowany opór wojsk niemieckich. Okazało się bowiem, że na początku artyleryjskiego natarcia Niemcy opuścili pierwszą transzeję i ukryli się w schronach. W chwili rozpoczęcia forsowania Nysy przez polskie oddziały wróciły na swoje pozycje i stawiały skuteczny opór.

---

<sup>119</sup> CAW, III-5-19, s. 1-14, Plan operacji 2 armii WP.

Tendencje do rozpraszania wysiłku ogniowego w czasie i przestrzeni wystąpiły także w następnych dniach trwania operacji 2 armii. Mimo to w ciągu trzech kolejnych dni po wprowadzeniu do działań 1 korpusu pancernego obrona niemiecka na kierunku natarcia zgrupowania uderzeniowego armii została przełamana. Działająca na lewo od sił polskich radziecka 52 armia także uzyskała powodzenie i częścią swych sił wysunęła się przed polską 8 dywizję. Zgrupowanie pomocnicze armii – 7 i 10 dywizje, nie zdołały przełamać obrony niemieckiej, walcząc ze zmiennym powodzeniem o przyczółki na prawym brzegu Nysy. Ugrupowanie bojowe armii rozciągało się w kierunku zachodnim.

Nie wyjaśniona pozostawała też sytuacja na lewym skrzydle armii, gdzie nieprzyjaciel stawiał zaciekły opór i kontratakował na południe od Nysy. Gen. Świerczewski nie dostrzegł jednak niebezpieczeństwa w wytworzonej sytuacji i nakazał przejście na głównym kierunku uderzenia do pościgu<sup>120</sup>.

Natarcie sił głównych 2 armii w dniach 18, 19 i 21 kwietnia rozwijało się pomyślnie i zdołały się one zbliżyć do Drezna, dywizje zaś działające na pomocniczym kierunku (7 i 10) nadal czyniły minimalne postępy. Wychodziły dopiero nad Szprewę i Schwarzer Schöps. Ugrupowanie bojowe armii podzieliło się na trzy części i rozciągnęło na ponad 50 km. Na kierunku drezdeńskim znalazły się 8 i 9 dywizje piechoty oraz dwa pułki 5 dywizji, w rejonie na północ od Budziszyna sztab armii, prawie cała artyleria, 1 korpus pancerny oraz inne samodzielne jednostki armijne, a nad Szprewą i Schwarzer Schöps 7 i 10 dywizje piechoty.

Dowództwo niemieckiej Grupy Armii „Środek” bardzo uważnie śledziło przebieg walk na Łużycach i postanowiło wykorzystać zbytnie rozczłonkowanie 2 armii do jej przecięcia i odtworzenia własnej obrony nad Nysą. W tym celu postanowiło wykonać zbieżne uderzenie z południa i z północy siłami zabranymi z mniej aktywnych odcinków frontu – na północy sprzed 7 i 10 dywizji piechoty, a na południu sprzed 52 armii. Po dokonaniu niezbędnych przegrupowań Niemcy przeszli do kontrnatarcia w rejonie na wschód od Budziszyna siłami tzw. zgrupowania zgorzeleckiego, liczącego dwie dywizje pancerne i jedną dywizję piechoty. Dość łatwo rozcięli ugrupowanie 52 armii, a następnie

---

<sup>120</sup> WIH, MiD, IV-94-61, J. Sankowski, *Frontowymi szlakami* (relacja).

uderzyli na siły polskie znajdujące się w obszarze pomiędzy Szprewą a Schwarzer Schöps. W rejonie Förstgen okrążyli dowództwo i tyły 5 dywizji oraz 16 brygadę pancerną i prawie całkowicie zniszczyli. Zginął dowódca 5 dywizji gen. bryg. Aleksander Waszkiewicz, a z 16 brygady uratowało się tylko około 100 żołnierzy. 22 kwietnia zgrupowanie zgorzeleckie nawiązało bezpośredni kontakt z północnym zgrupowaniem, co oznaczało rozcięcie sił 2 armii WP<sup>121</sup>.

W bitwie na Łużycach nastąpił zasadniczy przełom. Wyjście zgrupowań niemieckich na tyły 2 AWP spowodowało odcięcie dróg dowozu i ewakuacji oraz zakłóciło system dowodzenia i łączności armii. W dalszym ciągu szwankowało rozpoznanie. Gen. Świerczewski zupełnie nie orientował się w niebezpieczeństwie, jakie zagrażało armii z lewego skrzydła. 22 kwietnia rano rozkazał nadal nacierać na Drezno trzem dywizjom piechoty i jednocześnie zaangażował na tym kierunku 1 korpus pancerny. Wyruszył on spod Budziszyna o godz. 3.00 i wyprzedzając piechotę w godzinach południowych dotarł pod Drezno. Ale w tym czasie na tyłach armii rozpoczął się prawdziwy dramat. Niemcy wprowadzając nowe siły wzmacniali uderzenie, szczególnie w rejonie Budziszyna. Znajdowały się tutaj głównie oddziały polskiej artylerii i sztab armii, zupełnie pozbawione osłony piechoty: W sztabie armii oraz w sztabach związków taktycznych zaczął wkradać się chaos i nerwowość. Krzyżowały się sprzeczne rozkazy. Do oddziałów rozrzuconych na znacznej przestrzeni zaczęły napływać rozkazy od dowództwa armii, a także bezpośrednio ze sztabu 1 Frontu Ukraińskiego, który nie miał dokładnego rozeznania w sytuacji na szczeblu taktycznym. Zaatakowane pod Budziszynem oddziały artylerii samorzutnie przystąpiły do obrony, odpierając ogniem nacierającą piechotę i czołgi nieprzyjaciela, ale ponosiły przy tym ogromne straty. Wycofujące się spod uderzeń niemieckich jednostki wymieszały szyki i dowódcy stracili panowanie nad nimi.

W godzinach południowych gen. Świerczewski nakazał 1 korpusowi przerwać natarcie na Drezno i zawrócić pod Budziszyn w celu ratowania sytuacji w tym rejonie. Zawrócił także pod Budziszyn siły główne 5 dywizji piechoty. 8 i 9 dywizje piechoty

---

<sup>121</sup> T. Sawicki, *Załamanie niemieckiego frontu wschodniego w 1945 r.*, WIH 1983, s. 157-160.

pozostały tymczasem w obronie pod Dreznem. Zawrócenie części sił spod Drezna mimo narastającego chaosu odbyło się dość sprawnie i pod wieczór zaczęły one zajmować obronę w nakazanych rejonach, ale nie zdołały opanować sytuacji pod Budziszynem.

O świcie 23 kwietnia niemieckie jednostki pancerne i zmotoryzowane uderzyły bezpośrednio na Budziszyn i następnego dnia zdobyły go. Próba odzyskania miasta kontratakami 1 korpusu pancernego nie powiodła się. Okrążona wówczas 2 brygada pancerna poniosła bardzo ciężkie straty: 42 poległych i 120 rannych żołnierzy oraz 17 czołgów. Rosły straty także w innych jednostkach, a ponadto zaczęło brakować paliwa i amunicji. Sytuacja pod Budziszynem zaniepokoiła także marsz. Koniewa. 25 kwietnia nakazał ściągnięcie pod Budziszyn 8 dywizji piechoty, oraz skierowanie w ten rejon części sił radzieckiej 5 armii. Odejście spod Drezna 8 dywizji piechoty bardzo skomplikowało sytuację pozostającej tam jeszcze 9 dywizji piechoty. Na jej lewe skrzydło coraz silniej zaczęły nacierać pojedyncze grupy wojsk niemieckich z południa. Pojawiły się także i na jej tyłach<sup>122</sup>. Pod Budziszynem tymczasem sytuacja pogarszała się nadal. Kolejny dzień – 26 kwietnia, upłynął pod znakiem ciężkich zmagania i prób utworzenia przez wojska polskie i radzieckie ciągłego frontu obrony na Łużycach. Marsz. Koniew nakazał 2 armii zorganizowanie obrony frontem na południe i skupienie jej sił poprzez wycofanie 9 dywizji piechoty spod Drezna na północne skrzydło organizowanej obrony w rejon Kuckau. Po przegrupowaniu 2 armia miała utworzyć ciągły, 50-kilometrowy front obrony od m. Kamenz do Heideangeru.

Niemcy tymczasem wykonali zaskakujące uderzenie na budziszynskie zgrupowanie 2 armii większością posiadanych sił, by otworzyć sobie drogę na północ. Natarcie sił niemieckich rozpoczęło się o świcie 26 kwietnia i trafiło głównie na szyki obronne 8 DP płk. Józefa Grażewicza. Mimo ofiarności żołnierzy o godz. 12.00 Niemcy zajęli m. Neu Luga i Cölln. Dramatyczne walki prowadził też 1 KPanc gen. Kimbara. Bezpośredni udział w odpieraniu uderzeń nieprzyjaciela wzięły prawie wszystkie armijne jednostki pancerne i artyleryjskie. W celu ratowania sytuacji gen. Świerczewski ściągnął pod Budziszyn także ocalałe pułki 5 DP.

---

<sup>122</sup> E. Ginalski, E. Wysokiński, *Dziwiata drezdeńska*, Warszawa 1984, s. 173-176.

Od 26 kwietnia na położenie budziszynskiego zgrupowania armii coraz większy wpływ zaczęły wywierać działania 10 DP płk. Aleksandra Struca. Zdołała ona posunąć się o 7 km na południe i zmniejszyć lukę dzielącą ją od 7 DP płk. Mikołaja Prusa-Więckowskiego.

W następnych dniach, walki pod Budziszynem trwały nadal. 2 armia WP w dalszym ciągu podejmowała próby utworzenia ciągłego frontu obrony na Łużycach w wyznaczonym jej przez marsz. Koniewa pasie, ale bez powodzenia. Uderzenie niemieckie na pozycje 8 DP rozerwało jej linie obronne. Dywizja poniosła ciężkie straty i musiała się cofnąć. Także pułki 5 dywizji nie zdołały zająć wyznaczonej im rubieży obrony i znalazły się w trudnej sytuacji, ale wspólnymi siłami piechoty i czołgów pozycje obronne pod Neschwitz utrzymano. Dowódca armii zdołał także odtworzyć odwód pancerny.

Poprawiło się także położenie wschodniego zgrupowania armii, 10 i 7. dywizje piechoty. Najtrudniejsza była jednak sytuacja 9 DP. Wycofanie spod Drezna w nowy rejon pod Budziszyn zamieniło się w całkowity jej pogrom. 25 kwietnia zginął oficer łącznikowy, wiozący do dywizji rozkaz o wycofaniu. W ręce dowództwa niemieckiego dostała się mapa z naniesioną marszrutą dywizji na nowe stanowiska. Mając dokładne dane Niemcy zorganizowali na drodze jej odwrotu zasadzki. Do dowódcy dywizji, płk. Aleksandra Łaskiego, rozkaz o wycofaniu dotarł dopiero 26 kwietnia. Nie czekając na osłonę nocy, nakazał on natychmiastowy odwrót w trzech oddalonych od siebie kolumnach bez należytego rozpoznania tras. Finał takiego działania był tragiczny. Wysłana przodem, bez żadnej osłony, kolumna samochodów z blisko 300 rannymi żołnierzami wpadła w m. Horcka w zasadzkę i prawie w całości została zniszczona, a bezbronni ranni bestialsko wymordowani.

W tym czasie siły główne dywizji rozpoczęły wycofywanie, marsz odbywał się w niezwykle trudnych warunkach. Kolumny pułkowe, zdążające na wschód, atakowane były ze wszystkich stron. Na żołnierzy na każdym kroku czyhały niebezpieczeństwa. Poszczególne miejscowości, zagłębienia terenowe, zagajniki, a nawet pojedyncze domy kryły zasadzki. Zapadająca noc sprzyjała ich organizowaniu. Poszczególne kolumny maszerowały w coraz większym nieładzie, odpierając ataki z południa i od czoła, a 26 pp

wpadł w przygotowaną zasadzkę. Od rana 27 kwietnia stłoczone i wymieszane oddziały polskie, znajdujące się na otwartej przestrzeni, zaatakowane zostały ze wszystkich stron przez otaczający je pierścień wojsk niemieckich. Oddziałom polskim niemal całkowicie już wyczerpała się amunicja, a na polu walki panowała kompletna dezorganizacja. W „dolinie śmierci” – jak nazwano wtedy łąkę zatłoczoną taborami i ludźmi – zginęły setki żołnierzy od ognia artylerii i moździerzy strzelających z pobliskich wzgórz. Dowództwo dywizji nie panowało zupełnie nad sytuacją: Nie miało łączności ze sztabem armii ani z dowódcami pułków. Płk Łaski został ranny i dostał się do niewoli. Dopiero po wielogodzinnych zmaganiach udało się okrażonym oddziałom znaleźć słabsze miejsce w otaczającym je pierścieniu i przebić się na północ. Późnym wieczorem 27 kwietnia większość ocalałych pododdziałów 9 DP znalazła się poza pozycjami obronnymi 14 dywizji.

Dywizja poniosła ogromne straty. Utracono całe tabory i większość artylerii. Dywizja nie była zdolna do dalszych działań i musiała przejść reorganizację<sup>123</sup>. Dowództwo armii tymczasem, nic nie wiedząc o jej tragicznych losach, stawiało jej kolejne zadania bojowe.

W ostatnich dwóch dniach kwietnia nastąpił przełom w bitwie budziszyńskiej. Dowództwo niemieckiej 4 armii pancernej, wobec wyczerpania sił jednostek wyznaczonych do przeciwnatarcia, w nocy z 28 na 29 kwietnia wycofało spod Budziszyna dywizje pancerne i grenadierów, a na ich miejsce wprowadziło słabsze jednostki piechoty, które przeszły do obrony. Bitwa wygasła.

2 armia WP przystąpiła do uporządkowania swoich jednostek i umacniania obrony na zajmowanych pozycjach. Wschodnie zgrupowanie armii, tj. 10 i 7 dywizje piechoty, przeszły do uderzenia i połączyły się z wojskami znajdującymi się pod Budziszynem. Utworzona została ciągła linia obrony armii skierowana na południe, a tym samym zabezpieczone zostało lewe skrzydło sił głównych 1 FU, walczących o Berlin. Zadanie postawione 2 armii przed operacją zostało zatem wykonane, ale kosztem ogromnych strat.

---

<sup>123</sup> CAW, III-112-107, s. 2, rozkaz dowódcy 9 DP nr 030 z 29.04.1945 r.

Podczas walk na Łużycach 2 armia WP straciła 4902 poległych, 2798 zaginionych oraz 10 532 rannych żołnierzy, tj. ponad 20% ogólnego stanu armii. Utraciła też 57% posiadanych czołgów i dział pancernych oraz ponad 20% artylerii<sup>124</sup>. Winę za niepowodzenia i doznane straty ponosi główne dowództwo armii, ale także dowództwa związków taktycznych i samodzielnych oddziałów. Nie potrafiły bowiem w trudnych momentach walki zachować prężności dowodzenia, a często podejmowały decyzje sprzeczne z podstawowymi zasadami walki. W konsekwencji piechota była często pozbawiona wsparcia artylerii i czołgów, a artyleria biła się bez osłony piechoty. Ciężka artyleria, przeznaczona do niszczenia odwodów nieprzyjaciela na dużych odległościach, musiała walczyć bezpośrednio z nacierającymi czołgami i piechotą. Nie potrafiono wykorzystać lotnictwa do rozpoznania nieprzyjaciela. Popołniono także rażące błędy w organizowaniu łączności.

Największa odpowiedzialność spada jednak bezpośrednio na gen. K. Świerczewskiego, który nie mając doświadczenia w dowodzeniu związkiem operacyjnym angażował się w osobiste dowodzenie jednostkami ochrony sztabu, a tracił z pola widzenia konieczność kierowania działaniem całej armii. W konsekwencji dopuścił do samorzutnego rozerwania jej sił, a w obliczu rysującego się niebezpieczeństwa nie potrafił ich w porę skoncentrować w najważniejszym miejscu.

Po zatrzymaniu niemieckiego przeciwnatarcia na północ od Budziszyna 2 armia WP uporządkowała swoje szyki obronne i wspólnie z częścią sił 5 armii gwardii oraz 52 armii do 3 maja 1945 r. odtworzyła, jednolity front skierowany na południe. Wyczerpane dotychczasowymi walkami i wykrwawione związki taktyczne i oddziały armii odtwarzały jednocześnie swoją gotowość bojową, uzupełniały amunicję i żywność ze składów armijnych, a niektóre dywizje piechoty i samodzielne jednostki armijne prowadziły reorganizację i porządkowanie pododdziałów.

Po kapitulacji Berlina los III Rzeszy był już właściwie przesądzony, ale na terytorium Austrii i południowych Niemiec znajdowały się jeszcze niemieckie dwie

---

<sup>124</sup> WIH, MiD, IV-95-70, J. Malczewski, *Zestawienie stanów osobowych, uzbrojenia, strat 2 armii WP i nieprzyjaciela za okres od 10.04 do 10.05.1945 r.*

Grupy Armii „Środek” i „Austria”, które dotąd nie zostały rozbite i działały w sposób zorganizowany. Dowódcy tych grup armii, zdając sobie sprawę z tego, że zbliża się koniec wojny, w obawie przed dostaniem się do niewoli radzieckiej, postanowili wycofać swoje wojska na zachód i skapitulować przed Amerykanami. Inicjatywę tę poparł także nowy szef rządu III Rzeszy, admirał Dönitz. Wywiad radziecki odkrył zamiary Niemców i przekazał odpowiednie informacje do Kwatery Głównej. Ta zaś nakazała przyspieszyć działania Frontów Ukraińskich, by w porę odciąć Niemcom drogi odwrotu. W konsekwencji doszło do jeszcze jednej i ostatniej już w Europie na froncie wschodnim operacji, którą historycy nazwali później „operacją praską”.

Myślą przewodnią tej operacji było wykonanie zbieżnych uderzeń z północy i południa siłami czterech Frontów Ukraińskich, okrążenia wojsk niemieckich znajdujących się na terenie Czechosłowacji i odcięcie ich na zachód od Pragi.

Do działań w tej operacji zaangażowana została także w składzie wojsk 1 Frontu Ukraińskiego 2 armia WP. Front ten miał uderzyć z północy w kierunku na południe, rozbić wojska niemieckie w rejonie Drezna i Zgorzelca, a następnie kierować się na Pragę.

Zadaniem 2 armii WP było wykonanie natarcia z podstaw wyjściowych pomiędzy Kamenz i Tauer w ogólnym kierunku na Pirnę, zniszczenie, we współdziałaniu z sąsiednimi armiami radzieckimi, drezdeńsko-zgorzeleckiego zgrupowania wojsk niemieckich i pod koniec czwartego dnia operacji opanowanie rubieży Pirna, Bad Schandau. Stąd armia miała przejść do działań pościgowych na Melnik i Pragę.

Realizując dyrektywę dowódcy 1 FU, gen. Świerczewski postanowił wykonać główne uderzenie na prawym skrzydle siłami 9, 5 i 10 dywizji piechoty, 1 korpusu pancernego, 16 brygady pancernej, 5 pułku czołgów ciężkich, 28 pułku artylerii pancernej i 2 dywizji artylerii na odcinku od Kamenz do Casslau szerokości 11 km. Na kierunku pomocniczym, od Casslau do Warthe, szerokości 25 km, miały nacierać 8 i 7 dywizje piechoty<sup>125</sup>.

---

<sup>125</sup> CAW, III-5-167, s. 145-146, Rozkaz operacyjny nr 14 dowódcy 2 armii WP z 6.05.1675.

Sztab armii, pamiętając o niedawnej porażce, bardzo poważnie podszedł do planowania czekającej go operacji, tym bardziej że stojące przed 2 armią zadanie ponownie wyprowadzało ją na Budziszyn. Szczególną uwagę zwrócono na zabezpieczenie w toku natarcia lewego skrzydła zgrupowania uderzeniowego, przesuając do drugiego rzutu 10 dywizję piechoty. Ponadto, w celu niedopuszczenia do powstania luki między głównym zgrupowaniem uderzeniowym i FU a pozostałymi siłami działającymi na lewym skrzydle, w tym i 2 armią WP, te ostatnie miały przejść do działań z jednodniowym opóźnieniem. Nie przewidziano jednak, że z chwilą podjęcia natarcia przez główne zgrupowanie uderzeniowe Frontu Niemcy mogą rozpocząć odwrót także i w pasie działania 2 armii WP. Skomplikowało to w poważnym stopniu dowodzenie wojskami w pierwszym dniu operacji.

Rozpoczęcie operacji praskiej zaplanowano na 7 maja. Ponieważ jednak rano 6 maja stwierdzono, że Niemcy zaczynają wycofywać się ze swoich pozycji na zachód i południe, marsz. Koniew nakazał swojemu głównemu zgrupowaniu uderzeniowemu, mimo że nie zakończyło ono jeszcze przygotowań, przejście do natarcia. Jednocześnie Niemcy rozpoczęli odwrót także, sprzed lewego skrzydła Frontu. W związku z tym 7 maja rano, dzień przed zaplanowanym terminem, do natarcia ruszyła także 2 armia WP i jej lewy sąsiad - 28 armia. Natarcie rozpoczęło się bez przygotowania artyleryjskiego, a związki taktyczne przeszły, do natychmiastowego pościgu. Nieprzyjaciel stawiał większy opór 5 dywizji, ale został on szybko złamany i zgrupowanie uderzeniowe armii szybko posuwało się na południe.

Bardziej zaciekle broniły się oddziały niemieckie przed pomocniczym zgrupowaniem armii. Natarcie 8 dywizji piechoty zostało zatrzymane po włamaniu się na 6-8 km w niemieckie pozycje obronne. Ciężkie walki toczyła także 7 dywizji piechoty. W wyniku kilku kolejnych uderzeń udało się jej przełamać przedni skraj obrony nieprzyjaciela, ale nie zdołała ona przejść do pościgu.

Wobec słabnącego oporu Niemców i powodzenia zgrupowania uderzeniowego, które w pierwszym dniu operacji zbliżyło się do rubieży przewidzianej do opanowania w drugim dniu operacji, gen. Świerczewski nakazał 8 maja wyjść na rubież Łaby, którą w

pierwotnym planie operacji zamierzano osiągnąć dopiero w czwartym dniu natarcia. Ponadto nakazał, by wojska wykorzystwały wszelkie środki transportowe w celu przyspieszania pościgu.

W dniu 8 maja poważniejsze walki toczyły się na głównym kierunku działania 2 armii. W rejonie Neustadt, Polenz Niemcy ustawili artylerię na wzgórzach i trzymali pod ogniem drogi podejścia. Po zbliżeniu się oddziałów 1 KPanc zadali im znaczne straty i zmusili do szukania dróg obejścia. Jednak w nocy z 8 na 9 maja korpus wyszedł nad Łabę w rejonie Bad Schandau, za nim posuwała się 5 dywizja piechoty. 9 dywizja osiągnęła Łabę na odcinku Pirschna, Prossen.

W godzinach rannych 8 maja przekroczyły autostradę biegnącą na Drezno oddziały 8 pp i opanowały Budziszyn. Następnie 7 i 8 dywizja kontynuowały pościg w kierunku Czechosłowacji. W godzinach wieczornych 8 DP jako pierwsza jednostka 2 armii wkroczyła do Czechosłowacji<sup>126</sup>.

8 maja Niemcy podpisały kapitulację. Stalin nakazał jednak kontynuować natarcie w Czechosłowacji i zwiększyć tempo działań. 9 maja oddziały niemieckie praktycznie zaniechały oporu, większość uciekała pospiesznie na zachód. 2 armia WP całością sił wkroczyła na terytorium Czechosłowacji i kontynuowała pościg w kierunku południowym. Niemcy masowo oddawali się do niewoli. Jedynie nieliczne grupy ukrywały się w lasach, usiłując przedrzeć się za Łabę. 10 maja gen. Świerczewski na podstawie rozkazu marsz. Koniewa zarządził przerwanie działań bojowych, nakazując jednak dalszy marsz. 1 korpus pancerny wkroczył do Melnika.

Najdalej na południe dotarł pancerny oddział rozpoznawczy, składający się z trzech czołgów 16 brygady pancерnej i czterech dział pancерnych 28 pułku artylerii pancерnej. Oddział ten 11 maja o godz. 8.00 osiągnął północne przedmieście Pragi, kończąc szlak bojowy Wojska Polskiego walczącego na froncie wschodnim podczas II wojny światowej.

---

<sup>126</sup> WIH, MiD, IV-94-20, s. 38, J. Grablis, *Wspomnienia z okresu organizacji, szkolenia i działań bojowych* 34 pp.

Straty 2 armii WP w operacji praskiej były niewielkie i wyniosły 66 poległych i zaginionych oraz 902 rannych żołnierzy<sup>127</sup>.

Szlak bojowy jednostek Wojska Polskiego formowanych na terytorium Związku Radzieckiego, zapoczątkowany w dniach 12-13 października 1943 r. w bitwie pod Lenino, w maju 1945 r. zakończył się na rubieży Łaby i pod Czeską Pragę. Uczestnicząc w działaniach 1 Frontu Białoruskiego i 1 Frontu Ukraińskiego zdobyły wiele doświadczeń operacyjnych i taktycznych. Organizowały obronę za szeroką przeszkodą wodną, w terenie otwartym i na przyczółku, przechodziły do natarcia z sforsowaniem szerokiej przeszkody wodnej, prowadziły natarcie we współdziałaniu z wojskami radzieckimi. W końcu wojny związki operacyjne WP stały się doświadczonymi armiami frontowymi. Na podkreślenie zasługuje postawa żołnierzy, którzy w trudnych warunkach, w jakich przyszło im działać wykazali ogromną wolę walki, dając liczne przykłady męstwa zbiorowego i indywidualnego. Okupili je ogromnymi stratami: 66 886 żołnierzy (łącznie z bitwą pod Lenino), w tym 17 752 poległych i zmarłych na skutek odniesionych ran, 39 286 rannych i około 10 000 tysięcy zaginionych<sup>128</sup>.

---

<sup>127</sup> S. Gać, *Udział 2 armii WP w operacji praskiej*, Warszawa 1962, s. 126.

<sup>128</sup> WIH, MiD, sygn. X/6/8, Wykaz strat osobowych Wojska Polskiego w II wojnie światowej.

## DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI

U podstaw organizowania jednostek polskich na terytorium ZSRR w latach 1943-1944 legło założenie, że dywizja, korpus czy armia nie będą stanowiły jedynie związku taktycznego lub operacyjnego, lecz staną się załącznikiem siły zbrojnej przyszłego państwa polskiego. Duże znaczenie dla przyszłej rozbudowy WP miało tworzenie - oprócz jednostek liniowych - ośrodków formowania i szkolenia oraz szkolnictwa wojskowego<sup>1</sup>.

Wkroczenie Armii Czerwonej na wschodnie obszary Polski stworzyło nowe warunki do dalszej rozbudowy wojska<sup>2</sup>. Obszary te ze swym potencjałem ludnościowym i materialnym pozwoliły częściowo oprzeć tworzenie nowych związków operacyjnych, taktycznych i oddziałów na zasobach krajowych. Wojsko Polskie wchłonęło większość zdolnych do służby wojskowej mężczyzn. W jego szeregach pełnili służbę - żołnierze Armii Polskiej w ZSRR, partyzanci Armii Ludowej, Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich, żołnierze armii II Rzeczypospolitej, uczestnicy walk Armii Radzieckiej, z lat 1941-1944 oraz młodzież w wieku poborowym nie mająca przeszkolenia wojskowego.

W związkach operacyjnych i taktycznych oraz samodzielnych oddziałach większość kadry i żołnierzy była narodowości polskiej, używano polskich komend, kultywowano polskie zwyczaje i ceremoniał wojskowy. Ze względu na brak kadr oficerskich Sztab Generalny Armii Czerwonej oddelegował do Wojska Polskiego dowódców i instruktorów radzieckich.

Jednostki Wojska Polskiego na froncie wschodnim w końcowym okresie wojny liczyły 300 tys. żołnierzy. Ich rzut operacyjny, liczący ok. 200 tys. żołnierzy, składał się z dwóch armii ogólnowojskowych (1 i 2 armii WP), wzmocnionych trzema silnymi

---

<sup>1</sup> Szerzej o tej problematyce pisze K. Sobczak, Postulaty badawcze dziejów ludowego Wojska Polskiego, W: Dzieje ludowego Wojska Polskiego w świetle najnowszych badań, Warszawa 1983, s. 8.

<sup>2</sup> W drugiej połowie 1944 r. został wyzwolony obszar ok. 80 tys. km<sup>2</sup>, na którym zamieszkiwało ok. 6 mln. ludzi.

związkami (1 KPanc., 2 DA, 1 MDL) oraz samodzielnymi oddziałami z odwodu naczelnego dowództwa. Ogółem w skład tego rzutu wchodziło: dziesięć dywizji piechoty, brygada kawalerii, pięć brygad pancernych; jednaście brygad artylerii i moździerzy, dwie dywizje artylerii plot., dwie brygady saperów, brygada piechoty zmotoryzowanej, dwie brygady zaporowe, trzy dywizje lotnicze oraz 14 pułków i przeszło 20 samodzielnych batalionów (równorzędnych) różnych rodzajów wojsk i służb. Pozostała część wojska - również ok. 200 tys. żołnierzy - szkoliła się w kraju i stanowiła drugi rzut strategiczny.

Można mówić o pewnej specyfice polskich związków operacyjnych, które różniły się od radzieckich tym, że miały silne jednostki rodzajów wojsk i służb. I tak 1 armia WP miała cztery brygady artylerii do ognia pośredniego, brygadę ppanc., dywizję artylerii plot., brygadę pancerną i brygadę kawalerii, natomiast 2 armia WP - dwie brygady artylerii ppanc., i brygadę pancerną. Od połowy sierpnia 1944 r. 1 armię WP wspierała wchodząca w jej skład 4 MDL. Przed operacją berlińską 2 armii przydzielono z odwodu naczelnego dowództwa 1 KPanc. i 2 DA.

Na kształtowanie się i rozwój sztuki wojennej Wojska Polskiego formowanego na froncie wschodnim miało wpływ wiele czynników, specyficzne warunki formowania, właściwości stanów osobowych, odmienność struktur organizacyjnych, doświadczenia bojowe formacji polskich, wynikająca z miejsca i roli jednostek WP w operacjach Armii Radzieckiej 1944 i 1945 r.

W miarę sprawny przebieg formowania i szkolenia związków i oddziałów WP był możliwy dzięki temu, że Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej skierowało do liczną grupę oficerów i instruktorów, a także umożliwił kształcenie polskich kadr dowódczych w swoich szkołach oficerskich i ośrodkach szkolenia. Sprzyjającą okolicznością było również to, iż było formowane według radzieckich etatów.

Oficerowie i instruktorzy radzieccy wnosili do powstających związków i oddziałów polskich doświadczenie organizacyjne, szkoleniowe i bojowe. Dzięki temu świeżo formowane jednostki polskie mogły szybciej osiągnąć gotowość do działań na froncie.

Zasady radzieckiej sztuki wojennej z lat wojny starano się przystosować do własnych możliwości i potrzeb. W tym celu przystosowywano radzieckie regulaminy wojskowe do polskich tradycji i zwyczajów. Ale zachowano tradycyjne polskie formy i komendy, adaptując je do nowych warunków służby i szkolenia<sup>3</sup>.

Specyfika dowodzenia jednostkami polskimi na froncie wschodnim przejawiała się szczególnie w organizacji WP. Najwyższym organem dowodzenia było Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego (ND WP) z gen. broni Michałem Żymierskim na czele, organizowane według etatu radzieckiego dowództwa Frontu. W drugiej połowie 1944 r. istniały plany utworzenia Frontu Polskiego składającego się z trzech czterodwizyjnych armii. W tych warunkach ND WP miało stanowić dowództwo Frontu. Jednak wobec braku odpowiednio przygotowanych kadr dowódczych zaniechano realizacji tego planu. U podstaw rezygnacji z tworzenia Frontu Polskiego legły także przyczyny organizacyjne, materiałowe i operacyjne.

Armie polskie pod względem operacyjnym podlegały dowódcom Frontów, w których składzie walczyły: 1 -armia WP - dowódcy 1 Frontu Białoruskiego, a 2 armia WP - dowódcy 1 Frontu Ukraińskiego. Naczelne Dowództwo WP nie kierowało operacjami polskich armii, zajmowało się natomiast formowaniem kolejnych jednostek, ich uzbrojeniem i szkoleniem oraz rozbudową wojska. Ponadto Naczelne Dowództwo WP administrowało zasobami mobilizacyjnymi kraju i zapewniało ich wykorzystanie dla potrzeb walczących związków operacyjnych i taktycznych, organizowało zasoby materiałowe państwa pod kątem widzenia potrzeb wojny, tworzenia nowych jednostek, oraz kierowało utrzymaniem w kraju ładu i porządku.

Obie polskie armie ogólnowojskowe, posiadały dywizyjną strukturę organizacyjną, każda składała się z pięciu dywizji. Wynikało to z jednej strony z konieczności (brak polskiej kadry przygotowanej do pracy w ogniwie korpuśnym), z drugiej zaś odpowiadało pewnym polskim tradycjom w tej dziedzinie. W przedwojennym Wojsku Polskim też nie było ogniw korpuśnego. Armie II Rzeczypospolitej składały się z dywizji; w szczególnych wypadkach tworzone jedynie samodzielne grupy operacyjne i grupy

---

<sup>3</sup> K. Madej, *Polskie symbole wojskowe*, Warszawa 1980, s. 132-133.

operacyjne. Armie WP były słabsze od radzieckich, które posiadały po trzy korpusy trzydywizyjne, a ponadto otrzymywały w razie potrzeby silne wzmocnienie ze szczebla Frontu. Armie polskie stanowiły, średnio biorąc, ok. 60-65% potencjału bojowego armii radzieckich (przy etatowym ukończeniu). Dlatego były wykorzystywane z reguły poza głównymi kierunkami uderzenia Frontów, przeważnie na skrzydłach ich, zgrupowań uderzeniowych (np. 1 armia WP na skrzydle 1 Frontu Białoruskiego na kierunku Bydgoszczy, na Pomorzu, w operacji berlińskiej, czy też 2- armia WP na skrzydle 1 Frontu Ukraińskiego w operacji berlińskiej). Choć działały w ramach pomocniczych zgrupowań uderzeniowych to jednak wykonywały zawsze ważne zadania operacyjne.

Związki taktyczne WP brały udział w najważniejszych operacjach Armii Radzieckiej prowadzonych na głównym kierunku strategicznym - smoleńsko-warszawsko-berlińskim.

1 i 2 Armia WP walczyły głównie na ziemiach polskich, a więc na terenach równinnych, co w połączeniu z niskimi stanami wód i dość dobrymi warunkami atmosferycznymi jest szczególnie sprzyjające działaniom zgrupowań pancernych. Otwartość krajobrazu, ogólna dostępność, brak dużych aglomeracji utrudniają organizację obrony. Maskujące zalety terenu występują tylko w okresie wegetacji upraw. Lasy, głównie sosnowe, też nie dają dobrej osłony przed obserwacją z powietrza.

Za podstawowy rodzaj działań bojowych uważano działania zaczepne, gdyż tylko w ten sposób można było pokonać nieprzyjaciela i opanować ważne rejony, a tym samym osiągnąć cel operacji. Priorytet działań zaczepnych był konsekwencją wybitnie manewrowego charakteru wojny w jej końcowym okresie (1944-1945), a więc gdy do działań weszło WP.

Jednostki WP brały udział w siedmiu wielkich operacjach Armii Radzieckiej; w bitwie o Dniepr, operacji brzesko-warszawskiej, warszawskiej, wiślańsko-odrzańskiej, pomorskiej, berlińskiej i praskiej. We wszystkich tych operacjach polskie związki i oddziały prowadziły działania zaczepne, w niektórych tylko okresach przechodziły do czasowej obrony.

Wszystkie te operacje (z wyjątkiem berlińskiej i praskiej) były związane z wyzwoleniem ziem polskich. Charakteryzowały się różnorodnością form działań zaczepnych oraz stosowanych manewrów operacyjnych. Przeważnie prowadzono natarcie na zawczasu przygotowaną obronę. Miało ono charakter przełamania. Do działań o tym charakterze należy zaliczyć: bitwę pod Lenino, początkowy okres walk 1 DP o Pragę, walki o przełamanie Wału Pomorskiego, początkowy okres operacji pomorskiej i pierwszy etap operacji i berlińskiej 1 i 2 armii WP. Powodzenie natarcia zależało w tych wypadkach od ześrodkowania zasadniczych sił związków taktycznych na wąskich odcinkach przełamania. Prowadziło to do zwiększenia gęstości taktycznych. W latach 1944-1945 gęstości te na 1 km frontu sięgały 4-5 batalionów piechoty, do 150-200 (nieraz więcej) dział i moździerzy, 10-100 czołgów i dział pancernych (w 2 armii WP, a w 1 armii 20-25 czołgów) oraz 2-4 kompanii saperów, co prowadziło do uzyskania przewagi nad przeciwnikiem w piechocie dwu-, trzykrotnej; w czołgach trzy-, dziesięciokrotnej i w artylerii pięcio-dziesięciokrotnej<sup>4</sup>.

Częstą formą natarcia jednostek polskich było forsowanie przeszkody wodnej, a mianowicie walki 1 armii WP nad środkową Wisłą, forsowanie Wisły w celu udzielenia pomocy powstańcom warszawskim, forsowanie Odry przez 1 armię i Nysy Łużyckiej przez 2 armię WP oraz forsowanie przeszkód wodnych przez jednostki 1 armii WP na terenie Niemiec.

Nie ulega wątpliwości, że był to jeden z najtrudniejszych rodzajów natarcia, wymagający bardzo dobrego wyszkolenia i przygotowania wojsk, dowództw i sztabów, dużego nakładu sił i środków oraz sprawnego kierowania walką.

W toku ich realizacji nie uniknięto błędów i potknięć. Podczas forsowania Wisły pod Dęblinem nie zdołano zgromadzić odpowiedniej ilości środków przeprawowych. Nie zastosowano też zasady koncentracji sił na wybranym odcinku. W rezultacie nie uzyskano zaskoczenia, szwankowało wykorzystanie artylerii, niedomagała łączność. Forsowanie Wisły na pomoc powstaniu warszawskiemu odbywało się dosłownie na oczach

---

<sup>4</sup> Sztuka wojenna ludowego Wojska Polskiego (1943-1945), w: Dzieje ludowego Wojska Polskiego..., s. 80-81.

nieprzyjaciela, mającego wgląd w niższy, praski brzeg i zorganizowany system ognia i obserwacji. Występowały również trudności w zaopatrywaniu wojsk. Forsowanie Parsęty odbywało się w czasie zaciętych walk ulicznych w Kołobrzegu przy braku etatowych środków przeprawowych i odpowiedniej liczby dział do prowadzenia ognia na wprost do silnie ufortyfikowanego przeciwnika. Nie powiodło się forsowanie Odry z marszu wskutek silnego oporu nieprzyjaciela: dopiero po uchwyceniu i poszerzeniu przyczółków uruchomiono przeprawy stałe, po których pokonała rzekę artyleria i inne rodzaje wojsk. Na podkreślenie zasługuje wzorowo przeprowadzone przegrupowanie w rejon Gozdowic, spowodowane zmianą kierunku głównego uderzenia armii.

Szczególnie trudne były warunki forsowania rzek i kanałów w północnych Niemczech między Odrą a Łabą. Uregulowane, często stromo obetonowane brzegi, teren zabagniony, poprzecinany rowami melioracyjnymi i ulewne w tym czasie deszcze zmniejszyły dostępność terenu. Trzeba było pokonywać kolejne przeszkody wodne w ciężkich walkach.

Forsowanie Nysy przez 2 armię WP odbyło się przy pełnym zaskoczeniu Niemców. Po obezwładnieniu przez artylerię pierwszej pozycji saperzy przystąpili do budowy przepraw pod zasłoną dymną. Wraz z czołowymi batalionami przeprowadzała się artyleria batalionowa oraz pułkowe grupy artylerii<sup>5</sup>.

Pomyślny przebieg forsowania zależał głównie od poziomu organizacji i przygotowania działań, od trafności zamiaru dowódcy i umiejętności uzyskania zaskoczenia, wyboru właściwego kierunku głównego uderzenia i odcinków forsowania, wsparcia wojsk artylerią, czołgami i lotnictwem, szybkiego i zdecydowanego działania oddziałów wydzielonych, sprawnego dowodzenia.

Często spotykaną formą działań zaczepnych naszych wojsk było natarcie w terenie zurbanizowanym, m.in. o Pragę, Warszawę; w Bydgoszczy, w Kołobrzegu, Trójmieście i Berlinie. Cechą szczególną tych walk była konieczność wypierania nieprzyjaciela z każdego kwartału, obiektu przygotowanego do długotrwałej obrony. Działania w

---

<sup>5</sup> K. Kaczmarek, *Druga armia Wojska Polskiego*, Warszawa 1978, s. 363-364.

miastach przebiegały często w zmieniającej się sytuacji, była to ciągła walka o kolejne węzły i punkty oporu.

Warunki te zmuszały do zwiększenia siły uderzeniowej piechoty przez tworzenie i odpowiednie przeszkolenie grup szturmowych, do których oprócz pododdziałów piechoty włączano artylerię wszystkich kalibrów, pododdziały saperów i chemików.

Po przełamaniu obrony związki taktyczne i oddziały WP często przechodziły do działań pościgowych. Prowadziło je np. zgrupowanie uderzeniowe 1 armii WP w operacji pomorskiej i berlińskiej, a także 1 KPanc. na kierunku Drezna i 2 armia WP w operacji praskiej.

Obrona była jednym z zasadniczych rodzajów walki, stosowanym najczęściej dla zyskania na czasie przez związanie mniejszymi siłami i wykrwawienie nacierającego nieprzyjaciela. Obronę stosowano też dla uchylenia się przed uderzeniem przeważających sił, aby po ześrodkowaniu własnych wojsk w określonym miejscu i czasie przejść do nowego natarcia.

Do obrony wojska przechodziły całością lub częścią sił w różnych okresach działań bojowych. Przejście do obrony całością sił uważano za konieczne w razie braku warunków do natarcia. Częścią sił przechodzono do obrony w celu umożliwienia natarcia na innym kierunku (np. 1 armia WP w operacji berlińskiej). We wszystkich wypadkach obrona była traktowana jako przejściowa forma działań, zapewniająca najkorzystniejsze warunki przejścia do natarcia.

Działania obronne prowadziły jednostki 1 armii WP, m.in. nad Styrem, nad środkową Wisłą, w rejonie Warszawy, przed operacją pomorską, na wybrzeżu Bałtyku, a także w Brandenburgii, gdzie osłaniały prawe skrzydło zgrupowania uderzeniowego 1 Frontu Białoruskiego, nacierającego na Berlin, oraz jednostki 2 armii WP na Pomorzu Zachodnim, pod Wrocławiem, nad Nysą Łużycką oraz w celu odparcia przeciwuderzenia Grupy Armii feldmarszałka Schörnera pod Budziszynem.

Mówiąc o rodzajach działań bojowych stosowanych przez jednostki WP, nie należy zapominać o marszach. Większość operacji naszych armii poprzedzało (z wyjątkiem

operacji pomorskiej i praskiej) przegrupowanie wojsk na nowy kierunek, przegrupowanie w ramach armii oraz luzowanie. Zasadnicze marsze to: spod Wiaźmy pod Lenino, -z Wołynia nad środkową. Wisłę, z Warszawy do Bydgoszczy i w rej. Złotowa, znad wybrzeża Bałtyku do Siekierok, a także przegrupowanie 2 armii WP z Lubelszczyzny w rej. Krzyża, Trzebnicy i nad Nysę Łużycką. Warto zauważyć, że oddziały WP z wyjątkiem 9 DP 2 armii w operacji łużyckiej, nie prowadziły takich form działań, jak wycofanie czy wyjście z okrążenia.

Dowodzenie wojskami na szczeblu armii odbywało się ze stanowisk dowodzenia i punktów obserwacyjnych, a w pewnych wypadkach z wysuniętych stanowisk dowodzenia. Przed operacją stanowisko dowodzenia armii znajdowało się na kierunku uderzenia pomocniczego (8-15 km od linii styczności wojsk). Na głównym kierunku pracowało wysunięte stanowisko dowodzenia lub punkt obserwacyjny<sup>6</sup>. Gdy w toku działań tempo wzrastało (w operacji berlińskiej 15-20 km na dobę) stanowiska dowodzenia pozostawały w tyle, gdyż pododdziały łączności nie nadążały z przegrupowaniem. Organizowano wtedy grupy operacyjne działające za dywizjami pierwszego rzutu. W czasie działań w głębi obrony i w pościgu dla dowodzenia wojskami wykonującymi oddzielne zadania wydzielano grupy operacyjne.

Dowodzenie przy pomocy styczności osobistej stosowano głównie w okresie przygotowawczym do operacji. Szeroko wykorzystywano natomiast oficerów łącznikowych i kierunkowych, którzy dostarczali dowódcom związków taktycznych decyzję dowódcy armii oraz informowali tego ostatniego o położeniu wojsk.

Wypracowywanie decyzji w toku działań bojowych było uproszczone. Podejmowano ją głównie na podstawie analizy otrzymanych zadań, ogólnej orientacji w położeniu wojsk i wniosków oficerów tworzących grupę dowodzenia.. Na podstawie decyzji dowódcy armii i zarządzeń sztabów Frontów szef sztabu wydawał swoim oficerom i dowódcom (szefom rodzajów wojsk i służb) wytyczne do zabezpieczenia

---

<sup>6</sup> J. Babuła, Dowodzenie na szczeblach operacyjnych w ludowym Wojsku Polskim (1944-1945), Warszawa 1981, s. 124-141.

bojowego, podpisywał opracowane plany i przedstawiał dowódcy do zatwierdzenia. Na podstawie planów stawiano zadania.

W dowodzeniu wojskami dążono do pełnego wykorzystywania posiadanych sił i środków. Zależało to od rodzaju działań bojowych, terenu, sprawności sprzętu i wyszkolenia żołnierzy.

Zasadniczym środkiem dowodzenia była łączność przewodowa, wykorzystywana szczególnie w obronie, w rejonach wyjściowych do kolejnej operacji i podczas przełamania taktycznej obrony nieprzyjaciela<sup>7</sup>.

Środki łączności radiowej i ruchome stosowano po przełamaniu taktyczne strefy obrony nieprzyjaciela w czasie walki w głębi i pościgu.

Dużą wagę w praktyce bojowej WP przywiązywano do ciągłości działań. Ciągłość działań uniemożliwiała nieprzyjacielowi efektywne wykorzystanie odwodów. Na ogół przybywały one w rejon zagrożenia zbyt późno i w zupełnie nowej sytuacji. Wówczas mogły być wykorzystywane jedynie do organizacji obrony na tyłach wycofujących się wojsk, nie zaś do wykonywania kontrataków w celu odtworzenia pierwotnego położenia. Ciągłości działań służyła stała dbałość o posiadanie dużej ilości sił i środków, o szybkie odtwarzanie odwodów, przegrupowanie sił do nowych zadań w odpowiednim czasie oraz sprawna organizacja współdziałania i dowodzenia, a także zgromadzenie przed operacją odpowiednich zapasów amunicji, materiałów pędnych i smarów oraz żywności i sprzętu.

Formy działań ludowego WP zależały od zamiaru operacji, siły oporu nieprzyjaciela, sił własnych, warunków terenowych i przebiegu linii frontu. Stosowano okrążenie (jak np. działania 1 armii w rejonie Świdwina), rozcięcie obrony na jednym lub kilku kierunkach (np. przełamanie Wału Pomorskiego oraz operacja pomorska), oskrzydlenie jedno- i dwustronne (np. w operacji warszawskiej). Główne uderzenie starano się wykonywać w najsłabsze miejsce obrony przeciwnika (np. na Wale Pomorskim na najsłabiej bronionym odcinku na północ od jeziora Dobre).

---

<sup>7</sup> M. Geleta, Niektóre problemy dowodzenia i łączności 1 Armii WP w operacjach 1945 r., w: Wybrane zagadnienia dowodzenia w ludowym Wojsku Polskim w latach 1943-1945, Warszawa 1969, s. 104-115.

Spośród form działań bojowych stosowano najczęściej czołowe uderzenie przełamujące. Rzadziej, w sprzyjających warunkach, przeprowadzano operacyjne oskrzydlenie i obejście.

Ugrupowanie bojowe zależało od charakteru obrony nieprzyjaciela i było zwykle o połowę płytsze od ugrupowania armii radzieckiej: wynosiło od 10 do 20 km. Armia była zazwyczaj ugrupowana w dwa rzuty, mając w pierwszym rzucie trzy, cztery dywizje, w drugim - dwie lub jedną. Jedynie w operacji warszawskiej armia działała w jednym rzucie. Oprócz dywizji pierwszego i drugiego rzutu w skład ugrupowania operacyjnego wchodziły: armijna grupa artylerii (dwie brygady artylerii ciężkiej - jej zadaniem było zwalczanie artylerii nieprzyjaciela), armijna grupa artylerii plot. oraz odwody: przeciwpancerny (w sile od pułku do brygady), pancerny (pułk czołgów ciężkich i pułk artylerii pancernej), inżynieryjny (1-2 bataliony saperów, 1-2 oddziały zaporowe). W ugrupowaniu na szczeblach taktycznych występowały w zasadzie te same elementy, tylko w mniejszej skali.

Polscy dowódcy i oficerowie sztabu rozwiązywali w latach wojny takie problemy, jak: zabezpieczenie skrzydła zgrupowania uderzeniowego Frontu, odpieranie przeciwwuderzeń, prowadzenie operacji zaczepnej z forsowaniem przeszkody wodnej, natarcie w terenie zabudowanym, rozwinięcie powodzenia w głąb obrony, przejście do pościgu, obrona szerokiej przeszkody wodnej, obrona wybrzeża morskiego na szerokim froncie; natarcie na zawczasu przygotowaną obronę nieprzyjaciela, przegrupowania wojsk różnymi sposobami, współdziałanie różnych rodzajów wojsk, dowodzenie w systemie koalicyjnym itp.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła archiwalne

1. Archiwum Akt Nowych– (AAN):
  - Dział wspomnień i relacji (R-156);Zespoły akt PKWN:
  - Zespół Biuro Polityczne PPR 1944-1947;
  - Zespół akt Związku Patriotów Polskich w ZSRR, 1943-1944;
  - Zespół akt Centralnego Biura Komunistów Polski w Moskwie II – VII 1944 (protokoły);
  - Zespół akt Armia Polska w ZSRR, 1943 – 1944;
  - Teczki osobowe: Zygmunta Berlinga, Michała Roli-Żymierskiego.
2. Centralne Archiwum Wojskowe (CAW):  
Zespoły akt:
  - Dowództwo 1 Dywizji Piechoty 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR, 1 Armii Wojska Polskiego;
3. Materiały i Dokumenty Wojskowego Instytutu Historycznego (MiD WIH).
  - Kolekcja gen. Broni Zygmunta Berlinga;
  - Wojsko Polskie 1943-1944. Opracowania, referaty materiałowe i relacje.
4. Centralne Archiwum Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej w Podolsku (CAMO):
  - Dokumenty 33 Armii Radzieckiej dotyczące Bitwy pod Lenino;
  - Dokumenty Armii Berlinga;
  - Teczka personalna Zygmunta Berlinga.
5. - Dokumenty dotyczące Powstania Warszawskiego.

### Dokumenty publikowane

Archiw nowiejszej historii Rosji, Tom I „Osobaja papka”/. W. I. Stalina. Iz materiałów Sekretariata NKWD – MWD SSSR 1944 – 1953 gg, red. W.A. Kozłow, S.W. Mironienko, Moskwa 1994.

Armia Krajowa w dokumentach 1939 – 1945, t. III, Londyn 1989, s. 212.

Bitwa pod Lenino w świetle dokumentów z archiwów sowieckich, „WPH” 1993 nr 3.

Documents on Polish – Soviet Relations 1939 – 1945, vol. I 1939 – 1943, Londyn 1961; vol. II 1943 – 1945, Londyn 1967.

Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, T. VII, Wrzesień 1939 – Grudzień 1943, Warszawa 1973; T. VIII, Styczeń 1944 – Grudzień 1945, Warszawa 1974.

Dokumenty wneszniej politiki 1939 g., t. I, ku. 1, 2, Moskwa 1992.

Dokumenty wneszniej politiki SSSR, 1940 – 22.VI.1941, t. 2, 3, lu. 1, Moskwa 1995.

Korespondencja Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR z Prezydentem Stanów Zjednoczonych i Premierem Wielkiej Brytanii w okresie Wielkiej Wojny Narodowej 1941 – 1945, t. I – II, Warszawa 1960.

Kot. S., Listy do Gen. Sikorskiego, Londyn 1955.

NKWD i polskoje podpolje 1944 – 1945 (Po „Osobym papkom” J.W. Stalina), Moskwa 1994.

NKWD o Polsce i Polakach, Rekonesans Archiwalny, Warszawa 1996.

Organizacja i działania bojowe ludowego Wojska Polskiego w latach 1943 – 1945, Wybór dokumentów źródłowych T I – IV, Warszawa 1995 – 1965.

Polska – ZSRR, Struktury podległości, Dokumenty KC WKP(b) 1944 – 1949, Warszawa 1994.

Polska Ludowa – Związek Radziecki 1944 – 1974, Zbiór dokumentów i materiałów, Warszawa 1974.

Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944 – 1945. Dokumenty do dziejów PRL (oprac. Aleksander Kochański), Warszawa 1992.

Specjalnateczka Stalina: deportacje i reemigracje Polaków, wybór 76 dokumentów z lat 1936 – 1959, „Zeszyty Historyczne”, 1994 nr 107.

Sprawa polska w czasie drugiej wojny światowej na arenie międzynarodowej, Zbiór dokumentów, Warszawa 1965.

SSSR i Polska, K istorii wojennogo sojuza, Dokumenty i materiały, w: Russkij Archiw, t. XIV, Moskwa 1994.

Stosunki polsko – radzieckie w latach 1945 – 1992, Dokumenty i materiały, Warszawa 1974.

Stosunki Rzeczypospolitej z państwem radzieckim, opr. J. Kumaniecki, Warszawa 1991.

Teczka Specjalna J.W. Stalina, Raporty NKWD z Polski 1944 – 1946, Warszawa 1998.

Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943 – 1945. Wybór materiałów źródłowych, Warszawa 1994.

Wostoczna Jewropa w dokumentach rosyjskich archiwów 1944 – 1948, t. I, Pod red. G. P. Muraszko, Moskwa.

Z archiwów sowieckich, t. 2, Armia Polska w ZSRR 1941 – 1942, Warszawa 1992.

Z archiwów sowieckich, t. 3, Konflikty polsko–sowieckie 1942–1944, Warszawa 1993.

Z archiwów sowieckich, t. 4, Stalin a Powstanie Warszawskie, Warszawa 1994.

### **Pamiętniki i wspomnienia**

Anders W., Bez ostatniego rozdziału, Wspomnienia z lat 1939 – 1949, Newton 1949.

Berling Z., Wspomnienia, t. I, Z łagrów do Andersa, t II, Przeciw 17 Republice, t. III, Wolność na przetarg, Warszawa 1990

Bohusz – Szyszko Z., Czerwony sfinks, Rzym 1946.

Bordziłowski J., Żołnierska droga, Warszawa 1972.

Dańko B., Nie zdążyli do Andersa (Berlingowcy), Londyn 1992.

Jędrychowski S., Przedstawicielstwo PKWN w Moskwie, Warszawa 1987.

Michalak A., Z przebytej drogi, Warszawa 1986.

Muś W., Wsłużbie boga wojny, Warszawa 1983.

Osóbka – Morawski E., Dziennik polityczny 1943 – 1948, Gdańsk 1981.

Różański H., Śladem wspomnień i dokumentów (1943 – 1948), Warszawa 1987.

Sosiński T., Przez życie pod wiatr, Warszawa 2000.

Sztemienko S., Jeszcze raz o Sztabie Generalnym w latach wojny, Warszawa 1976.

Sztemienko S., Sztab Generalny w latach wojny, Warszawa 1976.

Werth A., Russia at War 1941 – 1945, Londyn 1964.

Wieniewicz J., Co pamiętam z długiej drogi życia, Poznań 1985.

Zamojski J., Miejsca postoju, Warszawa 1972.

Żukow G., Wspomnienia i refleksje, Warszawa 1970

Jaroszewicz P., Przerywam milczenie, Warszawa 1991.

Rokossowski K., Żołnierski obowiązek, Warszawa 1973.

### Opracowania

- Babula J., Dowodzenie na szczeblu operacyjnym w LWP 1944–1945, WPH 1974, nr 4.
- Bartoszewicz H., Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo – Wschodniej w latach 1944 – 1948, Warszawa 1999.
- Bartoszewicz H., Polityka Związku Sowieckiego wobec państw Europy Środkowo-Wschodniej w latach 1944-1948, Warszawa 2002.
- Bergman A., Najlepszy sojusznik Hitlera, Studium o współpracy niemiecko – sowieckiej 1939 – 1941, Londyn (bdw).
- Biała Księga. Fakty i dokumenty z okresu dwóch wojen światowych, Paryż 1964.
- Błagowieszczański I., Artyleria w II wojnie światowej, Warszawa 1983.
- Błagowieszczański I., Dzieje I Armii Polskiej w ZSRR, Warszawa 1972.
- Bobkowski J., W walce z czołgami, Warszawa 1961.
- Dideńko K., Wojska inżynieryjno – saperskie LWP 1943 – 1945, Warszawa 1978.
- Do niepodległości. 1918-1944/45-1989. Wizje – drogi spełnienia, pod red. Wojciecha Wrzesińskiego, Warszawa 2002.
- Duraczyński E., Między Londynem a Warszawą, VII 1943–VII 1944, Warszawa 1986.
- Duraczyński E., Polska 1939 – 1945. Dzieje polityczne, Warszawa 1999.
- Duraczyński E., Polska w polityce Moskwy 1943 – 1945, w: Z dziejów Europy Środkowej w XX wieku, red. M. Pułaski, Kraków 1997.
- Dzipanow R., I armia WP w bitwie o Wał Pomorski, Warszawa 1980.
- Eberhardt P., Polityka granica wschodnia 1939 – 1945, Warszawa 1993.
- Grzelak Cz., Kształcenie kadry dla potrzeb Wojska Polskiego na froncie wschodnim 1943-1945, Warszawa 1989.
- Heller M., Niekricz A., Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego od roku 1917 do naszych czasów, część druga 1939 – 1953, Warszawa 1986.
- Historia dyplomacji polskiej, t. V, 1939 – 1945, Warszawa 2000
- Historia II Wojny Światowej, T 9, Warszawa 1982; T 10, Warszawa 1983; T 11, Warszawa 1984; T 12, Warszawa 1985.
- Jaczyński S., Bitwa pod Lenino z perspektywy półwiecza, [w:] Wojsko Polskie na

- froncie wschodnim 1943-1945, Warszawa 1994.
- Jaczyński S., Lenino. 12-13.X.1943, Warszawa 1993.
- Jaczyński S., Sowieckie próby pozyskania oficerów polskich w latach 1940 – 1941, w: „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1993 nr 4.
- Jaczyński S., Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie. Wrzesień 1939 – Maj 1940, Warszawa 2000.
- Jaczyński S., Zygmunt Berling, Między sławą a potępieniem, Warszawa 1993.
- Jadziak E., Doświadczenia Ludowego Wojska Polskiego w zakresie sztuki operacyjnej w działaniach 1944 – 1945, ASG 1967.
- Jadziak E., Wyzwolenie Pomorza, Warszawa 1962.
- Jasiński A., Przełamanie Wału Pomorskiego, Warszawa 1958.
- Jurgielewicz W., Organizacja Ludowego Wojska Polskiego (22.7.1944-8.05.1945), Warszawa 1968.
- Kaczmarek K., Druga Armia Wojska Polskiego, Warszawa 1978.
- Kamiński M. K., Od wojny do zniewolenia. Polska a Związek Sowiecki. Stosunki polityczne 1939 – 1945, Warszawa 1992.
- Karpiński A., Dowodzenie w Armii Radzieckiej podczas II wojny światowej, Warszawa 1973.
- Karpiński A., Struktura organów dowodzenia i metody dowodzenia wojskami Armii Radzieckiej w ZSRR, ASG 1970.
- Keegan J., Historia wojen, Warszawa 2002.
- Kersten K., Narodziny systemu władzy. Polska 1943 – 1948, Paryż 1986.
- Kimball F.W., Roosevelt, Churchill i II wojna światowa, Warszawa 2002.
- Koliński I., Ludowe lotnictwo polskie, Warszawa 1965.
- Kołąkowski P., NKWD i GRU na ziemiach polskich 1939-1945, Warszawa 2002.
- Krajewski A., Pierwszy praski, Warszawa 1976.
- Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej, T. IV, Żołnierze Wojska Polskiego na Wschodzie, Pruszków 1995.
- Księga poległych na Polu Chwały 1943 – 1945, Warszawa 1974.
- Kusiak F., Oficerowie 1 armii Wojska Polskiego w latach 1944-1945, Wrocław 1987.
- Lechowski A., Frontowe dni Pragi, Wrzesień 1944 – styczeń 1945, Warszawa 1993.

- Lenino. Październik 1943. Polegli. Zmarli z ran. Zaginieni. Opracował M. Kallaur, Warszawa 1996.
- Lewandowski E., Rosyjski sfinks. Rosjanie wśród innych narodów, Warszawa 2002.
- Margules J., Boje 1 armii Wojska Polskiego w obszarze Warszawy. Sierpień – Wrzesień 1944, Warszawa 1967.
- Nalepa E. J., Oficerowie radzieccy w Wojsku Polskim w latach 1943 – 1968, Warszawa 1995.
- Parsadanowa W. S., Sowiecko – polskie stosunki w gody Wielkiej Ojczyźnianej Wojny, 1941 – 1945, Moskwa 1982.
- Pawłowski E., Powstanie, organizacja i przygotowanie do działań Ludowego Wojska Polskiego 1943-1945, Warszawa 1987.
- Pawłowski E., Wojsko Polskie na froncie wschodnim 1943 – 1945, Pruszków 1993.
- Polityczno – wojskowe aspekty polskiej polityki wschodniej, pod red. J. Stefanowicza, Warszawa 1991.
- Polski czyn zbrojny w drugiej wojnie światowej, T. 3, Ludowe Wojsko Polskie 1943-1945, Warszawa 1973.
- Potyrała B., Szczegóła H., Czerwoni Marszałkowie, Elita Armii Radzieckiej 1935 – 1991, Zielona Góra 1997.
- Sawicki T., Niemieckie wojska lądowe na froncie wschodnim, Warszawa 1979.
- Sawicki T., Wyrok na miasto. Berlin i Moskwa wobec powstania warszawskiego, Warszawa 1993.
- Sawicki T., Załamanie niemieckiego frontu wschodniego w 1945 r., Warszawa 1983.
- Siedlecki J., Losy Polaków w ZSRR w latach 1939 – 1986, Londyn 1986.
- Siemaszko Z. S., W sowieckim osaczeniu 1939 – 1943, Londyn 1991.
- Smaga J., Narodziny i upadek imperium. ZSRR 1917 – 1991, Kraków 1992.
- Sobczak K., Lenino, Warszawa, Berlin, Wyd. 2, Warszawa 1988.
- Sroga A., Na drodze stał Kołobrzeg, Warszawa 1980.
- Sroga A., Początek drogi – Lenino, Warszawa 1972.
- Syzdek E., Działalność Wandy Wasilewskiej w latach drugiej wojny światowej, Warszawa 1981.
- Ślusarczyk J., Stosunki polsko – sowieckie 1939 – 1945, Warszawa 1993.

- Tebinka J., Polityka brytyjska wobec problemu granicy polsko – radzieckiej 1939 – 1945, Warszawa 1998.
- Von Mellentin F.W., Bitwy pancerne, Warszawa 2002.
- Wołoszyn W., Na warszawskim kierunku operacyjnym, Warszawa 1964.
- Z dziejów Europy Środkowej w XX wieku, red M. Pułaski, Kraków 1997.
- Z historii stosunków polsko – radzieckich 1917 – 1977, Warszawa 1987.
- Zacharias M. J., Polska wobec zmian w układzie sił politycznych w Europie w latach 1932 – 1936, Wrocław 1981.
- Zamojski J., Polskie formacje wojskowe w ZSRR w latach II wojny światowej. Refleksje generalne, w: Mniejszości Polskie i Polonia w ZSRR, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992.
- Żaroń P., Armia Andersa, Toruń 1998.
- Żaroń P., Kierunek wschodni w strategii wojskowo – politycznej gen. Władysława Sikorskiego 1940 – 1943, Warszawa 1998.
- Żaroń P., Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej, Warszawa 1990.
- Żenczykowski T., Dwa komitety 1920, 1944: Polska w planach Lenina i Stalina: szkic historyczny, Warszawa 1991.

## Sily i środki 1 KPSZ w ZSRR

Wyszczególnienie	1 KPSZ w ZSRR w końcu marca 1944 r.	Uwagi
Stan osobowy	<b>Ponad 40 tys.</b>	
Liczba dywizji	<b>3</b>	
Liczba brygad	<b>2</b>	
Działa i moździerze	<b>935</b>	
Czołgi i działa panc.	<b>102</b>	
Samochody panc.	<b>20</b>	
Samoloty	<b>42</b>	
Rusznice ppanc.	<b>1 010</b>	
Karabiny i pistolety maszynowe	<b>11 371</b>	
Karabiny	<b>25 877</b>	
Pojazdy mechanicznie	<b>1142</b>	
Konie	<b>3057</b>	

Źródło: Opracowanie własne.

## Stan kadry WP w drugiej połowie 1944 r.

Stan na dzień	Oficerowie			Podoficerowie		
	Etat	Stan faktyczny	% obsady	Etat	Stan faktyczny	% obsady
25.09. 1944 r.	<b>30400</b>	<b>15392</b>	<b>50,6</b>	<b>57475</b>	<b>28741</b>	<b>50,0</b>
10.11. 1944 r.	<b>38549</b>	<b>22722</b>	<b>58,8</b>	<b>77818</b>	<b>40505</b>	<b>52,1</b>
1.01. 1945 r.	<b>39838</b>	<b>28303</b>	<b>71,0</b>	<b>72555</b>	<b>60747</b>	<b>83,7</b>

Źródło: E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na wschodzie 1943 – 1945*, Pruszków 1993, s. 147.

## Zestawienie jednostek WP na dzień 31.12.1944 r.

Rodzajów wojsk i służb	I armia WP				2 armia WP			
	Dywizji	Brygad	pułków	batalionów dywizjonów eskadr	Dywizji	Brygad	pułków	batalionów dywizjonów eskadr
<b>Piechota</b>	<b>5</b>		<b>1</b>	<b>1</b>	<b>4</b>		<b>1</b>	
<b>Kawaleria</b>		<b>1</b>						
<b>Artyleria</b>	<b>1</b>	<b>5</b>	<b>1</b>	<b>2</b>	<b>1</b>	<b>1</b>	<b>1</b>	<b>1</b>
<b>Wojska pancerne</b>		<b>1</b>	<b>2</b>	<b>3</b>			<b>1</b>	
<b>Lotnictwo</b>	<b>1<sup>XX</sup></b>			<b>1</b>				<b>1</b>
<b>Wojska inż.-sap.</b>		<b>1</b>		<b>2</b>		<b>1</b>		
<b>Wojska łączności</b>			<b>1</b>	<b>1</b>			<b>1</b>	<b>1</b>
<b>Wojska chemiczne</b>				<b>2</b>				
<b>Inne</b>		<b>1</b>		<b>8</b>				<b>7</b>
<b>Razem</b>	<b>7</b>	<b>9</b>	<b>5</b>	<b>20</b>	<b>5</b>	<b>2</b>	<b>4</b>	<b>10</b>

X Oprócz 1 Kpanc i 1 MKL

XX 4 MDL walcząca w składzie 1 armii WP

Źródło: Opracowanie własne.

## Zestawienie potrzeb kadrowych i źródeł ich uzupełnienia

Wyszczególnienie	potrzeby wg poszczególnych terminów formowań				
	do 15.03. 1945 r.	do 1.06. 1945 r.	do 1.09. 1945 r.	do 30.12. 1945 r.	Razem
generałów	4	33	6	61	104
oficerów	3 875	7 632	7 578	10 128	29 213
podoficerów	9 740	14 595	19 434	24 509	68 278
szeregowców	32 151	31 161	41 040	52 875	157 227
<b>razem</b>	45 770	53 421	68 058	87 573	254 822

Wyszczególnienie	źródła uzupełnienia potrzeb				
	z kursów i jedn. szkol.	drogą awansu	z mobili- zacji rezerw	z ZSRR	Razem
generałów	-	61	-	43	104
oficerów	16 010	5 917	6 091	1 195	29 213
podoficerów	34 366	15 967	17 945	-	68 278
szeregowców	-	-	157 192	35	157 227
<b>razem</b>	50376	21945	181228	1273	254 822

Źródło: E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na wschodzie 1943 – 1945*, Pruszków 1993, s. 206.

## Zestawienie potrzeb uzbrojenia

Rodzaj uzbrojenia	Liczba
Armatohaubice 152 mm	52
Haubice	253
Armaty (różne)	1 392
Armaty przeciwlotnicze	20
Moździerze	3 048
Rusznice ppanc	4 568
Karabiny maszynowe (różne)	12 306
Pistolety maszynowe	65 702
Karabiny	131 830

Źródło: CAW, sygn. III-368-208, s. 114, 115, ogólne sprawozdanie o realizacji i mobilizacji według stanu na dzień 25.05.1945 r.

## Zestawienie potrzeb pojazdów mechanicznych dla nowoformowanych wojsk

Rodzaj samochodu	etatowe potrzeby samochodów			Potrzeby ogólne
	dla wojsk formowanych w I kolejności	dla wojsk formowanych w II kolejności	dla wojsk formowanych w III kolejności	
osobowe	245	42	148	435
ciężarowe 1,5 t	1 100	450	525	2075
ciężarowe 3 t	1870	750	1013	3633
specjalne	655	150	220	1025
ciągniki				
kołowe	720	210	350	1280
<b>razem</b>	<b>4590</b>	<b>1602</b>	<b>2256</b>	<b>8448</b>

Źródło: E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na wschodzie 1943 – 1945*, Pruszków 1993, s. 207.

Tabela 7

## Sprawozdanie z rejestracji i mobilizacji na dzień 25.05.1945 r.

Rezerwy mobilizacyjne	Oficerowie	Podoficerowie	Szeregowcy	Kandydaci do szkół oficer, i podchor.	Kobiety	Razem
zgłosiło się do mob. i rejestr.	39866	177743	1 188959	—	7580	1414148
w tym roczniki						
1925-1921	283	1411	517047		2866	521 607
1920-1885	39583	176332	671912	—	4714	892541
a) zmobilizowano	9108	26380	142787	14806	3439	196 520
b) zdolni do służby liniowej	19269	102922	799932	33548	2516	958 187
w tym roczniki						
1925-1921	126	361	291 572	19105	640	311803
1920-1885	19144	102561	508 360	14443	1876	646 384
c) zdolni do służby nieliniowej	5482	20027	92214	—	530	118253
w tym roczniki						
1925-1921	15	36	23602		45	23698
1920-1885	5467	19991	68612	—	485	94555
ogółem zdolni do służby wojsk.	33 859	149 329	1034933	48354	6485	1 272 960
w tym:						
a) zmobiliz.	9 108	26 380	142 787	14 806	3 439	196 520
b) 1925-1921	140	397	315 174	19 105	685	335 501
c) 1920-1885	24 611	122 552	576 972	14 443	2 361	740 939

Źródło: CAW, sygn. III-368-208, s. 175, ogólne sprawozdanie o realizacji i mobilizacji według stanu na dzień 25.05.1945 r.

**Okres szkolenia żołnierzy w jednostkach zapasowych**

Wyszczególnienie	Okres szkolenia w dniach	
	w piechocie	w rodzajach wojsk i służb
Żołnierze wyszkoleni	15	30
Rekruci	60	60
Elewi szkół podoficerskich	90	90

Źródło: E. Kospath-Pawłowski, *Wojsko Polskie na wschodzie 1943 – 1945*, Pruszków 1993, s. 218.

## Stan etatowy i faktyczny WP na dzień 1.05.1945 r.

Wyszczególnienie	oficerowie		podoficerowie		szeregowcy		słuchacze szkół oficerskich		razem		w tym:	
	stan etatowy	stan faktyczny	stan etatowy	stan faktyczny	stan etatowy	stan faktyczny	stan etatowy	stan faktyczny	stan etatowy	stan faktyczny	kobiety	pracownicy cywilni
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13
<b>W jednostkach i Instytucjach podległych MON</b>	23655	16620	36354	35081	134429	112043	18235	12256	212673	176000	4547	434
<b>1 armia WP</b>	11241	8221	24701	18418	59765	47082	800	809	96507	74530	1629	4
<b>2 armia WP</b>	12911	8163	27776	16807	58635	44685	800	290	100 122	69945	1027	5
<b>lotnictwo</b>	3597	2970	5110	4633	6469	5586	1860	1 148	17036	14337	701	994
<b>Razem</b>	51404	35974	9394	74939	259 298	209 396	21695	14503	426 338	33481	7904	1437

Źródło: Opracowanie własne.

## Stan liczebny jednostek na froncie wschodnim w latach 1943 - 1945

Wyszczególnienie	Stan osobowy				Uzbrojenie, wyposażenie techniczne i konie							
	Oficerowie	Podoficerowie	Szeregowcy	Razem	Działa moździerz i wyrzutnie raketowe	Czołgi i działa pancerne	Samoloty	Rusznice przeciwpancerne	Karabiny maszynowe	Pojazdy mechaniczne	Konie	
1 DP 15.07.1943	684	1 787	14 229	16 700	349	39	—	360	787	483	1 630*	
1 KPSZ ZSRR 15.03.1944	4 550	7 587	28 125	40 262	1 032	91	40	1 010	1 926	1 084	3 003**	
Armia Polska ZSRR 31.12.1944	10 606	19 178	83 808	113 592	1 588	182	80	1 457	2 982	3 383	4 618	
Wojsko Polskie 31.12.1944	28 303	60 747	200 222	289 272	4 065	373	210	2 250	8 619	7 985	19 599	
				+17 388*** 306 660								
Wojsko Polskie 1.05.1945	35 974	74 939	209 396	334 812 +56 598*** 391 410	3 334	275	592	2 651	7 766	16 405	23 489	

\* Stan koni 1 DP 26.07.1943

\*\* Stan koni 1 korpusu 11.09.1943

\*\*\* Siły terytorialno - porządkowe

Źródło: Opracowanie własne

## Zestawienie strat i oddelegowań kadry WP

Wyszczególnienie	Oficerowie		Podoficerowie	
	Liczba	%	Liczba	%
Polegli i zmarli	2845	4,9	4862	5,6
Zaginęli bez wieści*	341/25	0,7	1814/285	2,1
Powrócili do Armii Czerwonej	2700	5,3	ok. 1000	2,1
Żołnierze Armii Czerwonej polegli w WP	987	1,9	ok. 500	0,5
Oddelegowani do wojsk wewnętrznych, MO i SB, skierowani do władz terenowych, lotnictwa cywilnego, administracji oraz do cywila jako niezdolni do służby wojskowej	ok. 9000	17,5	ok. 4800	5,5
Razem	15973	30,3	12976	14,8

\* W mianowniku – w tym, ci co po wojnie odnaleźli się.

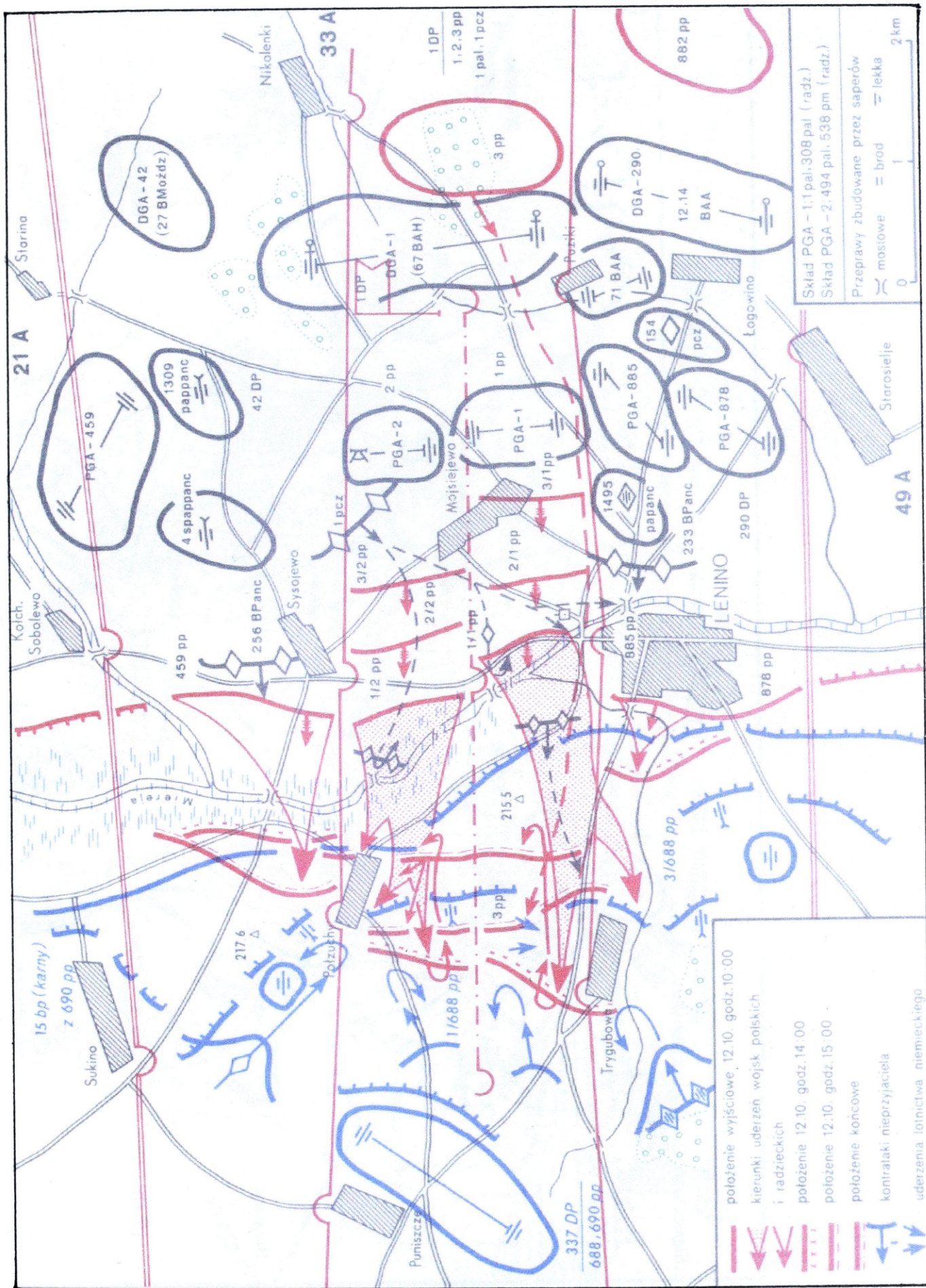
Źródło: Księga poległych na polu chwały 1943-1945, Warszawa 1974, s. 16 i tabela nr 4.

**Zestawienie głównych elementów 1 i 2 armii WP, armii września 1939 r. i armii sowieckich**

Wyszczególnienie elementów armii	1 armia WP	2 armia WP	Armie wrześniowe	Armie sowieckie	
				Polowe	Uderzeniowe lub gwardii
Korpusy armijne	—	—	—	2-3	3
Dywizje piechoty	5	5	2-6	9-12	12
Korpusy pancerne lub zmechanizowane	—	—	—	—	1-2
Brygady pancerne	1	1	—	—	1-3
Brygady kawalerii	1	—	1-2	—	—
Pułki pancerne	2	2	—	2	5-8
Dywizjony pancerne	1	—	—	—	1-3
Bataliony pancerne	—	—	1	—	—
Pociągi pancerne	—	—	1-2	—	—
Bataliony rozpoznawcze	1	—	—	1	1-2
Dywizje artylerii polowej	—	—	—	—	1
Brygady artylerii polowej	5	1	—	1	2-3
Pułki artylerii polowej	1	1	1	1	4-6
Dywizje artylerii przeciwlotniczej	1	1	—	—	1-2
Kompanie przeciwlotnicze	—	—	6	—	—
Brygady inżynieryjno-saperskie	1	1	—	1	2-3
Kompanie pionierów	—	—	8	—	—
Bataliony chemiczne	1	—	—	—	1-2
Bataliony miotaczy ognia	1	—	—	—	1-2
Dywizje lotnicze	1	—	—	—	—
Eskadry lotnicze	1	1	5	1	1

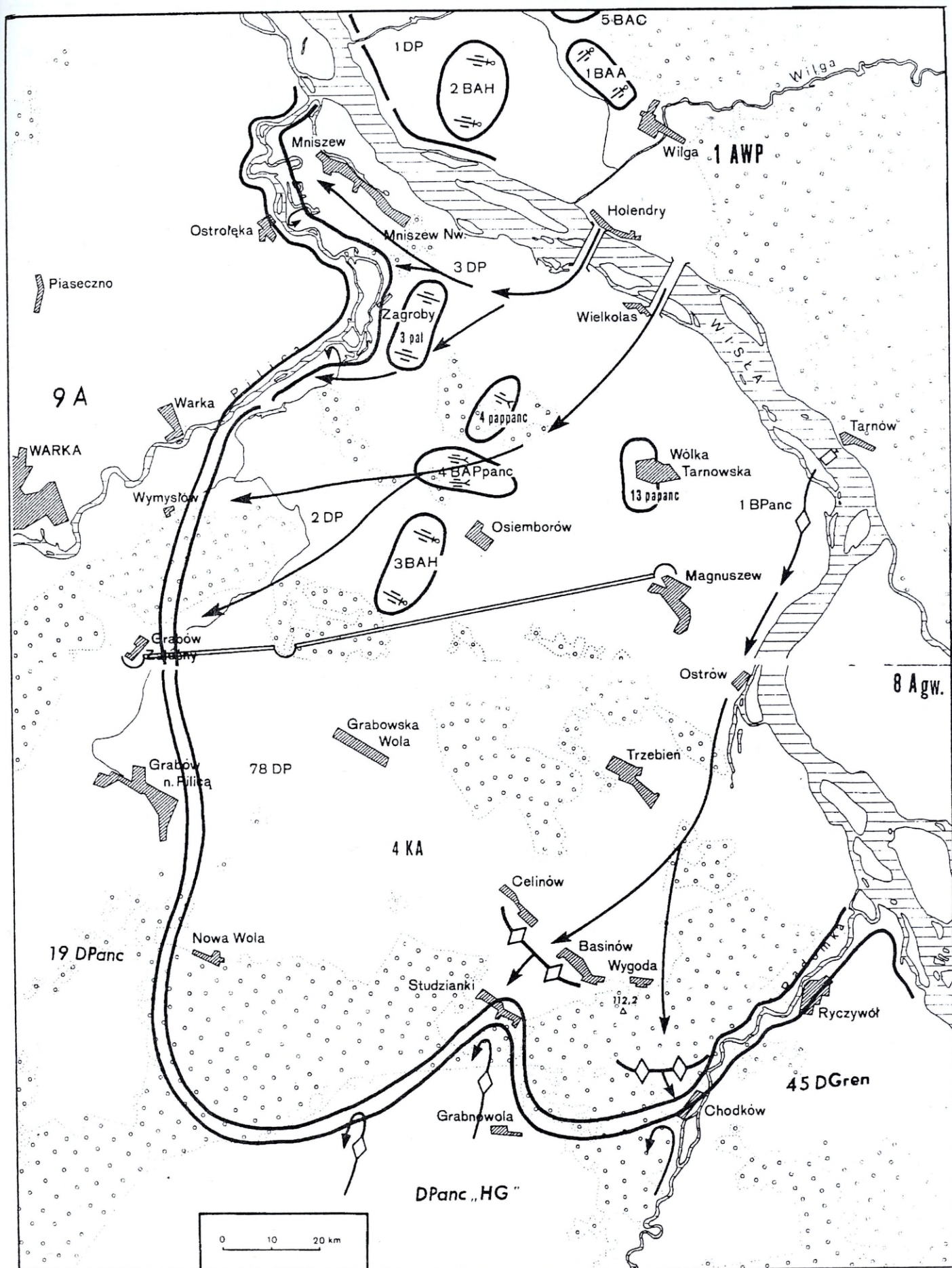
Źródło: H. Stańczyk, Organizacja I armii WP, [w:] WPH 1987 nr 3, s. 57.

**MAPY**



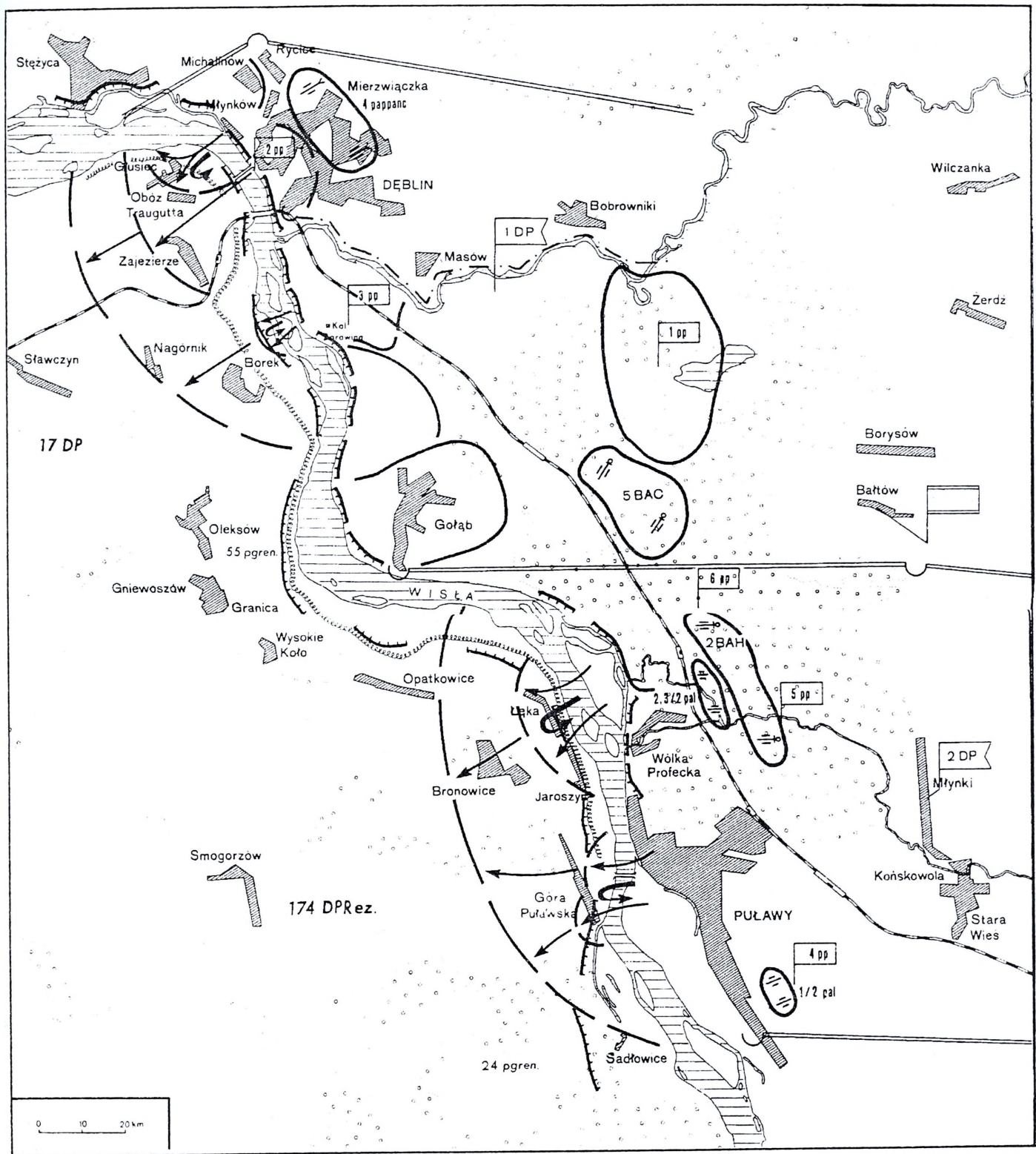
Mapa nr 1

Bitwa pod Lenino



Mapa nr 2

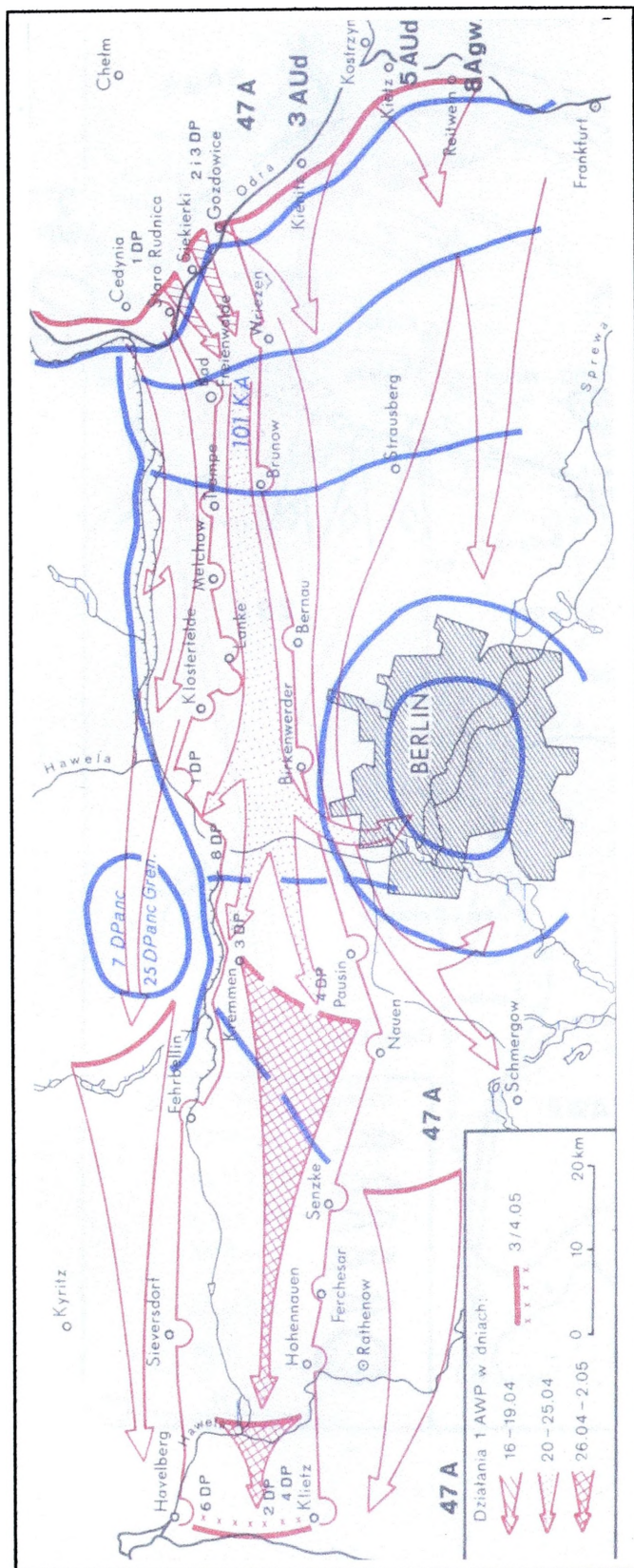
1 Armia WP na przyczółku magnuszewskim



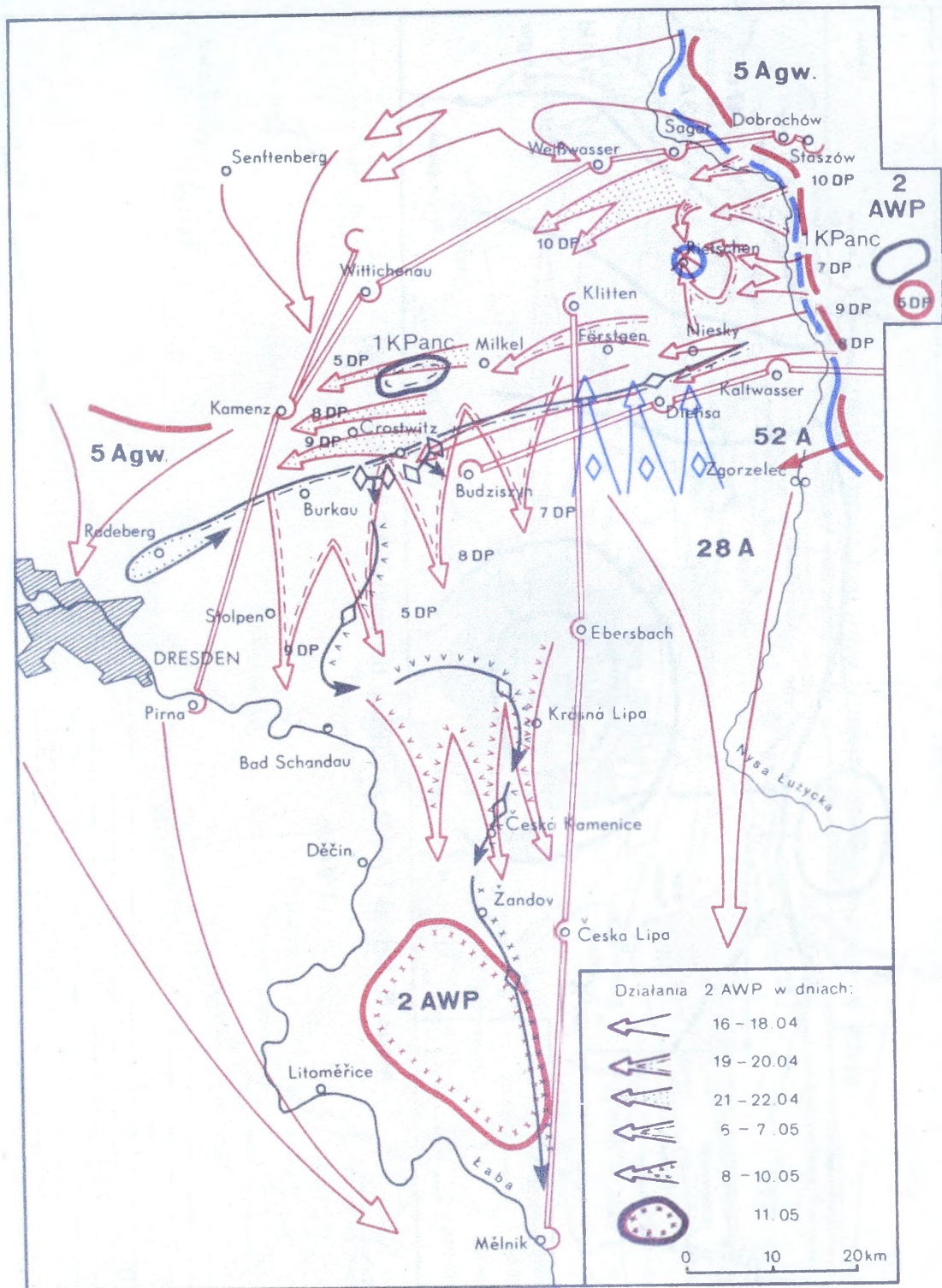
Mapa nr 3

Działania bojowe 1 Armii WP pod Dęblinem i Puławami





Działania 1 Armii WP w operacji berlińskiej



Mapa nr 6 2 Armia WP w oeracji berlińskiej i praskiej

